

0240/2004-3

# PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616  
NAKLAD 480 egz.

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 2007

ISSN 0551-5343



9 770551 534071

3

(642)



## **KOLEGIUM REDAKCYJNE**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),  
dr Jolanta Chojak, dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji),  
prof. dr hab. Stanisław Dubisz (zastępca redaktora naczelnego),  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

## **RADA REDAKCYJNA**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,  
dr Jolanta Chojak, dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska,  
prof. dr hab. Teresa Skubalanka

## **Recenzent**

dr hab. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak

## **Redaktor**

Wiesława Kruszka

## **Redaktor techniczny**

Elżbieta Czajkowska

## **Korektor**

Anna Smaga

## **Adres redakcji**

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: [poradnikjezykowy@uw.edu.pl](mailto:poradnikjezykowy@uw.edu.pl)

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: [dz.handlowy@uw.edu.pl](mailto:dz.handlowy@uw.edu.pl)

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2007

PL ISSN 0551-5343

---

Ark. wyd. 5,65. Ark. druk. 5,25. Papier offsetowy 80 g/m<sup>2</sup>

---

Druk i oprawa: Fabryka Druku  
Warszawa, ul. Staniewicka 18

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILINSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

## SPIS TREŚCI

0240



### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- Jolanta Maćkiewicz*: Derywacja a metonimiczne postrzeganie świata  
(na przykładzie metonimii roślinnych w języku polskim, angielskim,  
francuskim i hiszpańskim) ..... 3
- Przemysław Wiatrowski*: Nadawca i odbiorca w listach prywatnych  
Jana Pawła II do Marka i Zofii Skwarnickich ..... 13
- Józef Jaworski*: Leksem wolność w publicystycznych tekstach insurekcyjnych  
(1794) ..... 25
- Wioletta Orlńska*: Kilka aspektów ewolucji języka tekstów reklam w Polsce  
w latach 1990–2001 – elementy perswazji retorycznej w reklamie. Analiza  
diachroniczna ..... 29
- Joanna Wierzchowska*: Historycznojęzykowa analiza semantyczna użycia  
wyrazu *wylew* jako części słownictwa idiolektu Andrzeja Towiańskiego  
(na podstawie dwóch wybranych wypowiedzi pochodzących z części II  
jego *Pism*) ..... 36
- Dorota Połowniak-Wawrzonek*: Metaforyka militarna w określaniu pojęć  
*miłość* i *zaloty* ..... 46
- Anna Żurek*: Jak obcokrajowcy witają się po polsku? ..... 58

### SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

- Lucyna Warda-Radys*: Sesja jubileuszowa Oddziału Gdańskiego  
Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (23 października 2006 r.) ..... 67

### RECENZJE

- Stanisław Dubisz, Alina Szulgan*: Witalij I. Kononenko, Iryna W. Kononenko,  
*Kontrastywna hramatyka ukrajinśkoji ta polśkoji mow*, Kyjiw 2006 ..... 71
- Agnieszka Bańka*: Jagoda Cieszyńska, *Kocham uczyć czytać. Poradnik  
dla rodziców i nauczycieli*, Kraków 2006 ..... 75

### OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

- Alina Kępińska*: *Pani prezydent czy prezydentka?* ..... 79

## CONTENTS

### ARTICLES AND DISSERTATIONS

|                                                                                                                                                                                                                   |    |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| <i>Jolanta Maćkiewicz: Derivation and Metonymic Perception of the World (Based on Plant Metonymy in Polish, English, French and Spanish) .....</i>                                                                | 3  |
| <i>Przemysław Wiatrowski: The Sender and the Recipient in Informal Letters of John Paul II to Marek and Zofia Skwarnicki .....</i>                                                                                | 13 |
| <i>Józef Jaworski: The Lexeme wolność (Freedom) in Publicist Insurrection Texts (1794) .....</i>                                                                                                                  | 25 |
| <i>Wioletta Orlńska: Selected Aspects of the Evolution of Advertising Texts in Poland in the Years 1990–2001. Elements of Rhetoric Persuasion in Advertisements. A Diachronic Analysis .....</i>                  | 29 |
| <i>Joanna Wierzchowska: Historical – Linguistic Semantic Analysis of Using the Word wylew (Overflow) As Andrzej Towiański's Idiolect Unit (Based on 2 Selected Texts from his Pisma – Writings Part II) .....</i> | 36 |
| <i>Dorota Połowniak-Wawrzonek: Military Metaphors Defining the Notions of miłość (Love) and zaloty (Coquetry) .....</i>                                                                                           | 46 |
| <i>Anna Żurek: How do Foreigners Greet in Polish? .....</i>                                                                                                                                                       | 58 |

### REPORTS, NOTICES, POLEMICS

|                                                                                                                                         |    |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| <i>Lucyna Warda-Radys: The Jubilee Session of the Gdańsk Department of the Society of Polish Philologists (23rd October 2006) .....</i> | 67 |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|

### REVIEWS

|                                                                                                                                                     |    |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| <i>Stanisław Dubisz, Alina Szulgan: Witalij I. Kononenko, Iryna W. Kononenko, Kontrastywna hramatyka ukraińskoj i polskoj mow, Kyjiw 2006 .....</i> | 71 |
| <i>Agnieszka Bańka: Jagoda Cieszyńska, Kocham uczyć czytać. Poradnik dla rodziców i nauczycieli, Kraków 2006 .....</i>                              | 75 |

### EXPLANATIONS OF WORDS AND PHRASES

|                                                                                                      |    |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| <i>Alina Kępińska: Pani prezydent or prezydentka? (Forms of Addressing a Female President) .....</i> | 79 |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|



Jolanta Maćkiewicz  
(Uniwersytet Gdański)

## DERYWACJA A METONIMICZNE POSTRZEGANIE ŚWIATA

(na przykładzie metonimii roślinnych w języku  
polskim, angielskim, francuskim i hiszpańskim)

W artykule tym pragnę pokazać, w jaki sposób derywacja – jako jeden z przejawów aktywności nominacyjnej – może odzwierciedlać proces metonimicznego postrzegania świata<sup>1</sup>. Wykorzystuję tu koncepcje kognitywne<sup>2</sup>, a zwłaszcza trzy założenia, podstawowe dla tych koncepcji:

- po pierwsze, że język to kontinuum jednostek symbolicznych;
- po drugie, że znaczenie równa się konceptualizacji;
- po trzecie, że metonimia (tak jak metafora) nie jest właściwością tylko języka, lecz przede wszystkim właściwością myślenia.

Co z tych założeń wynika dla referowanych zagadnień?

Pierwsze założenie dotyczy miejsca słowotwórstwa w obrębie języka i językoznawstwa oraz miejsca derywatów wśród jednostek językowych. Kognitywiści twierdzą, iż gramatyka języka to inwentarz jednostek symbolicznych, przy czym za jednostki symboliczne uważane są nie tylko leksemy, lecz również mniej czy bardziej rozbudowane struktury morfologiczne i składniowe. Inaczej mówiąc, język traktowany jest jako kontinuum jednostek o różnej wielkości i złożoności, od wyrazów niemotywowanych aż do fragmentów tekstu (przy czym nie określa się

<sup>1</sup> Podobne zagadnienia rozpatrywała D. Śliwa w artykule: *La métonymie dans la formation des mots. Les noms d'objets usuels*, Roczniki Humanistyczne KUL 1997, t. XLV, z. 5.

<sup>2</sup> Kognitywną perspektywę w badaniach słowotwórczych przyjmują: B. Szymanek (*Categories and Categorization in Morphology*, Lublin 1988; *An Introduction to Morphological Analysis*, Warszawa 1989); D. Śliwa (m.in. *Classement cognitif des noms deverbaux denotant des objets usuels*, Roczniki Humanistyczne KUL 1993, t. XLI, z. 5; *Structures dénominales des objets usuels*, Roczniki Humanistyczne KUL 1994, t. XLII, z. 5; *Profilowanie cech przedmiotów użytkowych w słowotwórstwie polskim i francuskim*, [w:] *Profilowanie w języku i tekście*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1998 i in.); K. Waszakowa (m.in. *Kategorie słowotwórcze z perspektywy semantyki kognitywnej (zarys problematyki)*, [w:] *Językowa kategoryzacja świata*, red. R. Grzegorkiewicz, A. Pajdzińska, Lublin 1996; *Słowotwórstwo w gramatyce kognitywnej (problem nominalizacji)*, Biul. PTJ LII, 1996; *Słowotwórczy aspekt procesów profilowania*, [w:] *Profilowanie...*, op.cit.).



górną granicę wielkości jednostki)<sup>3</sup>. O byciu jednostką symboliczną decyduje stopień konwencjonalizacji (utrwalenia, habituacji)<sup>4</sup>.

W ten sposób zatarte zostają granice między słowotwórstwem a leksykonem, między słowotwórstwem a fleksją, między słowotwórstwem a składnią, derywaty zaś traktowane są jako jeden z wielu równouprawnionych sposobów symbolicznego ujmowania rzeczywistości. Odrzuca się podział na poziomy opisu języka i związaną z tym zasadę hierarchiczności oraz kompozycjonalności, podkreślając, że „budowanie jednostek symbolicznych nie odbywa się jak budowanie domów z klocków. Konkretnie zestawienia określonych jednostek powodują bowiem semantyczne uwypuklenie pewnych elementów znaczenia [...] przy usunięciu innych na dalszy plan”<sup>5</sup>.

Nie oznacza to jednak, iż jednostki traktuje się jako całkowicie semantycznie niepodzielne. Kognytywiści mówią o rozkładalności (*analyzability*), rozumianej jako „stopień złożoności semantycznej wyrażenia mierzony różnym stopniem rozpoznawalności przez użytkowników języka części składowych owego wyrażenia oraz ich wkładu w znaczenie struktury złożonej”<sup>6</sup>. Pojęcie rozkładalności pozwala wyróżniać jednostki mniej czy bardziej złożone symbolicznie. Derywaty o przejrzystej budowie słowotwórczej byłyby zatem bardziej złożone od wyrazów niemotywowanych bądź zleksykalizowanych (ale także – od niepodzielnych semantycznie idiomów), a mniej złożone od zestawień, jako że w świadomości użytkownika języka pojęcie powiązane z oddzielnym słowem wydaje się silniej wyakcentowane niż to samo pojęcie powiązane z morfemem<sup>7</sup> (por. francuskie nieprzejrzyste, bo zapożyczone z łaciny *faine* ‘owoc buka’ wobec *hetre* ‘buk’, polskie derywaty proste *buki-ew/buczy-na* ‘owoce buka’ i angielskie złożenie *beech-nut* ‘owoc – dosł. orzech – buka’). Z pojęciem rozkładalności łączy się zasada ikoniczności

<sup>3</sup> Zob. m.in. R.W. Langacker, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, Lublin 1995, s. 11–12 czy J. Fife, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, [w:] *Podstawy gramatyki kognitywnej*, red. H. Kardela, Warszawa 1994, s. 10.

<sup>4</sup> „Określenie «jednostka językowa» używane jest na określenie struktury językowej, która osiągnęła status jednostki w procesie zwanym habituacją. [...] Kiedy dana jednostka językowa [...] zostaje utrwalona do takiego stopnia, że jej aktywowanie nie wymaga wysiłku umysłowego, staje się ona pewną uformowaną całością, jednym z elementów listy”. J. Fife, *Wykłady...*, op.cit., s. 14.

<sup>5</sup> E. Tabakowska, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków 1995, s. 55.

<sup>6</sup> R.W. Langacker, *Wykłady...*, op.cit., *Słowniczek terminów*, s. 168.

<sup>7</sup> R.W. Langacker tak to formułuje: „Na czym więc polega semantyczny efekt rozkładalności? Okazuje się, że aspekty znaczenia związane z poszczególnymi komponentami stają się bardziej wyróżnione niż wtedy, gdy wyrażenie jest nierozkładalne. [...] w wyrażeniu *pig meat* dużo bardziej zdajemy sobie sprawę z obecności pojęć «świnia» i «mięso» niż to ma miejsce, kiedy używamy wyrażenia całkowicie nierozkładalnego, jakim jest *pork*. Mówiąc krótko: rozkładalność ma moc wyakcentowywania lub wzmacniania komponentów”. R.W. Langacker, *Wykłady...*, op.cit., s. 85.



(iconicity), która głosi, że forma i znaczenie językowe są w stosunku do siebie raczej ikoniczne niż arbitralne, a zatem różnica formalna między wyrażeniem syntetycznym a jego ekwiwalentem analitycznym powinna się przekładać na różnicę w płaszczyźnie treściowej<sup>8</sup>.

Drugie założenie pociąga za sobą konieczność traktowania derywacji jako działania dokonującego się przede wszystkim na płaszczyźnie pojęciowej, a dopiero wtórnie na płaszczyźnie formalnej. Znaczenie strukturalne (słowotwórcze) – jak każdy inny typ znaczenia – jest bowiem, jak zasygnalizowano wcześniej, utożsamione z konceptualizacją, czyli kognitywnym procesem przetwarzania postrzeganego świata na pojęcia. W zależności od sposobu „portretowania” danego obiektu czy zdarzenia (sceny, sytuacji) uzyskujemy struktury konceptualne odmiennie sprofilowane (np. *Jaka piękna jabłoń* – postrzegamy drzewo jako całość, *Jakie piękne jabłka* – koncentrujemy swoją uwagę na jednym z elementów tej całości), różniące się stopniem szczegółowości (np. *Przed domem rośnie drzewo* – *Przed domem rośnie jabłoń* – *Przed domem rośnie antonówka*) i zogniskowaniem (np. *Wiosną jabłonie są białe* – zwracamy uwagę na jedną, niekoniecznie najważniejszą, cechę obiektu). Struktury konceptualne utrwalają się poprzez powiązanie z wyrażeniem językowym o różnej formalnej strukturze i długości (por. dla nazwania jednego z drzew owocowych: polski derywat semantyczny *wiśnia*, francuski słowotwórczy derywat prosty *ceris-ier*, angielskie zestawienie *cherry tree*). Takie ujęcie pociąga za sobą wybór perspektywy onomazjologicznej (czyli kierunku: od pojęcia do wyrażenia językowego) w opisach słowotwórczych<sup>9</sup>. Każde także patrzeć na fakty słowotwórcze przez pryzmat różnego rodzaju procesów kognitywnych, wśród których nie można pominąć procesów metaforyzacji i metonimizacji.

O metonimii, a właściwie metonimizacji – chodzi tu bowiem o sam proces, nie zaś tylko o efekt tego procesu – mówi założenie trzecie. Metonimia definiowana jest przez kognitywistów jako proces kognitywny, który tworzy relację między dwoma elementami tego samego schematu czy modelu pojęciowego<sup>10</sup>. W tej definicji ważne stają się doprecyzowanie dwóch jej elementów składowych: jak rozumiany jest schemat pojęciowy i jak rozumiana jest relacja między elementami tego schematu.

Schemat pojęciowy (D.E. Rumelhart), wyidealizowany model kognitywny (G. Lakoff), domena (R.W. Langacker), rama pojęciowa (M. Min-

<sup>8</sup> Zob. B. Lewandowska-Tomaszczyk, *Uniwersalizm a relatywizm na tle nowych teorii kognitywnych*, [w:] *Językowa kategoryzacja świata*, op.cit., s. 47–70.

<sup>9</sup> Zob. H. Kardela, *Onomazjologiczny aspekt semantyki kognitywnej*, [w:] *Język a kultura*, t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, red. I. Nowakowska-Kempna, Wrocław 1992, s. 43–56. Onomazjologiczną perspektywę przyjmuje w swych badaniach słowotwórczych Dorota Śliwa (zob. m.in. *Classement...*, op.cit. oraz *Structures...*, op.cit., *Profilowanie...*, op.cit.).

<sup>10</sup> Zob. m.in. J.R. Taylor, *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*, Kraków 2001, s. 173–184 czy Z. Kövecses, G. Radden, *Metonymy: Developing a Cognitive Linguistic View*, „Cognitive Linguistics”, 1998, No. 9.



sky, Ch. Fillmore), skrypt (R.C. Schank i R.P. Abelson), scenariusz (G. Lakoff) to różne terminy dla nazwania struktur kognitywnych porządkujących i modelujących postrzeganą rzeczywistość, wzorców zawierających zdroworozsądkową, podzielaną przynajmniej przez część społeczności językowej, wiedzę o jakimś wycinku rzeczywistości. Model składa się z pojęciowych elementów (np. 'drzewo' – 'owoc' – 'produkt z owoców' itp.), właściwości tych elementów (np. 'owoc' – 'jadalny') i relacji między tymi elementami<sup>11</sup>. Istnieje w naszym umyśle pojęciowy model drzewa, a także pojęciowy model sadu czy lasu, pojęciowy model zbierania owoców i ich przetwarzania, pojęciowy model żniw czy grzybobrania. Poszczególne składniki modelu są od siebie zależne, każdy z nich istnieje na tle całości.

Mechanizm metonimiczny tworzy połączenia między składnikami jednego modelu. Połączenia te opierają się na relacji przyległości (*contiguity*), rozumianej nie jako realne przyleganie w sensie przestrzennym, lecz jako współwystępowanie bądź następstwo w obrębie modelu.

Efektem tak rozumianej metonimizacji może być nie tylko powstanie nowego metonimicznego znaczenia w wyrazie wieloznacznym (np. *wiśnia* 'owoc' – *wiśnia* 'drzewo'), ale także powstanie nowego wyrazu motywowanego słowotwórczo (np. *buk* – *buczyna*) czy nowego zestawienia wyrazów (np. *leszczyna* – *orzech laskowy*).

Aby zbadać, w jaki sposób mechanizm metonimizacji może odzwierciedlać się w procesach derywacyjnych, przyjrzałam się wybranym modelom pojęciowym związanym z roślinami i językowym realizacjom relacji metonimicznych wynikających z tych modeli w języku polskim, angielskim, francuskim i hiszpańskim. Szukałam odpowiedzi na trzy pytania. Po pierwsze, jakie są sposoby językowej realizacji relacji metonimicznych. Po drugie, co decyduje o wyborze takiego czy innego sposobu. I po trzecie, czy można mówić o specyfice derywacji w tym zakresie.

Co zadecydowało o wyborze takich, a nie innych modeli? Przede wszystkim skupiłam się na modelach odnoszących się do rzeczy, nie zaś do zdarzeń, modelach raczej statycznych, istniejących bardziej w przestrzeni niż w czasie<sup>12</sup>. Po drugie, poszukiwałam modeli porównywalnych w badanych językach. Ponieważ modele pojęciowe osadzone są w doświadczeniach danej społeczności językowej, jej historii i kulturze, nie mają charakteru uniwersalnego. Na przykład specyficzne dla danej kultury są modele pojęciowe związane z pojęciem 'herbata' dla

<sup>11</sup> Na temat modeli pojęciowych zob. m.in. G. Lakoff, *Women, Fire and Dangerous Things. What Categories Reveal about the Mind*, Chicago 1987, s. 69–76, 118–135 oraz 281–289.

<sup>12</sup> Modele opisujące zdarzenia mają odmienny kognitywnie charakter, są to skrypty czy scenariusze, w których na pierwszy plan wysuwają się dynamiczne relacje czasowe.



Polaków, Anglików i Hiszpanów; pol. *herbatka* odnosi się do innego zdarzenia niż ang. *tea-party* (inne jest menu, inny scenariusz tych zdarzeń, polska *herbatka* to 'skromne przyjęcie popołudniowe lub wieczorne, czasem wiążące się z tańcami', angielskie *tea-party* odbywało się w godzinach poobiednich, lecz nie wieczorem i raczej nie bywało *herbatką tańczącą*), w języku hiszpańskim w ogóle brak ekwiwalentnego pojęcia. Dlatego wybrałam modele możliwie najmniej zależne od uwarunkowań kulturowych i pominęłam w nich te fragmenty, które najsilniej odzwierciedlają specyfikę doświadczeń związanych z danym obiektem (np. w modelu roślin użytkowych typu 'herbata', 'kawa' pominęłam te części modelu, które wynikają z kulturowo usankcjonowanej wiedzy na temat przygotowywania i spożywania produktu).

Pierwszym modelem, któremu się przyjrzałam, był pojęciowy model drzewa (krzewu) dającego owoce. Podstawowa relacja metonimiczna w tym modelu to partytywna relacja między całością (drzewem czy krzewem) a częścią (owocami), przy czym właśnie ta część (owoc) wydaje się kognitywnie „podświetlona”, zgodnie z antropocentryczną zasadą użyteczności (na plan pierwszy wysuwa się użytkowa część rośliny, którą w tym wypadku są jadalne owoce, nie zaś np. pień, gałęzie, liście czy korzenie, drzewa owocowe są bowiem po to i tylko po to, aby rodziły owoce<sup>13</sup>).

### Przykłady

Język polski: *wiśnia* 'drzewo i owoc'; *śliwa* 'drzewo, rzadko owoc', *śliwka* 'owoc, rzadziej drzewo'; *grusza* 'drzewo, rzadziej owoc', *gruszką* 'owoc, rzadziej drzewo'; *jabłoń* 'drzewo' – *jabłko* 'owoc'; *banan* 'drzewo i owoc', *bananowiec* (rzadko) drzewo'; *pomarańcza* 'drzewo i owoc', też: *drzewko pomarańczowe*; *cytryna* 'drzewo i owoc', *cytrynowiec* (rzadko) drzewo', też: *drzewko cytrynowe*; *daktyl* 'owoc', 'drzewo' – *daktylowiec* lub *palma daktylowa*; *figa* 'owoc i drzewo' też: *figowiec*.

Język angielski: *cherry* 'wiśnia – owoc i drzewo', też: *cherry tree*; *plum* 'śliwa – owoc i drzewo', też: *plum tree*; *pear* 'grusza – owoc' – *pear tree* 'drzewo'; *apple* 'jabłko – owoc' – *apple tree* 'drzewo'; *banana* 'banan – owoc i drzewo', też: *banana plant*; *orange* 'pomarańcza – owoc' – *orange tree*; *lemon* 'owoc i drzewo', też: *lemon tree*; *date* 'daktyl – owoc i drzewo', też: *date palm/tree*; *fig* 'figa – owoc i drzewo', też: *fig tree*.

Język francuski: *cerise* 'wiśnia – owoc' – *cerisier* 'wiśnia – drzewo'; *prune* 'śliwa – owoc' – *prunier* 'drzewo'; *poire* 'gruszką – owoc' – *poirier* 'drzewo'; *pomme* 'jabłko' – *pommier* 'jabłko'; *banane* 'banan – owoc' – *bananier* 'drzewo'; *orange* 'pomarańcza – owoc' – *oranger* 'drzewo'; *citron* 'cytryna – owoc' – *citronnier* 'drzewo'; *datte* 'daktyl – owoc' – *dattier* 'drzewo'; *figue* 'figa – owoc' – *figuier* 'drzewo'.

Język hiszpański: *cereza* 'wiśnia – owoc' – *cerezo* 'drzewo'; *ciruela* 'śliwa – owoc' – *ciruelo* 'drzewo'; *pera* 'gruszką – owoc' – *peral* 'drzewo'; *manzana/poma* 'jabłko' – *manzano* 'jabłko'; *banana* 'banan – owoc' – *banano/bananero* 'drzewo', synonimicznie *plátano* 'banan – drzewo i owoc', też: *platanero* 'drzewo'; *naranja* 'pomarańcza –

<sup>13</sup> W wypadku innych roślin użytkowych „podświetlona” może być inna część, np. 'korzeń' dla *marchwi*, 'liście' dla *sałaty*, 'bulwa' dla *ziemniaka* itp. Por. E. Rogowska-Cybulska, *Gwarowy obraz roślin w świetle aktywności nominacyjnej ich nazw*, Gdańsk 2005, s. 83–89.



owoc' – *naranzo* 'drzewo'; *limón* 'cytryna – owoc i drzewo', też: *limonero*; *datil* 'daktyl – owoc' – *datilera* 'drzewo'; *higo* 'figa – owoc' – *higuera* 'drzewo'.

Z powyższych przykładów wynika, że metonimiczna relacja 'drzewo' – 'owoc' wyrażona bywa na cztery sposoby:

1) jako relacja między dwoma znaczeniami wyrazu polisemicznego, np. pol. *wiśnia*, *śliw(k)a*;

2) jako relacja między dwoma wyrazami różniącymi się tylko fleksyjnie (rodzajem gramatycznym), np. hiszp. *cereza* – *cerezo*, *naranja* – *naranzo*;

3) jako relacja między dwoma wyrazami powiązanymi słowotwórczo, np. pol. *jabłoń* – *jabłko*, fr. *cerise* – *cerisier*, hiszp. *datil* – *datilera*;

4) jako relacja między wyrazem a powiązanym z nim słowotwórczo zestawieniem, np. pol. *daktyl* – *palma daktylowa*, ang. *orange* – *orange tree*.

Jak widać, w porównywanych językach ta sama relacja metonimiczna realizowana jest na kilka sposobów. Łatwo zauważyć, że w wypadku tego kognitywnie uniwersalnego (i stosunkowo niezłożonego) modelu wybór sposobu wyrażenia relacji metonimicznej był w dużej mierze uzależniony od gramatycznej specyfiki języka, np. metonimia wewnątrzwyrazowa pojawiała się głównie w języku polskim, opozycja rodzaju gramatycznego charakterystyczna była dla języka hiszpańskiego, regularna derywacja słowotwórcza – dla języka francuskiego, złożenia i zestawienia – dla języka angielskiego.

Jednak zdarzały się odstępstwa od tej zasady. Po pierwsze, pojawiały się wyrażenia dubletyjne, np. pol. *banan/bananowiec*, *pomarańcza/drzewko pomarańczowe*, ang. *banana/banana plant*, hiszp. *banano/bananero*. Po drugie, trafiały się wyrażenia nierealizujące typowego dla danego języka sposobu odzwierciedlania relacji metonimicznych, np. pol. *jabłko* – *jabłoń*, hiszp. *limonero*, *datilera*, *higuera*.

Co ciekawe, analogiczny wydawałoby się pojęciowy model drzewa (krzewu) rodzącego jadalne orzechy z analogiczną relacją partonimiczną 'roślina' – 'jadalna część rośliny' uzyskał odmienne realizacje językowe. W języku polskim najczęstszym sposobem nazywania orzechów są zestawienia (*orzech laskowy*, *włoski*, *orzech kokosowy/kokos*), na różne sposoby powiązane z nazwami drzew (*orzech laskowy* – *leszczyna*, *orzech włoski* – *orzech*, *orzech kokosowy/kokos* – *palma kokosowa*). Derywat pojawia się tylko w wypadku orzecha nietypowego – owocu buka (*buczyna/bukiew*). W języku angielskim również mamy do czynienia z kompozycją (*hazelnut* 'orzech laskowy', *walnut* 'orzech włoski'<sup>14</sup>, *coconut* 'orzech kokosowy', też: *beechnut* 'orzech buka'). W języku francuskim i hiszpańskim dominuje derywacja (fr. *noix* 'orzech, orzech

<sup>14</sup> Ang. *walnut*, w odróżnieniu od nazw innych orzechów, to złożenie tylko częściowo motywowane. Część pierwsza, dziś już niejasna, pochodzi ze staroangielskiego *walh-* o znaczeniu 'obcy'.



włoski' – *noyer* 'drzewo', *noisette* 'orzech laskowy, dosł. orzeszek' – *noisetier* 'leszczyna', też: *coco* 'orzech kokosowy' – *cocotier* 'drzewo'; hiszp. *nuez* 'orzech, orzech włoski' – *nogal/noguera* 'drzewo'<sup>15</sup>, *hayuco* 'orzech buka' – *haya* 'buk'). Zdarza się jednak i, typowe dla hiszpańskiego, różnicowanie rodzaju gramatycznego (*avellana* 'orzech laskowy' – *avellano* 'drzewo'), i – wyjątkowa dla tego modelu – relacja między wyrazami niepowiązanymi formalnie (fr. *hêtre* 'buk' – *faine* 'owoc buka'<sup>16</sup>). Zauważmy, że zazwyczaj (z wyjątkiem języka francuskiego – tu istotniejsza pozostaje ogólna zasada nominacyjna) odmienny jest też kierunek motywacji. Dla drzew owocowych formalnie prostsze były nazwy owoców, bardziej złożone – nazwy drzew (np. *banan* – *bananowiec*, *apple* – *apple tree*, *cerise* – *cerisier*, *datil* – *datilera*), dla drzew rodzących orzechy częściej nazwa orzecha jest bardziej złożona (np. *buk* – *buczyna*, *hazel* – *hazelnut*, *haya* – *hayuco*). W pierwszym modelu ścieżka kompozycyjna prowadzi od owocu do drzewa (drzewo nazywa się od owocu – jest to 'drzewo rodzące owoc'), w drugim – od drzewa do owocu (owoc – tu: orzech – nazywany jest od drzewa – 'owoc rosnący na drzewie'). Można to traktować jako językowy dowód na potwierdzenie przeświadczenia, że dla potocznej wiedzy o przyrodzie orzech nie jest owocem, ponieważ nie jest produktem równie ważnym konsumpcyjnie.

Dla porównania weźmy inny, bardziej złożony model, model rośliny, będącej źródłem użytecznych dla człowieka surowców, wykorzystywanych dopiero i tylko po przetworzeniu (np. *kawa*). Jest to model, w którym na partytywne relacje przestrzenne ('roślina' – 'część rośliny') nakładają się relacje temporalne, a ściślej: relacja genetyczna i rezultatywna<sup>17</sup>. Pełny schemat składałby się z następujących elementów: 'roślina' – 'części rośliny' – 'surowiec uzyskiwany z jednej z tych części' – 'produkt uzyskiwany z tego surowca', przy czym nie w każdym wypadku językowo wykorzystywane byłyby wszystkie elementy tego schematu<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Relacja słowotwórcza między tymi leksemami jest już dziś dość zatarta, można mówić nawet o braku motywacji.

<sup>16</sup> Różnica formalna wynika z tego, że w jednym modelu spotkały się wyrazy pochodzące z różnych źródeł: *hêtre* ma pochodzenie germańskie, *faine* pochodzi z łaciny.

<sup>17</sup> Relacja genetyczna ('coś pochodzi z czegoś') zachodzi np. w powiązaniu 'drzewo' – 'drewno z tego drzewa' czy 'roślina' – 'włókno z tej rośliny'. Relacja rezultatywna ('coś jest zrobione z czegoś') – w powiązaniu 'roślina' – 'produkt z tej rośliny' (potrawa, napój, tkanina). Takie rozróżnienie proponuje E. Rogowska-Cybulska, *Gwarowy obraz roślin...*, op.cit., s. 88–89.

<sup>18</sup> Czasami model przybiera postać rozszerzoną. Jeśli istnieją jakieś usankcjonowane tradycją sposoby związane z używaniem danego produktu, np. ceremonial picia herbaty czy palenia tytoniu, te kulturowe konteksty stają się częścią modelu i mogą konwencjonalizować się w postaci metonimicznych relacji: 'kawa' – 'miejsce, w którym pije się kawę' (pol. *kawa* – *kawiarnia*, fr. *café* – *café*), 'herbata' – 'przyjęcie, na którym pije się herbatę' (pol. *herbata* – *herbatka*, ang. *tea* – *tea-party*) itp.



### Przykłady

Język polski: *herbata* 'roślina' (też: *krzew herbaciany*) – 'surowiec (liście i pączki)' – 'produkt – napój'; *kawa* 'roślina' (też: *kawowiec*) – 'surowiec (ziarna przed zmieleniem – też: *ziarna kawy*)' – 'ziarna po zmieleniu' – 'produkt – napój'; *kakao* 'roślina' (też: *kakaowiec*) – 'surowiec (ziarna – przed i – zwłaszcza – po przetworzeniu)' – 'produkt – napój'; *czekolada* 'inny – stały lub płynny – produkt z tego surowca'; *oliwka* 'drzewo' (też: *drzewo oliwne/oliwkowe*) – 'część rośliny – owoc'; *oliwa* 'produkt z części rośliny'<sup>19</sup>; *tytoń* 'roślina' – 'produkt z części tej rośliny'; *tabaka* 'inny produkt z części rośliny'.

Język angielski: *tea* 'roślina' (też: *tea plant*) – 'surowiec' – 'napój'; *coffee* 'roślina' (też: *coffee tree*) – 'ziarna przed zmieleniem' (też: *coffee beans*) – 'ziarna po zmieleniu' – 'napój'; *cacao* 'roślina' – 'ziarna tej rośliny jako surowiec' (też: *cacao seeds*), *cocoa* 'surowiec przetworzony – proszek' – 'napój'; *chocolate* 'czekolada – w stanie stałym i płynnym'; *olive* 'roślina' (też: *olive tree*) – 'owoc'; *olive oil* 'oliwa z oliwek'; *tobacco* 'roślina' – 'produkt'; *snuff* 'tabaka'.

Język francuski: *thé* 'roślina' (też: *théier*) – 'surowiec' – 'napój'; *caféier* 'roślina' – *café* 'surowiec' – 'napój'; *cacaoyer/cacaotier* 'roślina' – *cacao* 'surowiec'; *chocolat* 'produkt – w stanie stałym i płynnym'; *olivier* 'roślina' – *olive* 'owoc'; *huile d'olive* 'oliwa z oliwek'; *tabac* 'roślina' – 'produkt' (też: *tabac à priser* 'tabaka').

Język hiszpański: *té* 'roślina' – 'surowiec' – 'napój'; *café* 'roślina' (też: *cafeto*) – 'surowiec' – 'napój'; *cacao* 'roślina' – 'surowiec'; *chocolate* 'produkt – w stanie stałym i płynnym'; *olivo/oliva/aceituno* 'roślina' – *oliva/aceituna* 'owoc'; *aceite de oliva* 'oliwa z oliwek'; *tabaco* 'roślina' – 'produkt' (też: *tabac en polvo/rapé* 'tabaka') – 'produkt dalej przetworzony, cygaro (choć też: *cigarro*)'.

Metonimiczna relacja partytywna ('roślina' – 'część rośliny: owoc/liście/ziarno') realizowana była na cztery sposoby (podobnie jak w modelu poprzednim):

1) jako relacja między dwoma znaczeniami wyrazu polisemicznego, np. pol. *oliwka*, ang. *cacao*;

2) jako relacja między dwoma wyrazami różniącymi się tylko fleksyjnie (rodzajem gramatycznym), np. hiszp. *olivo/aceituno* – *oliva/aceituna*;

3) jako relacja między dwoma wyrazami powiązanymi słowotwórczo, np. pol. *kawa* – *kawowiec*, fr. *olive* – *olivier*;

4) jako relacja między wyrazem a powiązanym z nim słowotwórczo zestawieniem, np. pol. *herbata* – *krzew herbaciany*, ang. *olive* – *olive tree*.

W powyższych przykładach relacja partytywna albo pokrywała się z genetyczną, albo ją zastępowała (np. *tytoń* 'roślina' – 'surowiec').

Metonimiczna relacja rezultatywna ('surowiec' – 'produkt' lub bezpośrednio 'roślina' – 'produkt') realizowała się na następujące sposoby:

1) jako relacja między dwoma znaczeniami wyrazu polisemicznego, np. pol. *herbata*, *kawa*, *kakao*, ang. *tea*, *coffee*, *cocoa* (tylko 'surowiec' – 'produkt'), fr. *thé*, *café* ('surowiec' – 'produkt'), hiszp. *té*, *café*;

2) jako relacja między dwoma wyrazami powiązanymi słowotwórczo, np. pol. *oliwka* – *oliwa*;

<sup>19</sup> Wprawdzie również *oliwka* jest nazwą produktu, ale chodzi tu o olejek kosmetyczny, którego nie produkuje się z oliwek.



3) jako relacja między wyrazem a powiązaniem z nim słowotwórczo zestawieniem, np. ang. *olive* – *olive oil*, fr. *olive* – *huile d'olive*;

4) jako relacja między wyrazami niepowiązanymi formalnie, np. fr. *cacao* – *chocolat*, hiszp. *cacao* – *chocolate*.

I w tym wypadku, choć mniej wyraziście, ujawniały się gramatyczne preferencje danego języka. Jednak znacznie więcej było odstępstw od formalnego wzorca. Obok form dubletywnych, np. pol. *herbata*/*krzew herbaciany*, *kawa*/*kawowiec*, *oliwka*/*drzewko oliwne*/*oliwkowe*, ang. *tea*/*tea plant*, *coffee*/*coffee tree*, fr. *thé*/*théier*, hiszp. *café*/*cafeto*, *olivo*/*oliva*, pojawiały się swoiste sposoby realizowania wybranych relacji metonimicznych.

Spośród omówionych relacji w najbardziej nieregularny sposób realizowana była relacja rezultatywna. W języku polskim zazwyczaj poprzez wieloznaczność wyrazu (*herbata*, *kawa*, *kakao*, *tytoń*), jednak – po pierwsze – nazwy produktów z tego samego surowca mogą być rozróżniane leksykalnie (*kakao* – *czekolada*, *tytoń* – *tabaka*), po drugie – mogą być wykorzystywane środki słowotwórcze (*oliwka* – *oliwa*). W języku angielskim nietypowa jest para wariantów fonetycznych *cacao* – *cocoa* dla odróżnienia rośliny i uzyskiwanego z niej surowca od gotowego produktu, przy czym – podobnie jak w polszczyźnie – dla rozróżnienia produktów z ziarna kakaowego istnieją dwa leksemy *cocoa* i *chocolate*. Leksykalnie wyróżnia się także jeden z produktów tytoniowych (*snuff*). Natomiast dla nazwania produktu otrzymywanego z oliwek funkcjonuje zestawienie *olive oil*, które klasyfikuje produkt poprzez włączenie go do kategorii *oils* 'oleje'. W języku francuskim, tak jak w angielskim, odnajdujemy klasyfikujące zestawienie *huile d'olive* (*huile* 'olej'). Dla produktu uzyskiwanego z ziaren kakaowca używany jest wyłącznie osobny leksem *chocolat* (podobnie w hiszpańskim: *cacao* – *chocolate*). W języku hiszpańskim występują dwa leksykalne, różniące się etymologią, warianty nazwy drzewa oliwnego i jego owocu (*olivo*/*aceituno*, *oliva*/*aceituna*), oba rdzenie spotykają się w zestawieniu *aceite* (olej) *de oliva*.

Jakie wnioski można wyciągnąć z powyższych przykładów?

Po pierwsze, że ta sama relacja metonimiczna może być wyrażona na kilka różnych sposobów – od znaczeń metonimicznych w wyrazie wieloznacznym do powiązanych tylko semantycznie, nie zaś formalnie, leksemów.

Po drugie, że o wyborze decyduje w dużej mierze, ale nie do końca, specyfika gramatyczna języka, a ściślej – dominujące w nim sposoby nominacji.

Po trzecie, że różnice mogą wynikać również z uwarunkowanych doświadczeniowo i kulturowo różnic w budowie modeli pojęciowych oraz z powiązania danego modelu z modelami innymi (np. w języku angielskim, francuskim i hiszpańskim dla nazwy produktu z oliwek pojawiają się zestawienia, z pierwszym członem o znaczeniu 'olej', co po-



kazuje, że – w odróżnieniu od języka polskiego – nie dostrzega się wyjątkowości tego produktu na tle innych rodzajów oleju).

Po czwarte, ważne są różnice w profilowaniu, czyli sposób kognitywnego „podświetlenia” danej relacji w określonym modelu kognitywnym (np. relacja: ‘roślina’ – ‘użyteczna część rośliny’ realizowana jest w odmienny sposób w modelu drzewa owocowego i w modelu roślin, z których uzyskujemy tzw. używki).

Po piąte, że spory wpływ ma historyczno-kulturowy kontekst, stanowiący nieodłączne tło każdego modelu (np. w wypadku słabo znanych roślin egzotycznych kognitywnie podświetlony zostaje produkt końcowy, którego nazwa może przenosić się na roślinę, usunięte w cień zostają natomiast takie elementy modelu, jak części rośliny).

Jak na tle różnych sposobów realizowania relacji metonimicznych wygląda derywacja? Z powyższych przykładów wynikałoby, że nie wyróżnia się niczym szczególnym. Najwyraźniej nie ma relacji metonimicznych zarezerwowanych wyłącznie dla derywatów<sup>20</sup> (tu decyduje specyfika języka – por. język francuski). Sposób słowotwórczy może pojawiać się wówczas, gdy chodzi o wyraźniejsze odróżnienie dwóch elementów modelu (np. pol. *banan* – *bananowiec*, hiszp. *banana* – *bananero*), przy czym derywaty mogą być jedynie wariantywnym, czasem rzadszym, efektem procesu nominacyjnego.

Oczywiście, powyższe wnioski należałoby zweryfikować na obszerniejszym materiale, uwzględniając różne typy modeli (także modele o charakterze skryptów czy scenariuszy) i różne typologicznie języki.

### ***Derivation and Metonymic Perception of the World (Based on Plant Metonymy in Polish, English, French and Spanish)***

#### **Summary**

The author of the article examines how metonymization can manifest in derivation processes. To do so, she compares realization of selected notion models associated with plants in Polish, English, French and Spanish. As the analysis reveals, the same metonymic realization can be expressed in various ways, identified in the paper, the choice of which is determined mostly by grammatical pattern of a given language, particularly by ways of nomination, which are predominant in each of the languages under discussion. Moreover, the differences may result from discrepancies in the structure of notion models, determined by differences in culture and experience. They may as well result from connection of a given model with other ones and from profile differences within the model. Apparently, there are no metonymic relations only reduced to derivatives.

Tłum. M. Kolodzińska

<sup>20</sup> Do tego samego wniosku doszła Dorota Śliwa, badając nazwy obiektów codziennego użytku w języku polskim i francuskim (D. Śliwa, *La métonymie...*, op.cit.).



Przemysław Wiatrowski  
(Uniwersytet A. Mickiewicza)

## NADAWCA I ODBIORCA W LISTACH PRYWATNYCH JANA PAWŁA II DO MARKA I ZOFII SKWARNICKICH

### UWAGI WSTĘPNE

Teksty Jana Pawła II wielokrotnie były przedmiotem językoznawczych dociekań. Opisu doczekała się warstwa językowa m.in. utworów literackich<sup>1</sup>, encyklik<sup>2</sup>, homilii i przemówień<sup>3</sup>. Analizie poddawano przede wszystkim oficjalne wypowiedzi Karola Wojtyły (niepozbawione jednak cech spontaniczności i bezpośredniości – występowanie takich elementów zaznacza się przede wszystkim w papieskich przemówieniach). Interesujące na tym tle wydają się teksty Jana Pawła II o charakterze osobistym, w których „nadawca ujawnia zwykle swój styl komunikowa-

<sup>1</sup> Zob. np. A. Ceglińska, *Stylizacja biblijna w dramacie „Jeremiasz” Karola Wojtyły*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 1996, t. 41, s. 5–32; M. Kamińska, *Piękno papieskiego słowa. Wybrane problemy stylu Jana Pawła II*, [w:] *Język w komunikacji*, t. 2, red. G. Habrajska, Łódź 2001, s. 5–10; D. Bieńkowska, „Tryptyk rzymski” Jana Pawła II. Rozważania semantyczno-stylistyczne, „Zeszyty Naukowe KUL” 2004, nr 3, s. 23–30; W. Makarski, *Onimiczny kształt „Tryptyku rzymskiego” Jana Pawła II*, „Język Polski” 2005, z. 3, s. 161–170.

<sup>2</sup> Zob. np. A. Ceglińska, *O stylu encykliki Jana Pawła II „Redemptor hominis”*, [w:] *W kręgu pism Papieża i tekstów biblijnych*, red. M. Kamińska, Łódź 1997, s. 11–32; tejże, *Piękno encyklik Jana Pawła II*, [w:] *Od Biblii Wujka do współczesnego języka religijnego*, red. Z. Adamek, S. Kozłara, Tarnów 1999, s. 138–144; tejże, *Piękno Papieskiego Słowa (O stylu encyklik Jana Pawła II)*, Łódź 2000.

<sup>3</sup> Zob. np. D. Zdunkiewicz, *Językowe środki perswazji w homiliach (na przykładzie tekstów Jana Pawła II)*, [w:] *Język a kultura*, t. 4: *Funkcje języka i wypowiedzi*, red. J. Bartmiński, R. Grzegorzczak, Wrocław 1991, s. 149–157; E. Gieparda, *Niektóre osobliwości językowe papieskich homilii w pierwszej i ostatniej pielgrzymce do Polski*, [w:] *W kręgu pism Papieża...*, op.cit., s. 33–39; A. Karoń-Ostrowska, *Wypowiadanie niewypowiedzianego. O języku homilii Jana Pawła II*, „Znak” 1995, nr 12, s. 76–83; E. Laskowska, *Wartościowanie w wypowiedziach Jana Pawła II*, „Język Polski” 2001, z. 1–2, s. 20–23; tejże, *Językowy obraz nadawcy wypowiedzi w tekstach Jana Pawła II (wygłoszonych podczas pielgrzymki do Polski w roku 1999)*, [w:] *Język religijny dawniej i dziś II. Materiały z konferencji Gniezno 3–5 czerwca 2004*, red. S. Mikołajczak, T. Węclawski, Poznań 2005, s. 82–87; R. Łapa, *O modalności w homiliach i w przemówieniach Jana Pawła II*, [w:] *Język religijny dawniej i dziś. Materiały z konferencji Gniezno 15–17 kwietnia 2002*, red. S. Mikołajczak, T. Węclawski, Poznań 2004, s. 139–148.



nia się zbliżony do zachowań właściwych nieoficjalnej odmianie języka, typowych dla potocznej rozmowy<sup>4</sup>. Ten typ komunikatów reprezentują listy prywatne papieża do Marka i Zofii Skwarnickich, które czynię przedmiotem zainteresowania w niniejszym szkicu.

Każda wypowiedź, „uczestnicząc w akcie językowego porozumiewania, rozgrywa się w pewnej sytuacji komunikacyjno-pragmatycznej, której ośrodek stanowi nadawczo-odbiorcza relacja *ja – ty*. Relacja ta, niezależnie od stopnia tekstowego uwidocznienia, jest fundamentem i warunkiem wypowiedzi. Żadna bowiem sekwencja znaków językowych dopóki nie zostanie poddana tej relacji, dopóty nie staje się wypowiedzią. Natomiast jakakolwiek sekwencja znaków, choćby nawet nie spełniała systemowych wymogów organizacji językowej, zyskuje status wypowiedzi, jeśli tylko użyta została z intencją komunikacyjną – przez kogoś do kogoś<sup>5</sup>. Tekst epistolarny, pojmowany jako pisemna wypowiedź skierowana do określonego adresata, służąca przekazywaniu informacji lub innym celom<sup>6</sup>, realizuje wspomnianą wyżej klasyczną triadę: nadawca – komunikat – odbiorca, przy czym relacje między uczestnikami aktu komunikacji mają w tym typie tekstu specyficzny charakter ze względu na nieobecnego, ale w szczególny sposób aktywnego odbiorcę, będącego swoistym współtwórcą listu<sup>7</sup>. Zobaczymy, jak owe relacje funkcjonują w strukturze językowej wypowiedzi Jana Pawła II. Interesują nas tutaj lingwistyczne ekwiwalenty komunikacyjnej roli nadawcy i odbiorcy. Podstawę materiałową analiz stanowi 110 jednostek epistolarnych z lat 1978–2005 (wyjątkiem jest wypowiedź napisana przez kardynała Karola Wojtyłę w roku 1973 – tekst, którym za-

<sup>4</sup> R. Przybylska, *Uwagi o języku listów Karola Wojtyły do Mieczysława Kotlarczyka*, „Język Polski” 2004, z. 2, s. 81.

<sup>5</sup> A. Okopień-Sławińska, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej (Preliminaria)*, wyd. 2, popr., Kraków 2001, s. 57.

<sup>6</sup> Zob. J. Sławiński, *List*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1998, s. 281; M. Czermińska, *Epistolarne formy*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka, Wrocław 1992, s. 271. Wypowiedzi epistolarnie poświęcono liczne prace. Zob. np. A. Kałkowska, *Struktura składniowa listu*, Wrocław 1982; K. Data, *Struktura tekstu listowego*, „Język Polski” 1989, z. 3/5, s. 142–152; Ch. Yamane, B. Sieradzka, *Części początkowe i końcowe listów polskich i japońskich (analiza kontrastywna)*, „Język Polski” 1994, z. 4/5, s. 283–292; M. Karpluk, *Do wpływu czeskiego na epistolografię staropolską*, „Prace Filologiczne” 1999, t. 44, s. 89–98. Kilka opracowań dotyczy warstwy językowej prywatnych listów Karola Wojtyły. Zob. R. Przybylska, *Uwagi o języku listów...*, op.cit.; P. Wiatrowski, *Struktura listów prywatnych Jana Pawła II do Marka i Zofii Skwarnickich* (w druku); tegoż, *Elementy stylu religijnego w listach prywatnych Jana Pawła II do Marka i Zofii Skwarnickich* (w druku).

<sup>7</sup> Szerzej na ten temat zob. A. Kałkowska, *Mówiona staropolszczyzna w zwierciadle listów*, [w:] *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. 7, red. Z. Krazyńska, Z. Zagórski, Poznań 2001, s. 78; tejsze, *Struktura składniowa...*, op.cit., s. 12.



inicjował kontakt z poetą i dziennikarzem Markiem Skwarnickim), opublikowanych w zbiorze *Pozdrawiam i błogosławie*<sup>8</sup>.

## 1. WYZNACZNIKI OBECNOŚCI NADAWCY

Wielowymiarowe relacje między uczestnikami aktu komunikacji mogą się manifestować w tekstach na różne sposoby<sup>9</sup>. W badanym korpusie relacje te ustalane są najczęściej konwencjonalnie, na podstawie form predykatów czasownikowych i leksemów zaimkowych. Dominującym jednak sposobem ujawniania się nadawcy, obecnym w każdym analizowanym liście, jest wykorzystywanie formy pierwszej osoby liczby pojedynczej czasowników. Oto wybrane tylko przykłady: „Ponieważ s ł y s z ę [podkr. – P.W.], że musiał Pan pójść do szpitala, zatem ż y c z ę powrotu do zdrowia i p o l e c a m Pana »Uzdrowieniu chorych«” [8 XII 1973]<sup>10</sup>; „Do życzeń d o ł ą c z a m oplatek, którym d z i e ł ę się w wieczór wigilijny z Wszystkimi, którzy myślą i sercem wędrują do Watykanu” [Boże Narodzenie 1984]; „»Pieśni« już z a c z ą ł e m czytać – i m y ś ł ę, że jest to forma w szczególny sposób oryginalna i nowoczesna: to, co dawne (raczej zbierane), powiedziane z nową prostotą” [26 VI 1993]; „Nieraz w r a c a m pamięcią do Kalwaryjskich Drózek, po których najczęściej samotnie w ę d r o w a ł e m” [5 IX 1996]. Sporadycznie o obecności nadawcy w wypowiedzi zaświad-

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *Pozdrawiam i błogosławie*, oprac. M. Skwarnicki, Warszawa 2005. W książce znajduje się 20 fotokopii rękopisów papieża. Spora część listów opatrzona została komentarzem M. Skwarnickiego. Więcej informacji o papieskiej korespondencji zawiera praca: P. Wiatrowski, *Struktura listów prywatnych...*, op.cit.

<sup>9</sup> Charakterystykę lingwistycznych wyznaczników obecności nadawcy i odbiorcy w rozmaitych typach wypowiedzi odnaleźć można m.in. w następujących opracowaniach: T. Lisowski, J. Migdał, *Układ nadawczo-odbiorczy w najstarszych polskich listach miłosnych*, „Studia Polonistyczne” 1994, t. 20, s. 93–100; S. Mikołajczak, *Relacje nadawczo-odbiorcze w hasłach wyborczych*, [w:] *Viro Doctissimo Optime Merito. Prace ofiarowane Profesorowi Zenonowi Sobierajskiemu w 80. rocznicę urodzin*, red. H. Nowak, Poznań 1999, s. 137–143; W. Przyczyna, *Relacje nadawczo-odbiorcze w kazaniu i sposób ich wyrażania*, [w:] *Retoryka dziś. Teoria i praktyka*, red. R. Przybylska, W. Przyczyna, Kraków 2001, s. 333–339; Z. Staszewska, *Nazwy nadawcy modlitwy w „Godzinkach Wacława”*, [w:] *Język w komunikacji*, op.cit., s. 11–19; I. Pałucka-Czeriak, *Językowe przejawy obecności nadawcy w przedmowach do książek naukowych i popularnonaukowych*, [w:] *O trudnym łatwo. Materiały sesji poświęconej popularyzacji nauki*, red. J. Miodek, M. Zaśko-Zielińska, Wrocław 2002, s. 111–127; E. Laskowska, *Językowy obraz więzi między nadawcą a odbiorcą w tekstach Stefana Kardynała Wyszyńskiego*, [w:] *Język religijny dawniej i dziś. Materiały...*, op.cit., s. 216–221; tejsze, *Językowy obraz nadawcy...*, op.cit.

<sup>10</sup> Na lokalizację cytatu składa się ujednolicona data sporządzenia listu. We wszystkich przykładach zachowywana jest pisownia oryginalna.



cza ruchoma końcówka pierwszej osoby czasownika dołączona do innych części mowy, np.: „Nadszedł i drugi list z załączonym scenariuszem »wieczoru poezji«, a b y m się z nim wcześniej zapoznał” [Wielkanoc 1997].

Pierwszoosobowym czasownikom towarzyszy niekiedy zaimek *ja*, np.: „J a również przesyłam serdeczne życzenia wielkanocne dla Państwa i całej Rodziny” [Wielkanoc 1984]; „J a też codziennie pielgrzymuję tam [do Medjugorie – uzup. P.W.] w modlitwie i łączę się w modlitwie z Wszystkimi, którzy tam się modlą – albo stamtąd czerpią wezwanie do modlitwy” [8 XII 1992]; „J a jestem wiernym towarzyszem Jego [Pana Marka – uzup. P.W.] »spacerków z Diogenesem« w Tygodniku Powszechnym” [24 VI 1996]. W powyższych fragmentach wskazana jednostka wydaje się redundantna, akcentuje jednak osobistą relację w komunikacji, zaangażowanie w problem, wzmacnia tym samym wiarygodność przekazu<sup>11</sup>.

Innym środkiem ujawniającym obecność autora jest wspomniany wyżej zaimek osobowy *ja*, przybierający różne – poza mianownikową – postaci fleksyjne (poprzedza go zazwyczaj czasownik w pierwszej osobie), np.: „Dziękuję za list z 19. bm. »Podróże po Kościele« – dawniejsze i przyszłe – łączą się dla m n i e z przebywaniem myślą i sercem na Ojczyściej Ziemi. List Pański również m i to ułatwia” [29 IX 1985]; „Dziękuję za podzielenie się ze m n a obserwacjami, spowodowanymi ukazaniem się tłumaczonej przez Panią Zofię książeczki, którą i m n i e obdarzyła” [15 IV 1986]; „Jeśli Pan widzi, że Tygodnik zaczyna nawiązywać do tego dziedzictwa, to jest to dla m n i e – rzecz jasna – wielka pociecha” [6 XII 1993]; „Cieszy m n i e wiadomość, że Pan Marek dzielnie się trzyma, a lekarze także są zadowoleni ze swego Pacjenta, który powrócił również do umysłowej aktywności” [14 X 2002].

Z osobą sporządzającego list związany jest ponadto zaimek dzierżawczy *mój*, będący pozycyjnym (kontekstowym) wariantem zaimka osobowego, np.: „Musi Pan rozwiać pewne m o j e wątpliwości w tej sprawie” [8 XII 1973]; „A ja mam poniekąd zamilowanie do bycia »znakiem sprzeciwu«. To nie jest m o j a zasługa, ale Łaska” [1 XI 1993]; „Bardzo to piękna modlitwa i dziękuję za to duchowe uczestnictwo w m o j e j rocznicy” [14 IX 1998]; „Bardzo dziękuję za życzenia na 24-tą rocznicę Pontyfikatu i na dzień św. Karola Boromeusza, m e g o patrona” [14 X 2002]. Jak pokazują przykłady, omawiany zaimek wskazuje na przynależność do osoby nadawcy różnych elementów rzeczywistości pozajęzykowej (*moje wątpliwości, moja zasługa, moja rocznica* i in.).

W niektórych wypowiedziach rezygnuje Jan Paweł II ze standardowych ucieleśnień roli mówiącego. Poza naturalną formą *ja* posługuje się także innymi formami osobowymi. Ciekawie przedstawia się sytua-

<sup>11</sup> Zob. T. Łysakowski, *Wpływowe osoby. Gramatyka i perswazja*, Warszawa 2005, s. 29.



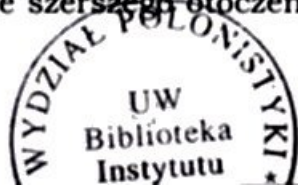
cja w tych komunikatach, w których stosuje papież formę trzeciej osoby liczby pojedynczej (jest to zabieg wykorzystywany sporadycznie). Odwołajmy się do niektórych egzemplifikacji: „Rekonwalescent serdecznie d z i ę k u j e za list i za modlitwę [...]” [15 VIII 1992]; „W Polsce też ludzie trzeźwieją, jak wynika z tego, co Państwo piszecie. Może będzie im łatwiej pogodzić się teraz z Papieżem, który n i e g ł o s i ł »zwycięstwa demokracji«, ale p r z y p o m i n a ł Dekalog” [25 II 1994]; „Dziękuję za list, na dowód, że nadchodzące lato i przebywanie w okolicach Kalwarii Zebrzydowskiej dają okazję do »częstszego wybiegania myślą« ku Papieżowi. Bardzo Mu trzeba tej duchowej pomocy, by m ó g ł jasno stawiać sprawy Boże i budzić sumienia [...]” [24 VI 1996]. W przywołanych wyimkach – poza trzecioosobowymi verbami i zaimkiem *Mu* – zwracają również uwagę występujące w strukturze powierzchniowej personalne konkretyzacje nadawcy w postaci rzeczownikowej nazwy *Rekonwalescent* oraz leksemu *Papież* będącego oficjalnym tytułem głowy Kościoła powszechnego. Określenie *Papież* funkcjonuje także w innych uwarunkowaniach kontekstowych, w których dochodzi do uprzedmiotowienia mówiącego *ja*, np.: „Pani Zofia jedzie torem swego pielgrzymkowego apostołstwa, a za pamięć w modlitwach i »obgadywanie« P a p i e ż a w gronie przyjaciół – niech Jej Pan Jezus nagrodi” [31 X 1994]; „Skoro w planach jest droga do Rzymu, to może i do P a p i e ż a poprowadzi?” [29 IX 1995]. Należy zauważyć, iż prezentacja *ja* pod postacią *on* pozwala autorowi zaznaczyć dystans wobec siebie, służy podkreśleniu własnego instytucjonalnego charakteru, czasem zabarwia wypowiedź odcieniem żartu.

W badanym materiale nadawca mówi też o sobie, używając czasowników w pierwszej osobie liczby mnogiej oraz zaimków *my*, *nasz*<sup>12</sup>. Ten rodzaj semantycznego przekształcenia formy osobowej zwany jest przez Aleksandrę Okopień-Sławińską transpozycją wskaźnika liczebności<sup>13</sup>. Zakres odniesień pluralnych form pierwszoosobowych jest w papieskich listach szeroki, obejmuje bowiem nie tylko samego nadawcę, ale także nadawcę i inną osobę (inne osoby). Przywołajmy kilka przykładów: „A teraz codziennie w r a c a m y modlitwą do Mediugorii” [28 V 1992]; „Pani Zofia pisze o rodzinie własnej i szerszej. Proszę powiedzieć, że b ę d z i e m y się modlić za Anię Tyczyńską, a także za wszystkie sprawy wspomniane w liście” [24 IV 1994]; „Dziękuję Państwu za życzenia na 17-tą rocznicę Pontyfikatu, w który wpisana jest też historia Polski w ważnych dla niej wydarzeniach. Dużą część n a s z e g o życia należy również tutaj włączyć” [29 IX 1995]. Zastosowane w powyższych cytatach *my* jest realizacją formy *pluralis maiestatis*<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> Formy liczby mnogiej przeplatają się zwykle w wypowiedziach papieskich z formami singularnymi.

<sup>13</sup> Zob. A. Okopień-Sławińska, *Semantyka wypowiedzi...*, op.cit., s. 75.

<sup>14</sup> Wnioskuje na podstawie szerszego otoczenia językowego.





Za jej pomocą Jan Paweł II przedstawia siebie jako osobę zinstytucjonalizowaną, reprezentującą jakąś społeczność wobec partykularnej osoby<sup>15</sup>.

W innych komunikatach spotkać można *my* służące autorowi do utożsamienia z sobą odbiorcy. Chodzi tu o *my* inkluzywne, które obejmuje nadawcę i jednostkowego adresata (*my* = ja + ty), np.: „Liczę też na to, że gdy Pan już powróci do zdrowia, b e d z i e m y m o g l i p o m ó w i ć o ... p o e m a t a c h” [8 XII 1973]; „Ufam, że z o b a c z y m y s i ę p r z y n a j b l i ż s z y m P a ń s k i m p o b y c i e w R z y m i e” [26 X 1978]; „Ufam, że b e d z i e m y m o g l i j e s z c z e n i e d l u g o p o w r ó c i ć d o t y c h r o z w a ń [ ... ]” [1 XI 1993]; „Chociaż nie razem w Rzymie, p r z e ż y w a m y ś w i ę t a w d u c h o w e j ł a c z n o ś c i, p o d r ó ż n y m i o d c i n k a m i j e d n e g o n i e b a, r z y m s k i e g o i b a r w a ł d z k i e g o, p o d k t ó r e P a n M a r e k u c i e k a w s w o j e j » p i s a r s k i e j p u s t e l n i «” [Wielkanoc 1995]; „Rozminęły się n a s z e l i s t y” [29 VIII 2002]. W niektórych wypowiedziach bliskość między nadawcą a odbiorcą potęgują dodatkowo leksemy *wspólny, wspólnie*, np.: „Wiele pozdrowień dla n a s z y c h w s p ó l n y c h Z n a j o m y c h w r a z z s e r d e c z n y m b ł o g o ś l a w i ę n s t w e m” [12 VIII 1982]; „Patrząc w niedaleką już przyszłość, m y ś l i m y w s p ó l n i e o d n i a c h m a j o w e j p i e l g r z y m k i” [Wielkanoc 1995]; „Tryptyk rzymski» rodzi odgłosy. Dziś np. otrzymałem tekst prof. Stefana Sawickiego z KUL-u. Tak więc n a s z a w s p ó l n a r o b o t a n i e p o s z l a n a m a r n e. B o g u d z i ę k i !” [22 IV 2003].

Na badaną korespondencję składają się również teksty z formami pluralnymi wskazującymi na zbiorowość złożoną z mówiącego oraz więcej niż jednego odbiorcy (*my* = ja + wy). Takie użycie właściwe jest tylko wypowiedziom kierowanym do obojga Skwarnickich, np.: „Coraz więcej n a s z y c h z n a j o m y c h o d c h o d z i d o P a n a. Ż e g n a m y i c h s e r d e c z n ą m o d l i t w ą o s z c z ę ś l i w ą w i e c z n o ś ć [ ... ]” [7 VIII 2000]. Jako członka pewnej zbiorowości przedstawia siebie Jan Paweł II prawdopodobnie i w następnych przykładach<sup>16</sup>: „Cieszę się, że b e d z i e m y m i e l i w K o l o s s e u m t e k s t n a p i s a n y p r z e z p o l s k i e g o p o e t ę” [15 I 1989]; „Wczoraj u c z e s t n i c z y l i ś m y w D r o d z e K r z y ż o w e j z P a ń s k i m i r o z m y ś l a n i a m i” [25 III 1989]; „Także na Placu św. Piotra p r z e ż y l i ś m y t r y u m f a l n ą P r o c e s j ę z p a l m a m i w b l a s k a c h w i o s e n n e g o s ł o ń c a” [Wielkanoc 1997]; „M i e l i ś m y t u u r o c z y s t o ś c i k a n o n i z a c y j n e z l i c z n y m u d z i a ł e m p i e l g r z y m ó w z P o l s k i” [20 V 2003]. Tym razem owa zbiorowość to – poza nadawcą – bliżej niesprecyzowany, niebędący adresatem zespół osób (*my* = ja + oni). Jest jednak w badanym zbiorze list, w którym identyfikację tych osób ułatwia kontekst: „Dziś będą tutaj Jerzy Turowicz z Żoną. P o m ó w i m y o d a l s z y m c i a g u l u t o w y c h o d w i e d z i n m ł o d e j r e d a k c j i” [24 IV 1994].

<sup>15</sup> Zob. J. Lalewicz, *Retoryka kategorii osobowych*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983, s. 274.

<sup>16</sup> Kontekst nie pozwala na jednoznaczne rozstrzygnięcia.



Skomplikowana sytuacja semantyczna zarysowuje się w następnym przykładzie, w którym – oprócz pierwszoosobowych verbów (*współczuję, życzę*) – pojawiają się pluralne leksemy czasownikowe i zaimkowe o różnym zakresie referencji (w każdym jednak wypadku nadawca jest członkiem zbiorowości implikowanej przez formy wskazanych części mowy): „Współczuję w dolegliwościach chorobowych. Życzę spełnienia się pragnienia, aby doczekać zjednoczenia z prawosławiem, wszyscy tego pragniemy i o to się modlimy. Nie tracimy też ufności w interwencję Matki Bożej w naszych polskich sprawach” [13 XI 1995]. Dwie pierwsze formy to najprawdopodobniej realizacja *my* – nazwijmy je – „katolickiego”. Taką interpretację sugeruje wielki kwantyfikator *wszyscy*. Podobnie traktować należy jednostkę *nie tracimy* (anaforyczne *też* wyraźnie odsyła do wcześniejszych form czasownikowych). Zaimek *nasze* to z kolei *my* „narodowe”, o czym świadczy bezpośrednie otoczenie językowe (*polskich sprawach*).

## 2. WYZNACZNIKI OBECNOŚCI ODBIORCY

Identyfikacja odbiorcy w listach prywatnych papieża również odbywa się na kilka sposobów. Ich przegląd rozpocząć należy od konstrukcji wypełniających frazy wokatywne, którymi inicjuje autor kontakt z adresatem<sup>17</sup>. Spójrzmy na poniższe incipity: „Drogi Panie Marku”<sup>18</sup>; „Drogi Panie Marku!”<sup>19</sup>. W centrum nagłówków znajduje się imię odbiorcy zawsze obudowane wyrażającym sympatię adiectivum *drogi* oraz grzecznościowym *Pan*. Podobny schemat realizuje zwrot adresatywny zawierający imię żony M. Skwarnickiego: „Droga Pani Zofio” [13 XI 1995]. Jeden raz posłużył się papież rzeczownikiem tytułarnym wskazującym na funkcję pełnioną przez odbiorcę: „Drogi Panie Redaktorze” [7 III 1980]. Zwracając się z kolei do obojga Skwarnickich, stosuje Jan Paweł II przeważnie lapidarną formułę „Drodzy Państwo”<sup>20</sup>. W kilku listach wyrażenie to rozwijane jest imionami adresatów (w jednym z nagłówków uwagę przykuwa słowotwórcza modyfikacja antroponimu): „Drodzy Państwo: Zofio i Marku”<sup>21</sup>; „Drodzy Państwo: Zofio i Marku!”

<sup>17</sup> Do Marka Skwarnickiego skierował Jan Paweł II 66 listów, adresatem jednego tekstu jest Zofia Skwarnicka, pozostałe 43 wypowiedzi napisał autor do obojga małżonków.

<sup>18</sup> Np. [8 XII 1973], [26 X 1978], [29 VII 1980], [31 III 1982], [12 VIII 1982], [14 III 1983], [22 X 1983], [20 II 1984], [21 V 2001], [29 VIII 2002], [9 II 2004], [24 IX 2004].

<sup>19</sup> Np. [18 IX 1979], [16 XII 1980], [29 IX 1985], [Wielkanoc 1986], [13 VII 1986], [1 XI 1990], [30 IX 2002], [19 II 2003], [22 IV 2003].

<sup>20</sup> Np. [1 XI 1984], [Boże Narodzenie 1984], [6 I 1990], [30 III 1991], [8 XII 1992], [25 II 1994], [3 IX 1994], [31 X 1994], [Boże Narodzenie 1994], [Boże Narodzenie 1995], [13 IV 1996], [5 IX 1996].

<sup>21</sup> [Boże Narodzenie 1996], [27 VI 1997].



[24 IV 1994]; „Drodzy Państwo, Zofio i Marku”<sup>22</sup>; „Drodzy Państwo, Zosiu i Marku” [Boże Narodzenie 2002] lub dodatkowymi określeniami za-barwiającymi zwroty adresatywne szczególną honoryfikatywnością: „Drodzy Państwo – Jubilaci!” [26 VII 1994]; „Drodzy Państwo, Czcigodni Jubilaci” [22 VII 1999]; „Drodzy Złoci Jubilaci!” [22 VII 2004] (tu elipsie poddany został człon *Państwo*).

W pozostałych elementach kompozycyjnych tekstu posługuje się papież często – podobnie jak w wypadku fraz wokatywnych – imionami odbiorców (nieraz zdeminutywizowanymi), poprzedzając je grzecznościowymi jednostkami *Pan*, *Pani*, np.: „Dla Żony i Jej Matki, no i dla *P a n a M a r k a* – serdeczne pozdrowienia” [11 XI 1985]; „*P a n u M a r k o w i* życzę zdrowia, dalszej działalności w Apostolstwie świeckich – oraz tournée polonijnego po Australii” [13 VII 1986]; „Dziękuję za podzielenie się ze mną obserwacjami, spowodowanymi ukazaniem się tłumaczonej przez *P a n i ą Z o f i ę* książeczki, którą i mnie obdarzyła” [15 IV 1986]; „*P a n i Z o f i i* dziękuję za wszystko, co łączy się z Mediugorje” [8 XII 1992]; „Ufając w zbawienne owoce tych dni, przesyłam serdeczne pozdrowienia dla *P a n i Z o s i*, *P a n a M a r k a* i z serca błogosławię” [27 VI 1997]. Formy adresatywne o strukturze *Pan/Pani* + imię w analizowanym korpusie konotują zażyłość<sup>23</sup>.

Niezwyczajnie rzadko w funkcji identyfikatorów adresatów występują imiona wraz z nazwiskiem, np.: „Tu mam przed oczyma (m.in.) *M a r k a S k w a r n i c k i e g o*” [1 XI 1993]; „Serdecznie dziękuję za wspólny list *S k w a r n i c k i c h: Z o f i i i M a r k a*” [30 III 1991] czy same tylko imiona, np.: „Z serdecznymi życzeniami dla *Z o f i i*, *M a r k a* i całej Rodziny” [Boże Narodzenie 1994].

W sporej grupie wypowiedzi rezygnuje autor z antroponimów na rzecz etykietalnych *Pan*, *Państwo*, np.: „Ponieważ słyszę, że musiał *P a n* pójść do szpitala, zatem życzę powrotu do zdrowia i polecam *P a n a* „Uzdrowieniu chorych” [8 XII 1973]; „Jestem *P a n u* również wdzięczny za to, że podjął się udziału w przygotowaniach „Brata naszego Boga” w Teatrze Słowackiego” [16 XII 1980]; „Jeszcze raz – serdeczne życzenia dla *P a ń s t w a* i Rodziny na Czas wielkanocny” [29 IV 1990]; „Będę się również bardzo cieszył, jeżeli *P a ń s t w o* kiedyś tu się zjawicie” [25 II 1994]; „*P a ń s t w o* także obchodzili 44-tą rocznicę ślubu” [14 IX 1998].

Omówione wyżej struktury słowne (*Pan Marek*, *Pani Zofia*, *Pan*, *Państwo* i in.) sąsiadują – jak wynika z przywołanych cytatów – z czasownikami w trzeciej osobie liczby pojedynczej, drugiej osobie liczby mnogiej lub – bardzo rzadko – trzeciej osobie liczby mnogiej (wybór formy

<sup>22</sup> [27 III 1998], [4 III 2001], [25 VII 2003], [3 V 2004], [Wielkanoc 2005].

<sup>23</sup> Zob. M. Łaziński, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa 2006, s. 105.



pojedynczej bądź mnogiej uzależniony jest od tego, do ilu osób zwraca się nadawca listu)<sup>24</sup>. Pluralne czasowniki w drugiej osobie są wykładnikami bezpośrednich relacji między uczestnikami aktu komunikacji<sup>25</sup>. Takiego charakteru formy trzecioosobowe wprawdzie nie mają, pokazują jednak to, że „odbiorca jest dla nadawcy osobą szczególną, a nie takim samym »ty« jak inni [...]”<sup>26</sup>.

Wyznacznikami instancji odbiorcy są także odpowiednie formy zaimeków osobowych, dzierżawczych i zbiorowych, np.: „Bardzo dziękuję za życzenia imienninowe od N i e g o i J e g o Bliskich” [11 XI 1985]; „Jeżeli O n się wycofał, to jest w tym jakieś signum. Jeżeli O n teraz pisze tak jak napisał w liście – to i w tym jest signum” [1 XI 1993]; „Pani Zofia jedzie torem swego pielgrzymkowego apostołstwa, a za pamięć w modlitwach i »obgadywanie« Papieża w gronie Przyjaciół – niech J e j Pan Jezus nagrodi” [31 X 1994]; „Zapraszacie mnie na duchowy udział w W a s z e j osobistej Uroczystości 40-lecia Małżeństwa, którą w sposób szczególny będziecie przeżywać w czasie Mszy św. »Na Gródku« u krakowskich ss. Dominikanek w dzień św. Dominika – 8 sierpnia b.r. Modlitwą będę z W a m i w czasie tej Najświętszej Ofiary, gdy Chrystus, pełen miłości zbliża się do człowieka i jak 40 lat temu w łasce Sakramentu Małżeństwa stanął na drodze W a s z e g o życia. Wracacie do tej chwili pełni wdzięczności za Jego dobroć i łaski, którymi obdarował W a s, W a s z e Dzieci i Wnuki. Niechaj nadal będzie z W a m i wraz ze swą Matką Najświętszą” [26 VII 1994]; „Od wzajemniām się oplatkiem wigilijnym. Niech wyraża wszelkie dobro, którego życzę O b o j g u [...]” [Boże Narodzenie 1987]; „Polecam się pamięci w modlitwach O b o j g a” [5 IX 1996].

Sygnalizatorem obecności głównego adresata jest w papieskiej korespondencji ponadto przymiotnik *Pański*, np.: „Ufam, że zobaczymy się przy najbliższym P a ń s k i m pobycie w Rzymie” [26 X 1978]; „Proszę przyjąć serdeczne pozdrowienia, również dla P a ń s k i e j Małżonki i Rodziny” [18 IX 1979]; „Ogromnie się ucieszyłem P a ń s k i m listem październikowym” [1 XI 1993]; „Tryptyk rzymski» z pewnością wpisuje się w P a ń s k ą – i moją również – biografię. [...] Nie ujrzałby prawdopodobnie światła dziennego, gdyby nie P a ń s k i e doświadczenia i wiedza o tym, czym jest poezja” [19 II 2003].

<sup>24</sup> Wskazane postaci fleksyjne czasowników to w badanym zbiorze główne – poza omówionymi w części dotyczącej wskaźników nadawcy formami pluralnymi (m.in. *my* inkluzywnym) – formy osobowe implikujące obecność odbiorcy(-ów). Nie ma w korespondencji papieskiej wypowiedzi, w której pojawiłyby się verba w drugiej osobie liczby pojedynczej.

<sup>25</sup> Tę bezpośredniość osłabia jednak wyraz *Państwo*.

<sup>26</sup> K. Kłosińska, *Retoryka form osobowych w dyskursie politycznym*, „Poradnik Językowy” 2004, z. 1, s. 30. Podobną rolę odgrywają jednostki *pan*, *pani*, *państwo*. Zob. tamże.



Niestandardowa konstrukcja w postaci posesywnego przymiotnika urobionego od wyrażenia *Pan Marek* występuje w następnym cytacie: „Będziemy sobie »czytywać« *P a n a - M a r k o w y* Psalterz” [1 XI 1990]. W kolejnym zaś fragmencie formą *wy* objęty został nie tylko odbiorca, ale także inna, niebędąca adresatem listu, osoba, którą wymienia autor z imienia (*wy* = ty + ona): „Bardzo się cieszę z tego, że mogłem się z *W a m i* (tj. także z Danutą) spotkać w Melbourne” [21 XII 1986].

Odejściem od konwencji cechują się również te wyznaczniki odbiorcy, które przyjmują kształt struktur deskryptywnych (zazwyczaj fraz pronominalnych, rzadziej zdań przydawkowych). Zawierają one pewne informacje na temat adresata, które w danym momencie Jan Paweł II pragnie uwypuklić, np.: „Kieruję je [serdeczne uczucia – uzup. P.W.] także do Tego, który razem ze mną »uczestniczy w apostolskiej misji Kościoła«, czyniąc to z całym oddaniem i odpowiedzialnością” [22 X 1983]; „Dowiadujemy się, że ten, który trafił na klinikę kardiologiczną, jest tym samym człowiekiem, który jeździł z Papieżem do Australii, a przedtem jeszcze do Meksyku i gdzie indziej” [6 XII 1993]. Włączyć też tutaj należy m.in. obecną w liście napisanym do obojga Skwarnickich frazę *Wszyscy, którzy myślą i sercem wędrują do Watykanu* („Do życzeń dołączam opłatek, którym dzielę się w wieczór wigilijny z Wszystkimi, którzy myślą i sercem wędrują do Watykanu” [Boże Narodzenie 1984]). Konsytuacja oraz skład leksykalny przywołanej konstrukcji (przede wszystkim wprowadzający powszechność leksem *wszyscy*) pozwalają sądzić, iż treść wyrażana przez frazę odnosi się nie tylko do odbiorców (*wszyscy* = wy + oni).

Ostatnią grupę omawianych środków tworzą jedno- i kilkuelementowe struktury nominalne (obudowane sporadycznie przymiotnikowymi lub zaimkowymi modyfikatorami), których pojawienie się determinowane jest sytuacją pozajęzykową, opisywaną zazwyczaj we wcześniejszej korespondencji adresata (adresatów). Reakcją na doniesienia obojga małżonków o swoim stanie zdrowia są zastosowane przez Jana Pawła II rzeczowniki *Chora* oraz *Pacjent* występujące w takich oto kontekstach: „Pelen ufności polecam *C h o r ą* opiece Matki Najświętszej, tej z Ostrej Bramy i Św. Faustynie, której domek odwiedziła w czasie ostatniej pielgrzymki na Litwę” [7 VIII 2000]; „Cieszy mnie wiadomość, że Pan Marek dzielnie się trzyma, a lekarze także są zadowoleni ze swego *P a c j e n t a*, który powrócił również do umysłowej aktywności” [14 X 2002]. W liście zawierającym m.in. podziękowania za otrzymany od M. Skwarnickiego upominek pojawia się z kolei nazwa *Ofiarodawca*: „Także książeczka »Drogi Krzyżowe« będzie pożyteczna w tych dniach. Dziękuję *O f i a r o d a w c y*, który umieścił na niej swą dedykację” [16 II 1999]. Kilka razy nazywa papież przyjaciela *Autorem*, podkreślając w ten sposób jego pisarską aktywność (w tym epistolarną), np.: „Na razie dziękuję za tekst (jeszcze nieprzeczytany) [»Misterium« – uzup. P.W.] i za dobre



słowo od A u t o r a" [28 V 1992]; „Widzę, że A u t o r listu martwi się nie tyle tym, co napisał, ale tym, że tak dużo napisał" [6 XII 1993]; „Dziękuję za urodzinowe życzenia i prezent, jakim jest nowo wydany »Psałterz Tyniecki«. Gratuluję A u t o r o w i przekładu, który się »nie zestarzał« mimo 25 lat istnienia" [21 V 2001]. A oto przykłady innych jednostek: *Drodzy Solenizanci, Solenizant i Jego Małżonka, Mąż, Żona, Znajomi, Rodzice*. Wpisał je Jan Paweł II w następujące wypowiedzenia: „Zbliżamy się do dni poświęconych czci św. Marka i św. Zofii – czyli Drogim Solenizantom należy przesłać także serdeczne życzenia imieninowe, a wraz z nimi zapewnienie o pamięci w modlitwie i serdeczne pozdrowienia" [15 IV 1986]; „Otrzymałem życzenia, opłatek i dwa listy, jeden od M ęż a, drugi od Ż o n y" [8 XII 1992]; „Z błogosławieństwem i pozdrowieniami dla jutrzejszego S o l e n i z a n t a i J e g o M a ł ż o n k i [...]" [24 IV 1994]; „Chętnie się czyta nawet »przydługie« listy od dawnych Z n a j o m y c h" [31 X 1994]; „Niech Chrystus Zmartwychwstały wspiera swą łaską i błogosławieństwem R o d z i c ó w [...]" [13 IV 1996].

### PODSUMOWANIE

W korespondencji prywatnej Jana Pawła II nadawca i odbiorca manifestowani są na różne sposoby pod względem kształtu językowego (nawet w tym samym wypowiedzeniu), przy czym największą częstością użyć charakteryzują się środki konwencjonalne, typowe dla wypowiedzi epistolarnej, czyli przede wszystkim odpowiednie formy osobowe czasowników (niekiedy dokonywane są semantyczne modyfikacje tych form, polegające na przesunięciach zakresu referencji) oraz zaimki osobowe, dzierżawcze, sporadycznie zbiorowe. Kolejną grupę wyznaczników ujawniających obecność uczestników aktu komunikacji konstituują nazwy rzeczownikowe opatrywane czasem dodatkowymi określeniami. Identyfikacja odbiorcy (odbiorców) odbywa się ponadto w papieskich listach za pomocą imienia (imion) poprzedzanego (poprzedzanych) zwykle leksemami *Pan, Pani*, imienia (imion) wraz z nazwiskiem, samodzielnie funkcjonujących jednostek *Pan, Państwo*, przymiotników oraz rozbudowanych struktur deskryptywnych. Wskazane elementy – poza funkcją sygnalizowania obecności nadawcy i odbiorcy – wnoszą często informacje dotyczące emocjonalnej postawy autora, pozwalają również zrekonstruować realizowany przez papieża model grzeczności. Szczegółowy opis powyższych zagadnień wymaga jednak odrębnych opracowań.



***The Sender and the Recipient in Informal Letters  
of John Paul II to Marek and Zofia Skwarnicki***

Summary

Among numerous works devoted to Karol Wojtyła's writings, very few deal with their linguistic shape. The article presents linguistic determinants of the sender and the recipient in 110 letters of John Paul II to Marek and Zofia Skwarnicki. Both the sender and the recipient manifest themselves in conventional ways, by appropriate verb forms (with occasional reference shifts), personal pronouns, possessive adjectives and occasional plurals. Other determinants are: names, sometimes accompanied by additional adjectives, names usually preceded by lexemes *Pan*, *Pani* (*Mr.*, *Mrs.*), first names followed by surnames, official forms *Pan*, *Państwo*, *Pański* (Polish formal, elegant ways of addressing) and descriptive structures. The denoted units often add information about the author's emotional attitude and allow defining the pope's model of politeness.

Tłum. M. Kołodzińska



Józef Jaworski  
(Uniwersytet Zielonogórski)

## LEKSEM WOLNOŚĆ W PUBLICYSTYCZNYCH TEKSTACH INSUREKCYJNYCH (1794)

Główne hasło insurekcji kościuszkowskiej tworzą trzy sztandarowe słowa: *wolność* – *całość* – *niepodległość*; odnoszą się one do pozytywnych wartości społecznych – w typologii M. Rokeach należą do wartości ostatecznych (Rokeach 1973: 37), tj. „stanów rzeczy, do których ludzie dążą” (Puzynina 1992: 37).

Leksem *wolność* wpisany do tekstu hasła powstańczego zajmuje w nim – jak *liberté* w tekście konstrukcji francuskiej *Liberté, égalité, fraternité!* – pozycję inicjalną. Człony graniczne tego hasła mają znaczenie zbliżone: *wolność* oznacza niezależność (od państw ościennych) – jest określana w publicystyce końca XVIII w. jako *wolność narodo-wa*. W tym też polu semantycznym znajduje się *niepodległość* rozumiana jako wolność narodu polskiego. W strukturze semantycznej oba człony są synonimiczne, choć wydaje się na podstawie poświadczeń tekstowych, że leksem *wolność* ma szerszy zakres znaczeniowy.

Słowo to wchodzi w połączenia z innymi rzeczownikami, ale zakres takich połączeń jest ograniczony, np. jako wyraz określany łączy się z rzeczownikami w dopełniaczu: *wolność Polaków/mieszkańców/ludzi* (sporadycznie tylko: *wolność Rzymska*); leksem ten bywa też często określeniem rzeczowników abstrakcyjnych – takich połączeń jest więcej, np. *prawidła wolności, miłość wolności i swobody, duch wolności, żądza wolności, dar wolności, zasady wolności*, PawCz 99, GWW, także w połączeniach zmetaforyzowanych, np. *słońce wolności*, DzPN 7. Łączy się również z zaimkami dzierżawczymi, por. *nasza wolność, za naszą i waszą wolność*. Zwykle nie wchodzi w koneksje z przymiotnikami; konteksty nie wymuszają takich połączeń – przymiotniki mogłyby przemodelować ich znaczenie, a *wolność* jako wyraz centralny nie wymaga doprecyzowań jego semantyki i wyklucza określniki wartościujące. Z przymiotnikami sąsiaduje tylko w wyrażeniach utartych, s frazeologizowanych, np. *złota wolność, szlachecka wolność*.

Sytuacja polityczna spowodowana rozbiorem państwa i utratą niepodległości wpłynęła na szczególne zainteresowanie Polaków sprawą odzyskania wolności. Wolność dla Polaków jest wartością nadrzędną.



Jest pojęciem wyzwającym określone uczucia i określone postawy, co znajduje potwierdzenie w licznych cytatach, por.:

(1) *Wolność* jest twoim nayszacowniejszym darem, GWW 124; Polska czci to imię *wolność*, DzPN 13; Odważyli się uciśnieni srodze Polacy wspomnieć sobie, że *wolność* jest dobrem naydroższym, i na to hasło kruszą niewolnicze kajdany, GWW 1; Lud Warszawski codziennie bardziey dowodzi, że wart jest *wolności*, GWW 3; miłość *wolności* całego ludu, PawCz 79; Chcąc więc u nas dobrego rolnictwa trzeba najprzód dać *wolność* rolnikom. Bez *wolności* rolnik pracować szczerze nie może, OPP 39; obrona *wolności* i niewinnego ludu, DzPN 22; Polacy [...] oswobodzili swą *wolność*, DzPN 62; Będzie się kupić lud na głos *wolności* i równości, PawCz 119; Drudzy, wyszukiwać zechcą dowodów, iż sami Allianci przeszkadzać nam muszą do odzyskania *Wolności*, Koll 9; Woysko zwycięskie wykrzyknęło na placu bitwy: Vivat Narod! Vivat *Wolność!*, GKrai 376.

*Wolność* jest ważną wartością także dla przedstawicieli innych narodów, np.:

(2) Obywatele donoszą nam o dezercyi żołnierzy Pruskich, którzy [...] przenoszą się tam [do wojska polskiego], gdzie święte *wolności* hasło daie oręż w ręce, GNWil nr 12, 1; Kato, surowy republikant, dowiedziawszy się o tym, że *wolność* miał utracić, zabił się, OPP 15; *wolność* i niepodległość narodu Francuskiego, GWW 40; świeży przykład na Francyi *wolności*, PawCz 76; Francya i Ameryka, są iedynie w dwóch częściach świata mocarstwa morskie, w których *wolność* schronienie znajduie, GWW 190; szczupłe państwa jak Szwajcarzy i Holenderzy otrzymali swoją *wolność*, PawCz 107.

*Wolność* jest często przedmiotem licznych, uwznioślających metaforyzacji, np.:

(3) Mieczem mieczowi, tarczą przeciw pociskom zastawialiśmy się i ugruntowaliśmy *wolność*, GWW 71; *Duch wolności* na nowo ożywił Naród Polski; Wielki *duch wolności*, GWW 119; święte uczucie *wolności*, GWW 2; święte Imię *Wolności*, GNWil nr 14, 1; *męztwo wolności* tryumfuie, DzPN 21; Już *duch wolności* rozszedł się w Polsce między ludem, PawCz 99; Chmury despotyzmu znikły, i zaiśniało słońce *wolności*, DzPN 7; Warszawa [...] wysła na nich [wrogów] niezwyćżone bo *wolnością* tchnące Rycerze, GWW 50; W tymże mieście (Edynburgu) biegalo pospólstwo po ulicach z gałazkami w ręku *drzewo wolności* reprezentuiącymi, GWW 190; Oto nam przybytek swoy odwieczny otwiera *Wolność!*, PrzL 10; Miłość *wolności* i swobody krajowej pociagaia rodaków naszych [...] pod Chorągwie Polskiej *Wolności*, GNWil nr VI, s. 1.

Większość publicystów wiąże ideał *wolności* z zasadami chrześcijaństwa – wiary, religii, Kościoła, toteż wierzy, iż powstańcy – będący przecież zawsze w zgodzie z pryncypiami chrześcijańskimi – niebawem uwolnią swój kraj od nieprzyjaciół, tym bardziej że Bóg jest – jak podkreślają – po ich stronie.

Stosunek sensu słowa *wolność* do treści niektórych współwystępujących w kontekście członów można rozpatrywać w różnych relacjach, jak: a) hiperonim – hiponim, tzn. widzieć je w układzie hierarchicznym, np. *wolność narodowa* implikuje *wolność obywatelską* w wypowiedzi:

(4) naprzód odzyskać potrzeba *Wolność Narodową*, abyśmy się cieszyć mogli, słodkiemi *Wolności Obywatelskiej* owocami, LWar 3.

Przykład poucza, że niepodległość kraju jest sprawą nadrzędną, priorytetową, która warunkuje dalsze, wewnętrzne procesy. Podobnych



relacji można upatrywać w innych tego typu parach, np. wolność – sprawiedliwość, por.:

(5) Bo jak *wolności* mieć nie będą (rolnicy), nie będą mieć *sprawiedliwości*, OPP 39.

b) czasami między takimi członami zachodzi implikacja wzajemna:

(6) *Wolność odzyskana* [...] utwarza w sercach ludzi wolnych *uczucia ludzkości i miłości oyczyzny*, GWW 3.

c) w układach, ciągach równorzędnych, równoważnych, nieraz wielowyrazowych, np.:

(7) *miłość wolności i swobody krayowej*, GNWil nr 4, 1; *Oto moje prawa, moja wolność, moje swobody*, LWar 3; *święte uczucia wolności, niepodległości i miłości Oyczyzny*, GWW 2; *Walczcie, za Wolność i Prawa*, GWW 31; W ten czas każdy Włościanin poczuie [...], że darów najsłodszych nieba *wolności i sprawiedliwości* nikt mu nie wydrze, Gowł 9; *prawdła wolności i równości* wszystkich jednakowo przypuszczają do urzędów, PawCz 120; *Obywatel Żołnierz* [...] stawiający z gorliwością do boju, o swoje *Wolność, Całość, Niepodległość, swobody i Oyczyznę*, Głos II, 4; *Powstanie Narodu* terazniejsze, chce Polszcze wrócić *wolność, i niepodległość*, GWW 60; *Rousseau* [...] najpierwszy wskrzesił *wolność i równość*, GWW 70; *Wolność, bezpieczeństwo, i własność Obywatelska* zgwałcona, OdBrat 1.

Niektóre wypowiedzi z użyciem tego leksemu, zawierające treści uogólnione, ponadczasowe, przybierają formę sentencji, np.:

(8) Do przemysłu trzeba *wolności*, OPP 47; gdzie lud błogosławi losom swoim przy *wolności*, tam nieprzyjaciel *wolności* zwyciężony, Gowł 12; Człowiek czuje *wolność* jako dziedzictwo natury, jako miłą i przyrodzoną własność, PawCz 94–95; Łagodnieje natura ludzka przy *wolności*, srożeje w niewoli, Gowł 11; *Wolność* jest twoim najcenniejszym darem, GWW 124; *wolność* jest dobrem najdroższym, GWW 1; w każdym żądza *wolności* się odzywa, GWW 33. *Sprawiedliwość* jest naturą *wolności*, DzPN 28; *Wolność* każdy lud przyjmie z radością, bo ta jest żywiołem serca i ich szczęścia, PawCz 116.

Synonimem *wolności* jest słowo *swoboda*, które w tekstach ma jednak węższy – niż *wolność* – zakres znaczeniowy, także egzemplifikacja tekstowa jest skromniejsza. Poza tym, jak się wydaje, mieści w sobie większy ładunek emocjonalności, choć czasami oba człony lokowane są w sąsiedztwie – wtedy treści ich uzupełniają się, a komunikat zyskuje na bogactwie i wyrazistości semantycznej, por.:

(9) Walczyli za wspólną *oyczyznę* i święte *iey swobody*, GWW 620; (należy) dożyć *swobody* i szczęścia, PrzL 12; Jaka rozkosz w sumieniu [...] żem się przyłożył do potargania kajdan współrodaków i oddania im słodkich *swobód* natury!, PawCz 133; Powstańcie wszyscy kraiu mieszkańcy przeciw gwałcicielom *swobód* waszych, GWW 1.

Występują poza tym liczne derywaty utworzone od podstawy *swoboda*, np. *oswobodzić, oswobodzony, oswobodzenie*, por.:

(10) (należy) *oswobodzić Oyczyznę*, DzPN 6; *miłość wolności i swobody kraiowej*, GNWil nr 6, 1; *Naród* [...] od obcey przemocy a domowey intrygi *oswobodzić* należy, LWar 3; (Polacy) niosą z zaufaniem ostatek krwi swoiey na *oswobodzenie Oyczyzny*, PawCz 132; poświęcać część majątku dla *oswobodzenia Oyczyzny*, PawCz 128; *Oyczyznę* Waszą, którąście dzielnością od obcey *oswobodzili* przemocy, GWW 10.

Podmiotem *wolności* jest zbiorowość ludzka, publiczność, społeczność lub indywidualium, czyli członek narodu, obywatel, co potwierdza-



ją przytoczone przykłady: *swobody obywatelskie/Kraiowe; wolność narodu/szlachty/włościan/mieszczan; wolność Polaka/obywatela/włościanina/mieszkańca*. Podmiot zbiorowy maskuje czasami nazwa państwa: *wolność Polski/Ojczyzny/Kraiu; wolność Francji/Ameryki/Europy*.

### Wykaz skrótów

- DzPN – „Dziennik Powstania Narodu”, Warszawa 1794.  
 GKrai – „Gazeta Kraiowa”, Warszawa 1794.  
 Głos II – *Głosy Polaka do Współziomków*, Głosy I–IV, Kraków 1794.  
 GNWil – „Gazeta Narodowa Wileńska”, Wilno 1794.  
 Gowł – *Głos za włościanami*, Warszawa 1794.  
 GWW – „Gazeta Wolna Warszawska”, Warszawa 1794.  
 Koll – *Kollator do swego Plebana z Warszawy Dnia 10. czerw: 1794*.  
 LWar – *List Warszawianina do Parafianina z powodu Hasła Narodowego: Wolność, Całość, Niepodległość*, Warszawa 1794.  
 OdBrat – *Odezwa Braterska do Obywatela Uprzedzonego przeciw Powstaniu Narodowemu*.  
 OPP – *O poddanych polskich*, [w:] *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, Wrocław 1955.  
 PawCz – J. Pawlikowski, *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość*, wyd. II, Warszawa 1831.  
 PrzL – „Przyjaciel Ludu dzieło peryodyczne w Warszawie”, Warszawa 1794.

### Opracowania

- J. Puzynina, 1992, *Język wartości*, Warszawa.  
 J. Puzynina, J. Bartmiński, 1991, *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, [w:] *Język a kultura*, t. 2, Wrocław.  
 J. Puzynina, J. Anusiewicz, 1991, *Wartości w języku i tekście*, [w:] *Język a kultura*, t. 3, Wrocław.  
 M. Rokeach, 1973, *The nature of human values*, New York – London.

### **The Lexeme wolność (Freedom) in Publicist Insurrection Texts (1794)**

#### Summary

The analyzed lexeme features in the text of the main insurrection slogan: *wolność – całość – niepodległość* (*freedom – wholeness – independence*). In the situation of lost independence, freedom was the superior value for the Polish, evoking specific emotions and motivating to the uprising. Publicists of those times connected the idea of freedom with Christian principles of faith, religion and the Church. Freedom was often the object of metaphors. The lexeme was confirmed in numerous sentences as well.

Tłum. M. Kołodzińska



*Wioletta Orlńska*  
(Bonn)

## **KILKA ASPEKTÓW EWOLUCJI JĘZYKA TEKSTÓW REKLAM W POLSCE W LATACH 1990–2001 – ELEMENTY PERSWAZJI RETORYCZNEJ W REKLAMIE. ANALIZA DIACHRONICZNA**

Reklama jako specyficzny rodzaj wypowiedzi stanowi przedmiot dociekań i badań od lat. Jest efektem towarzyszącym rozwojowi prasy, radia i telewizji. W Polsce w obecnej barwnej postaci pojawiła się na początku lat dziewięćdziesiątych. Odgrywa znaczącą rolę od chwili, gdy stała się częścią codziennego życia. Intensywność zjawiska przybierała stopniowo na sile. Do końca lat osiemdziesiątych zarówno telewizja, jak i czasopisma przygrywały szarością. Lata dziewięćdziesiąte przyniosły zmiany szaty graficznej, a za prawdziwie przełomowe w rozwoju reklamy prasowej uważa się lata 1993 i 1994, co związane było z początkiem inwestycji w rozwój pism kobiecych (od 1992 r. ukazuje się „Tina”, od 1993 „Pani Domu”, „Naj”)<sup>1</sup>.

W 1990 r. zaczęto tworzyć Biuro Reklamy TVP. Początkowo spoty poddawane były silnej cenzurze Biura. Miała ona wyraźny wpływ nie tylko na szatę graficzną reklamy, ale również na język. Reklamy nie mogły obrażać uczuć religijnych i narodowych, naruszać godności osobistej, promować zachowań niebezpiecznych i szkodliwych dla zdrowia, odwoływać się do polityki. Sprowadzono również konsultantów językoznawców, którzy mieli czuwać nad poprawnością gramatyczną i stylistyczną tekstów<sup>2</sup>.

Choć spore zainteresowanie budziła analiza synchroniczna reklamy, dostarczająca informacji na temat jej języka w badanym okresie (Mozołowski 1965; Pisarek, Kniaginina 1965; Elgozy 1973; Brzostowski 1976; Majkowska 1994; Pstyga 1994; Doliński 1995 i 1996; Tokarski 1995; Głowczewski 1998; Bralczyk 1998; Pisarek 2000; Schatte, 2002), rzadko można spotkać analizę diachroniczną języka reklam polskich. Przyczyny są dość oczywiste. Analiza synchroniczna wymaga wprawdzie obszernego korpusu reklam, jednak ze względu na ich powszechność w mediach dotarcie do tekstów i ich zgromadzenie nie nastręcza większych trudności. Zebranie natomiast

---

<sup>1</sup> Prewęcka 1999: 203.

<sup>2</sup> Bratkowska 1999: 194.



materiału analitycznego do analizy diachronicznej wymaga sięgnięcia do archiwów, gdyż w tego typu analizie istotne jest nie tylko to, co w reklamie występuje, ale również to, co było, a zanikło, czy to, co się pojawiło. Konieczne jest zatem badanie tekstów na przestrzeni lat, a ponieważ reklama pojawiła się mniej więcej piętnaście lat temu na polskim rynku, więc dopiero teraz można podjąć próbę analizy diachronicznej. Czy jednak jest to wystarczająco długi okres, aby dać świadectwo zmian w rozwoju języka reklamy? I tak, i nie. To zbyt mało, aby jednoznacznie opisać zmiany w języku, jednak jest to okres wystarczający, aby dostrzec pojawiające się trendy, zapowiedzi przyszłych tendencji. Określenie stanu początkowego umożliwi przecież analizę późniejszych zjawisk. Z jednej zatem strony analiza diachroniczna wymagała ustalenia granic czasowych, z drugiej – ograniczenia materiału analitycznego do pewnych źródeł. W niniejszej pracy analiza dotyczy lat 1990–2001. W sumie jest to więc 12 lat, okres stosunkowo krótki, niemniej, wobec dynamicznie zachodzących zmian w sposobach wypowiedzania się Polaków, obserwacja mogła zaowocować ciekawymi wynikami.

Analizie poddane zostały spoty telewizyjne z danego okresu, a także teksty reklam z czasopism: „Przyjaciółka” i „Wprost”. Źródła te ze względu na ciągłość ich ukazywania się przez wszystkie rozważane lata oraz na to, iż kierowane są do różnych grup czytelniczych, zapewniają dużą różnorodność materiału leksykalnego. Nie są czasopismami specjalistycznymi, docierają do różnych grup wiekowych i zawodowych i z tego powodu ewentualne tendencje pojawiające się w języku prezentowanych w nich reklam mogą być w znacznej mierze reprezentacyjne dla ich ogółu. Teksty zostały podzielone ze względu na rodzaj produktu, którego dotyczyły. Na podstawie polskiej klasyfikacji wyrobów i usług wydanej rozporządzeniem Rady Ministrów z 26.10.1999 i jego późniejszymi zmianami z 17.11.1999 wyłonione zostały cztery grupy, do których można było zakwalifikować produkty reklamowane. W pierwszej dominowały produkty żywnościowe, w drugiej chemikalia i kosmetyki, w trzeciej urządzenia mechaniczne, a grupa czwarta gromadziła pozostałe produkty, które nie znalazły miejsca w pierwszych trzech. Podział na grupy był próbą sprawdzenia, czy rodzaj produktu wpływa na język reklamy i czy odzwierciedla się to w obrazie trendów w niej występujących.

Zanalizowane zostały tylko te reklamy, które wystąpiły po raz pierwszy, po odrzuceniu ich powtórzeń. W sumie było to ponad 3,3 tys. tekstów.

Ponieważ jednak ewolucja języka może obejmować nieskończoną liczbę zagadnień, konieczne było dokonanie wyboru kilku, które niezawodnie wskazywałyby również kierunek zmian w wyznaczonych ramach czasowych. W tym artykule przedstawione zostaną te z nich, na które zwracali uwagę m.in. M. Brzostowski, G. Majkowska, J. Bral-



czyk, J. Puzynina, związane z formami perswazji retorycznej oddziałującej na odbiorcę reklamy, a widocznej w tekście. Będą to mianowicie odpowiedzi na pytania: kto i do kogo mówi oraz w jaki sposób. Przedstawione zostaną dane dotyczące trzech aspektów w analizowanym materiale z 12 lat pochodzącym z tekstów „Przyjaciółki”, „Wprost” i telewizji:

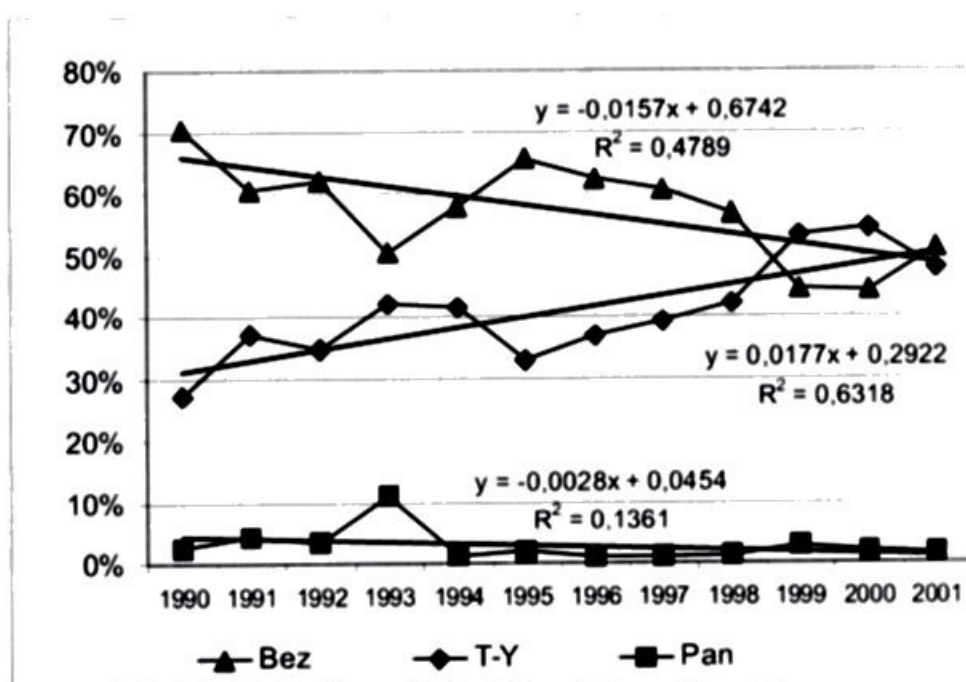
- 1) jakie formy adresatywne były stosowane: *ty, wy, you, Pan/Pani/Państwo* lub zwrot bezosobowy;
- 2) czy stosowano tryb rozkazujący;
- 3) czy perswazyjność tekstu wzmocniona została autorytetem wypowiadającym się w formie „ja”.

### ANALIZA FORM ZWROTU DO ODBIORCY

G. Majkowska stwierdziła, iż styl bezpośredniego zwracania się do odbiorcy oraz coraz powszechniejsze użycie formy drugiej osoby liczby pojedynczej przysły prawdopodobnie wraz z modą na sformułowania angielskie<sup>3</sup>. Analizując zgromadzony materiał leksykalny, można było dostrzec różne formy zwrotu do odbiorcy: *ty, wy, you, Pan/Pani/Państwo* oraz formę bezosobową. Interesujące wydaje się to, czy w ciągu analizowanego okresu użycie tych form się zmieniało. Wszystkie formy podzielono na trzy podstawowe grupy: form zwrotu bezpośredniego (T-Y): *ty, wy, you*; form grzecznościowych (Pan): *Pan, Pani, Państwo*; oraz grupę reklam w formie bezosobowej (Bez). Niektóre reklamy zawierały dwojaką formę, np. tekst pisany był w formie grzecznościowej, ale slogan podsumowujący w formie „ty”. Przeprowadzona została zarówno analiza tekstów z poszczególnych źródeł („Przyjaciółka”, „Wprost”, telewizja), jak i ich sumy. Wykazały one, iż użycie formy grzecznościowej stanowiło przez wszystkie te lata zjawisko marginalne, a w zestawieniu danych ukazał się obraz trendu o wartościach malejących w miarę upływu lat. Forma grzecznościowa wydaje się formą zanikającą. Użycie formy bezosobowej również znacznie się zmniejszyło, choć była to forma zdecydowanie najpowszechniejsza, stosowana przez wszystkie analizowane lata. Natomiast wzrosło wyraźnie występowanie form zwrotu bezpośredniego. Przy czym spadek użycia formy bezosobowej był niemal lustrzanym odbiciem wzrostu użycia form bezpośrednich. Aby zwiększyć wiarygodność analizy, teksty podzielono na cztery, wymienione już grupy towarowe. Analiza tekstu z uwzględnieniem rodzaju produktu nie odbiegała od przedstawionych rezultatów, co potwierdza powszechność trendów. A oto wykres tych wyników:

<sup>3</sup> Majkowska 1994: 317.





Wykres 1. Występowanie form zwrotu do odbiorcy w całości analizowanych tekstów. Wartości procentowe uzyskane po zsumowaniu danych z poszczególnych źródeł.

### ANALIZA WYSTĘPOWANIA IMPERATYWU

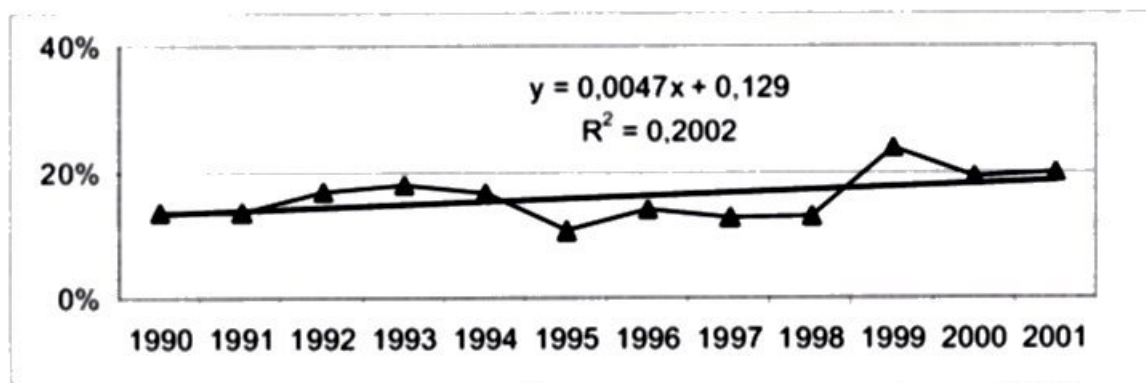
W okresie wcześniejszym niż analizowany poruszano już zagadnienie występowania imperatywu w propagandzie i reklamie. Dość krytycznie w 1965 r. wypowiadał się na ten temat A. Mozołowski, według którego silniej przemawiają odpowiednio dobrane środki słownej perswazji niż same formy imperatywu<sup>4</sup>. M. Brzostowski zwracał uwagę na tendencję do używania w reklamie form trybu rozkazującego<sup>5</sup>. O dyrektywności i perswazji pisali również W. Pisarek (1976), J. Puzynina (1984) i J. Bralczyk (1986).

W analizowanych materiałach tendencja do użycia imperatywu zarysowała się dość jasno i jednoznacznie: zarówno w sumie wszystkich tekstów, jak i z podziałem na grupy towarowe linie trendów wznoszą się, a to oznacza, że liczba reklam w trybie rozkazującym rośnie. Ciekawostką jest to, iż najszybciej przybywa reklam w trybie rozkazującym w grupie towarowej, na którą składają się m.in. chemikalia (w tym kosmetyki), wyroby z gumy i tworzyw sztucznych oraz wyroby z włókien sztucznych. Oto wyniki analizy:

<sup>4</sup> Mozołowski 1965: 20.

<sup>5</sup> Brzostowski 1976: 33.





Wykres 2. Występowanie formy trybu rozkazującego w całości analizowanych tekstów po ich uprzednim zsumowaniu.

### ANALIZA FORMY NARRACYJNEJ „JA”

Zastosowanie elementu retoryki, jakim jest autorytet osobowy, czyli osobowego „ja”, w dyskursie z odbiorcą reklamy ma przede wszystkim ukonkretnić wypowiedź, odnieść ją do indywidualnego użytkownika lub innego autorytetu, swoją twarzą i nazwiskiem ręczącego za jakość produktu.

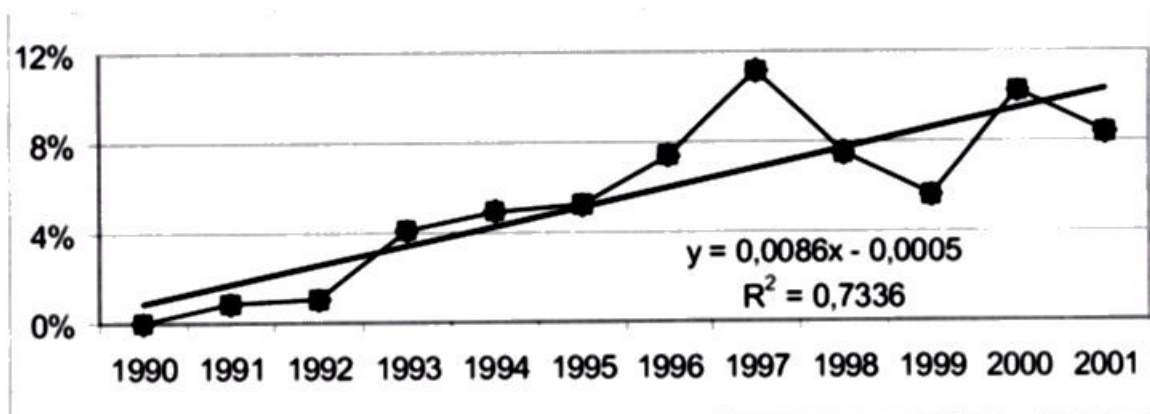
J. Bralczyk<sup>6</sup> zwracał uwagę na tę konkretną osobę mówiącą o konkretnej rzeczy w celu zainteresowania reklamą konkretnego odbiorcy, czującego się w pewien sposób zagadniętym; o osobie z imieniem i nazwiskiem lub po prostu o obecnym osobowym „ja” zwracającym się do osobowego „ty” lub bezosobowo. Można zapewne potraktować sformułowanie J. Bralczyka przenośnie, przyjąć, że jeżeli tekst przybiera formę narracyjną „ja”, to odbiorca odniesie wrażenie, iż przedstawiony w reklamie przykładowy użytkownik jest zasadniczo jedynie pewnym egzemplarycznym, wirtualnym wyobrażeniem jego samego, jest po prostu nim samym, ale już bogatszym o zdobyte dzięki danemu produktowi doświadczenia. Można też przyjąć oczywiście, że skoro osoba przekonująca o skuteczności czy niezwykłości produktu zwierza się, opisując własne odczucia, to staje się bliższa, bardziej znana i przemawia bezpośrednio do odbiorcy, czyli do każdego poszczególnego czytelnika czy telewidza. W reklamie występują różne rodzaje autorytetu indywidualnego: może to być „ja” reprezentujące dowolnego konsumenta, znanego lub nie, zadowolonego z produktu, może też to być autorytet rzeczywisty: naukowiec, lekarz, ekspert przedstawiający wyniki badań lub osoba reprezentująca, rozpoznawalna po pewnych atrybutach, czyli tzw. ikon<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> Bralczyk 1998: 33.

<sup>7</sup> Lewiński 1999: 78.



Czasem w formie „ja” wypowiadały się przedmioty martwe lub zwierzęta. Analiza występowania reklam właśnie w tej formie w poszczególnych latach w całości analizowanego materiału leksykalnego wykazała, że zwiększa się wyraźnie zastosowanie tej formy. Linia trendu obrazująca zmiany w badanym zakresie wzniosła się z początkowej wartości 0,5% do 10%. Analizy poszczególnych źródeł tekstów oddzielnie również dały się zobrazować wzrastającymi liniami trendów. Szybki i wyrazisty wzrost wynika zapewne z faktu, iż wielu reklamotwórców dostrzegło i doceniło atrakcyjność i perswazyjność reklamy używającej osobowego „ja”. Wszystko wskazuje na to, iż ta forma retoryczna w reklamie sprawdziła się i została upowszechniona ze względu na swoją skuteczność. Oto wyniki analizy:



Wykres 3. Występowanie formy narracyjnej ja osobowego w sumie wszystkich analizowanych reklam.

## PODSUMOWANIE

Analiza wykazała, iż w omówionym przedziale czasu wzrosło zastosowanie form zwrotu bezpośredniego: *ty*, *wy*, *you*, a coraz rzadziej pojawiały się reklamy w formie bezosobowej. Częstotliwość występowania imperatywu w reklamach zwiększyła się w nieznacznym stopniu. Obecnie, znacznie częściej niż w minionych latach, produkt prezentowany jest przy wsparciu autorytetów i ich doświadczeń. Wyniki te sygnalizują możliwość rozwinięcia się pewnych trendów w reklamie. Potwierdzenie ich wystąpienia wymaga dalszych analiz diachronicznych.

## Bibliografia

- J. Bralczyk, 1986, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków.  
 J. Bralczyk, 1998, *Język na sprzedaż*, Warszawa.



- M. Bratkowska, 1999, *Telewizja, czyli pieniądze*, [w:] *Pionierzy i tytani polskiej reklamy*, P. Wasilewski, Kraków.
- M. Brzostowski, 1976, *Język reklamy prasowej*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa.
- D. Doliński, 1995, *Przewrotna logika języka reklamy*, AIDA-media, nr 2.
- D. Doliński, 1996, *Humor w reklamie, czyli kiedy śmieszne znaczy dobre*, AIDA-media, nr 2.
- G. Elgozy, 1973, *Paradoksy reklamy*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa.
- A. Głównicki, 1998, *Technika reklamy w języku polskiej propagandy politycznej lat 90-ych*, [w:] *Nowe czasy, nowe języki, nowe (i stare) problemy*, red. E. Jędrzejko, Katowice, s. 176–196.
- P.H. Lewiński, 1999, *Retoryka reklamy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- G. Majkowska, 1994, *Język reklamy*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, red. K. Handke, H. Dalewska-Greń, SOW, Warszawa, s. 317–324.
- A. Mozołowski, 1965, *Teksty reklamowe. Reklama prasowa i wydawnictwa reklamowe*, PTE, Warszawa.
- W. Pisarek, M. Kniaginina, 1965, *Język w reklamie prasowej*, [w:] *Reklama w prasie*, P. Dubiel, E. Kamiński, M. Kniaginina, W. Pisarek, R. Dyonizak, Kraków.
- W. Pisarek, 1976, *Język służy propagandzie*, Kraków.
- W. Pisarek, 2000, *Język w mediach, media w języku*, [w:] *Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiolek-Kłosińska, Warszawa, s. 9–18.
- K. Prewęcka, 1999, *Najpiękniejsze czasy nadejść*, [w:] *Pionierzy i tytani polskiej reklamy*, P. Wasilewski, Kraków.
- A. Pstyga, 1994, *Reklama a proces przewartościowania*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, red. Z. Kurzowa, W. Śliwiński, Kraków, s. 275–280.
- J. Puzynina, 1984, *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*, PJ 2, s. 69–78.
- Cz. Schatte, 2002, *Zur Verwendung von Fachlexik in Werbeanzeigen am Beispiel des Deutschen und des Polnischen*, Stud. Germ. Posn., 28, s. 73–82.
- R. Tokarski, 1995, *Kreowanie stereotypu w reklamie*, AIDA-media, nr 12.

***Selected Aspects of the Evolution of Advertising Texts in Poland in the Years 1990–2001. Elements of Rhetoric Persuasion in Advertisements. A Diachronic Analysis***

**Summary**

The author examines the development of the language of advertising texts from the years 1990–2001 using selected newspapers and TV in three aspects connected with rhetorical persuasion. These are addressing forms, imperatives and the use of personal authority. The empirical text analysis shows changes in the frequency of their occurrence, which lead to conclusions concerning the development of advertising techniques in Poland.

Adj. M. Kołodzińska



Joanna Wierzchowska  
(Uniwersytet Warszawski)

## **HISTORYCZNOJĘZYKOWA ANALIZA SEMANTYCZNA UŻYCIA WYRAZU WYLEW JAKO CZĄSTKI SŁOWNICTWA IDIOLEKTU ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO (NA PODSTAWIE DWÓCH WYBRANYCH WYPOWIEDZI POCHODZĄCYCH Z CZĘŚCI II JEGO PISM)**

W niniejszym artykule dokonam językoznawczego przeglądu dwóch konstrukcji wyrazowych Andrzeja Towiańskiego. Oba leksykalne przykłady zawierają słowo *wylew*. Na treść tego właśnie wyrazu mają wpływ sąsiednie elementy wypowiedzi. Podstawowym kontekstem leksykalnym<sup>1</sup> wyrazu *wylew* jest jego bezpośrednie otoczenie słowne. Biorąc je pod uwagę, zaznaczam, że przedmiotem lingwistycznej refleksji są dwa człony obszerniejszych konstrukcji słownych. Brzmia one: po pierwsze: „[...] brak wylewu duszy był główną trudnością zatrzymującą postęp twój chrześcijański”; po drugie: „[...] po wstępnym wylewie [...] ognia dalszy wylew nie byłby już pomocnym [...]”<sup>2</sup>. Te najbardziej interesujące pod względem lingwistycznym człony konstrukcji to wyrażenie *wylew duszy* oraz *wylew ognia*. Zdefiniowanie znaczeń tych zestawień odsłoni istotną kategorię ontologiczną towianizmu. Wyodrębnione zestawienia pełnią ważną rolę jako charakterystyka tytułowego leksemu *wylew*<sup>3</sup>. Przy czym pierwsza z formuł zawiera spowszedniały frazeologizm polszczyzny XIX-wiecznej. Jest to utarte wyrażenie językowe, nie zostało ono jednak pozbawione pewnej dozy metaforyczności, która to cecha bardzo intensywnie występuje w drugiej figurze słownej, mianowicie w wyrażeniu *wylew ognia*.

<sup>1</sup> Zob. *Wstęp* do zbioru lingwistycznych opracowań pod wspólnym tytułem *Słowa w różnych kontekstach* (red. S. Dubisz), Warszawa 1998.

<sup>2</sup> Kolejność cytowania konstrukcji jest uzależniona od stopnia ich leksykalnego nasycenia metaforycznością. Pierwsza z wymienionych formuł językowych jest bardziej tradycyjna w odniesieniu do polszczyzny ogólnej XIX w., co wykaże w artykule. Opisana kolejność jest odwrotna w stosunku do występowania wyrażań w *Pismach* A. Towiańskiego. Pierwsze z nich znajduje się na s. 300, drugie na s. 248.

<sup>3</sup> Inspiracją lingwistyczną, która przyczyniła się do powstania artykułu, był dwuczęściowy opis stylistycznego warsztatu S. Żeromskiego. Są to rozważania na temat porównań tego pisarza – zob. M.E. Majewska, *Porównania w „Urodzie życia” S. Żeromskiego*, „Prace Filologiczne”, t. XLVI, s. 425–441, Warszawa 2001 oraz „Prace Filologiczne”, t. XLVII, s. 233–271, Warszawa 2002.



Opis tych towianistycznych konstrukcji słownych, czyli lingwistyczna analiza cząstki języka osobniczego<sup>4</sup>, wiele zawdzięcza temu, co ustalił Ch. Bally jako stylistyk, podejmując próbę zdefiniowania tego, czym jest ekspresywny fakt językowy. Pojęcie to było znane w romantycznym sposobie wartościowania, aczkolwiek używane intuicyjnie. Działo się tak, gdyż romantycy dążyli do werbalizacji głębokich wzruszeń<sup>5</sup>. Bally powiązał je ze stylistyką językoznawczą, pisząc, że: „ekspresywny jest każdy fakt językowy, który kojarzy się z jakimś wzruszeniem”<sup>6</sup>. Ponadto ustalenia Bally’ego są wygodnym narzędziem opisu towianistycznej perswazji jako aktu pragmalingwistycznego<sup>7</sup>. Bally językowe elementy ekspresywne przeciwstawia intelektualnym<sup>8</sup>. Towiańczycy uznawali opozycję aksjologiczną (intelekt – emocja) za podstawową, przy czym tylko drugi człon diady był wartościowany pozytywnie<sup>9</sup>. Opuszczenia w analizowanym tekście towianistycznym są spowodowane bogactwem barokowej stylistyki wypowiedzi, obfitującej w semantyczno-leksykalne spiętrzenia treści niczym formuły słowne charakterystyczne dla baroku<sup>10</sup>. Na szczegółowy opis pokrewieństwa stylistycznego obu epok – romantyzmu i baroku – nie ma miejsca w tak niewielkim objętościowo opracowaniu jak niniejszy artykuł, nadmienię więc tylko, że A. Bańkowski w taki oto sposób wyraził się o Mickiewiczu: „[...] – nie dziwi nas tak znamienna skłonność do stylu barokowego [...]”, przy czym jako przykład zacytował wiersz *Godzina* (1825),

<sup>4</sup> Por. J. Brzeziński, *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, Zielona Góra 1988.

<sup>5</sup> Por. np. W. Okoń, *Sztuki siostrzane. Malarstwo a literatura w Polsce w drugiej połowie XIX wieku. Wybrane zagadnienia*, Wrocław 1991, s. 208. W. Okoń zauważa pewną prawidłowość – mianowicie styl odbioru sztuki malarskiej przez romantyków polegał na tym, że najgłębsza rzeczywistość przeżyć niejednokrotnie istniała poza „warstwą przedstawiającą” obrazu, co świadczy o nieuchwytności tych doznań.

<sup>6</sup> Zob. Ch. Bally, *Mechanizm ekspresywności językowej*, [w:] *Stylistyka Bally’ego*, Warszawa 1966, s. 110.

<sup>7</sup> Perswazja jest pojmowana jako akt pragmalingwistyczny przez U. Wieczorek w rozprawie *Wartościowanie. Perswazja. Język*, Kraków 1999, s. 18. Analizując w tej rozprawie mechanizmy perswazji, U. Wieczorek zwraca uwagę m.in. na emocjonalizację odbioru i wyjaśnia, że dochodzi wtedy w procesie perswazji do wyłączenia myślenia intelektualnego u odbiorcy komunikatu, ponieważ jego nadawca kształtuje swój przekaz w ten sposób: „[...] że jeżeli dojdzie do konfliktu pomiędzy myśleniem a irracjonalnością, zwyciężają uczucia”. Zob. tamże, s. 56. Taką metodę oddziaływania na swoich uczniów stosował Towiański – zob. np. przyp. 9.

<sup>8</sup> Ch. Bally, *Mechanizm ekspresywności językowej*, op.cit., s. 117.

<sup>9</sup> O negatywnym wartościowaniu rozumu, a pozytywnym uczuć świadczy na przykład taka wypowiedź Towiańskiego do jednego z uczniów: „Znajdując się w konieczności mówienia z ludźmi, którzy nad czucie [...] stawia suche, zimne rozumowanie [...] nie wychodź bracie [...]”. Por. *Pisma Towiańskiego*, Turyn 1822, cz. II, s. 249.

<sup>10</sup> Zob. B. Wyderka, *Cechy składniowo-stylistyczne siedemnastowiecznej prozy publicystycznej*, Opole 1990.



w którym istotnie występuje konceptualny przepych słowny<sup>11</sup>. Nie tylko obszernie konstrukcje zdaniowe wykazują zauważalne podobieństwo stylistyczno-słotwórcze z epoką baroku, ale i analizowane związki frazeologiczne *wylew duszy* i *wylew ognia* są formacjami, które nawiązują do polszczyzny epok wcześniejszych niż pierwsza połowa XIX w.<sup>12</sup> Dokumentacją tej tezy są uwagi współczesnych lingwistów o formacjach takich jak *wylew*, rezultatach derywacji wstecznej<sup>13</sup>, będącej typem słotwórczym bardzo produktywnym na przełomie XVI i XVII w.<sup>14</sup> Na tle struktury słotwórczej staropolszczyzny może więc być rozpatrzony rzeczownik *wylew* jako jednostka semantyczna języka polskiego.

Przedstawiam uogólnione wnioski z przeglądu trzech słowników: S.B. Lindego, *Słownika wileńskiego* i pod red. W. Doroszewskiego. Brane są także pod uwagę pomocniczo słowniki S. Reczka i pod red. S. Dubisza<sup>15</sup>. Pierwsze trzy słowniki zawierają konteksty wyrażenie ilustrujące XIX-wieczną polszczyznę ogólną, także jeśli chodzi o użycie wyrazu *wylew* zarówno w znaczeniu podstawowym, jak i przenośnym. Znaczenie podstawowe wiąże się z żywiołem wodnym, rzeczonym i morskim (przyływ), ewentualnie wulkanicznym (lawą), lub ogólnie – czynnością wylania płynu. Wnioski z przeglądu słowników są następujące.

We współczesnej polszczyźnie słowo *wylew* zawęziło swoje znaczenie podstawowe do kontekstów geograficznych. W. Doroszewski nie podaje ciągu słotwórczego typu: pojęcie czynności wylwania się, wylania, wylewania, wylania się, jaki zamieszcza *Słownik wileński*. Podaje za to znaczenie medyczne – wylew krwi, którego nie notuje ani *Słownik wileński*, ani słownik Lindego. Natomiast konteksty leksykalne

<sup>11</sup> Zob. A. Bańkowski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2000, t. II, s. 647 – hasło *pochop*. Zob. też J. Krzyżanowski, *Barok na tle prądów romantycznych*, [w:] *Od średniowiecza do baroku*, Warszawa 1938, s. 31–36.

<sup>12</sup> Chodzi mi o barokowy splot skojarzeń wokół paradoksu ognia i wody przy opisie spraw duchowych, np. W. Weintraub, opisując styl Sepa Szarzyńskiego, cytuje jeden z jego wierszy nagrobkowych: „I aż ogniem zrzadzonym ten grob pokropiony/Będzie”. Zob. W. Weintraub, *Od Reja do Boya*, Warszawa 1977, s. 46.

<sup>13</sup> Zob. np. hasło *derywacja* w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 2002, s. 1630.

<sup>14</sup> Por. W. Doroszewski, *O kulturę słowa*, Warszawa 1962, hasło *wykon*, s. 628. O produktywności formacji tego typu w staropolskim słotwórstwie pisze też K. Kleszczowa w rozprawie *Staropolskie kategorie słotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*, Katowice 1998. Przykłady szczególnie na s. 126 i 142. Także *Podręczny słownik dawnej polszczyzny* S. Reczka, Wrocław 1968 informuje o derywacji paradygmatycznej w staropolszczyźnie – zob. choćby hasło *pochop*, s. 329 czy *pochłon*, s. 521.

<sup>15</sup> Zob. *Słownik języka polskiego* S.B. Lindego, wyd. II, Warszawa 1995; *Słownik języka polskiego*, wyd. staraniem i kosztem M. Orgelbranda, Wilno 1861 (Swil); *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958–1969 (SDor); *Podręczny słownik dawnej polszczyzny* S. Reczka, op.cit. i *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, Warszawa 2003.



przenośnego użycia słowa *wylew* są takie same we wszystkich trzech słownikach. Analiza metaforycznego zastosowania wyrazu *wylew* jest więc konieczna przy rozwikłaniu znaczeń towianistycznych konstrukcji słownych, czyli tropów:<sup>16</sup> *wylew duszy* i *wylew ognia*. Można założyć, że właśnie wspomniane tropy służą do opisu sfery uczuć, gdyż metaforyczne znaczenia wyrazu *wylew* w ogólności łączą się z tym obszarem doznań psychiki ludzkiej. Wobec obfitości przykładów zanotowanych w *Słowniku wileńskim* cytuję głównie z tego leksykonu, aczkolwiek zwracam także uwagę na staropolskie konteksty odnotowane przez *Słownik* S. Reczka, ponieważ pochodzą ze sfery sakralnej religii chrześcijańskiej. Są to staropolskie konteksty: „Przed świętym majestatem Pana serca swe wylewamy” oraz „Przed Bogiem swe serca wylewali”<sup>17</sup>. Sfera sakralna chrześcijaństwa stanowiła też przedmiot zainteresowania A. Towiańskiego, którego stosunek do religii chrześcijańskiej był przede wszystkim uczuciowy<sup>18</sup>, a więc szczególnie podkreślał związek sacrum z psychiką ludzką. Świadectwo zinterioryzowanego stosunku do religii jest widoczne w cytatach ze staropolskiego kaznodziejstwa w *Słowniku* S. Reczka. Serce zaś, jak i dusza są w kulturze europejskiej – metaforą uczuć<sup>19</sup>. Jako świadectwo kontekstowej równoważności pojęcia: *serce* i *dusza* przy opisie uczuć niech służy egzemplifikacja *Słownika wileńskiego*: „Pierwszych chrześcijan serce jedno i dusza jedna”<sup>20</sup> oraz przykład z *Urody życia* Żeromskiego: „Serce ścisnęło się w nim i dusza zamierała na rogach ulicy [...]”<sup>21</sup>. Dokumentacja kontekstowej równoważności pojęć *serce* i *dusza* była mi potrzebna do postawienia tezy o tożsamości kulturowo-znaczeniowej konstrukcji leksykalnych *wylewamy serca* i *wylew duszy*.

Egzemplifikacją pierwszego składnika jest cytowane już zdanie: „Przed świętym majestatem Pana serce swe wylewamy”. Jest to wypo-

<sup>16</sup> *Trop* – inaczej figura retoryczna, tzn. wypowiedź, która jest przekroczeniem obowiązującego zwyczaju językowego w celu uzyskania oryginalnego opisu rzeczywistości, właściwego podniosłej praktyce oratorskiej. Oratorskie sposoby kształtowania tekstu przejęła poezja i proza poetycka, dlatego M.E. Majewska, autorka analizy semantycznej porównań zawartych w *Urodzie życia* S. Żeromskiego („Prace Filologiczne”, t. XLVI 2001 i XLVII 2002, op.cit.) używa określenia *trop*. Zob. też hasło *figury retoryczne* w *Słowniku terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. II poszerzone i poprawione, s. 141–142. Por. też hasło *figura retoryczna* w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego*, Wrocław 1993, s. 141–142.

<sup>17</sup> *Słownik* S. Reczka, s. 581.

<sup>18</sup> Zob. ks. K. Kantak, *Mickiewicza i Towiańskiego Sprawa Boża*, Veritas, Londyn 1958.

<sup>19</sup> Por. np. definicję zawartą w *Słowniku* W. Doroszewskiego – jedno ze znaczeń hasła *serce* (siedlisko uczuć, wrażeń, nastrojów), t. VIII, s. 146 czy jedno ze znaczeń *Słownika wileńskiego* zamieszczone pod hasłem *dusza*, czyli uczucie, *serce*, t. I, s. 263.

<sup>20</sup> *Słownik wileński*, hasło *dusza*, t. I, s. 263.

<sup>21</sup> Zob. M.E. Majewska, *Porównania w „Urodzie życia”...*, op.cit., cz. II, s. 236.



wiedź Grzegorza z Żarnowca, staropolskiego kaznodziei chrześcijańskiego<sup>22</sup>. Można ją zaliczyć do moralistyki inspirowanej przez chrześcijaństwo<sup>23</sup>. Do tej samej dziedziny należy także twórczość Towiańskiego, który dla swych wyznawców był posłańcem woli Bożej<sup>24</sup>. Zatem wypowiedź Andrzeja Towiańskiego: „[...] brak wylewu duszy był główną trudnością zatrzymującą postęp twój chrześcijański [...]”, należy traktować w kategoriach kaznodziejskiej moralistyki. Zarówno ta sfera, jak i użycie metafory *wylew duszy* upoważniają do wniosku, że mamy do czynienia z penetracją psychiki ludzkiej. Istotnie moralistyka chrześcijańska jest dziedziną, która w swych założeniach ma silnie oddziaływać na psychikę człowieka<sup>25</sup>. Przykładem takiego oddziaływania na uczucia ludzkie jest cytowana wyżej wypowiedź Andrzeja Towiańskiego. Prezentacją kategorii skojarzeniowo-emocjonalnej, związanej metaforycznym użyciem słowa *wylew*, są niecytowane jeszcze egzemplifikacje słownikowe: np. zdanie zaczerpnięte ze *Słownika wileńskiego*: „wylewam burzę we łzy roztopione” lub frazeologizm z tego samego leksykonu: „wylewać serca, uczucie” wraz z objaśnieniem: otwierać przed kim serce, wypowiadać lub czynem wyrażać to, co jest w głębi duszy<sup>26</sup>. Podobną egzemplifikację, w której istotny jest kontekst uczuciowy, zawiera *Słownik* pod red. W. Doroszewskiego, przytaczający fragment utworu Aleksandra Fredry: „Te miłości wzajemne, ta niewinność prawa do wylewu lez naszych czyż nie mają prawa?”<sup>27</sup>. Fredrowski przykład wskazuje bezpośrednio na otwartość człowieka przed inną istotą ludzką. Na sferę uczuciową zwraca uwagę jeszcze inny przykład z ostatnio cytowanego *Słownika*: „Musiał jej niepohamowane wylewy uczuć tuszować wobec przyjaciół dobroduszno-ironicznymi docinkami”<sup>28</sup>. Pojęcie uczucia definiowane przez I. Nowakowską-Kempną jako: „stan świadomości obowiązkowo połączony z zaangażowaniem ciała”<sup>29</sup>, pro-

<sup>22</sup> Zob. *Podręczny słownik dawnej polszczyzny* S. Reczka – pierwszy przykład z egzemplifikacji hasła *wylewać*, s. 581. Postać Grzegorza z Żarnowca przybliży biogram zawarty [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1985, t. III, s. 281.

<sup>23</sup> Tematykę staropolskiego kaznodziejstwa chrześcijańskiego na przykładzie twórczości S. Dambrowskiego omawia L. Przymuszała w monografii *Struktura i pragmatyka Postylli Samuela Dambrowskiego*, Opole 2003.

<sup>24</sup> Dokumentacją takiej postawy wobec Towiańskiego jest *Dziennik Sprawy Bożej* spisany przez Seweryna Goszczyńskiego (opr. Z. Sudolski, PAX, Warszawa 1975).

<sup>25</sup> Zob. D. Zdunkiewicz, *Językowe środki perswazji w kazaniu*, Kraków 1996.

<sup>26</sup> *Słownik wileński*, t. II, 1973.

<sup>27</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. X, s. 79.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Zob. I. Nowakowska-Kempna, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim, Prolegomena*, Warszawa 1995, s. 125. Zob. też D. Nowak, *Rzeczownikowe nazwy uczuć w „Charitas” S. Żeromskiego*, „Młoda Polonistyka”, R. IV, Warszawa 2001, s. 140. Zob. też hasło *uczucie* w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, t. IV, s. 201–202.



wadzi do konkluzji, że ten stan ma oznaki zewnętrzne. O ich istnienie towiańczycy bardzo dbali<sup>30</sup>, czego świadectwem jest choćby takie zdanie z *Dziennika Sprawy Bożej*: „Rogawscy źle robią, że nie dają braciom żadnej wiadomości o sobie”, po czym następuje przypomnienie krytycznej refleksji Goszczyńskiego na temat braku zwierzeń Rogawskich, które przecież miały świadczyć o uczuciu braterskiej szczerości między towiańczykami<sup>31</sup>. O jej brak oskarża Andrzej Towiański wyznawcę swojej nauki, mówiąc mu: „[...] brak wylewu duszy był główną trudnością zatrzymującą postęp twój chrześcijański”. Wyrażenie *wylew duszy* można określić jako metaforę. Klasyfikacja semantyczna tej metafory jest ściśle związana z jej wartością znaczeniową. Kontekst uczuciowy wiązany z rzeczownikiem *wylew* w polszczyźnie pierwszej połowy XIX w. potwierdza, że wyraz ten w takim kontekście pełnił funkcję ekspresywną. Cała więc dotychczasowa analiza strukturalno-znaczeniowa przenośnego użycia wyrazu *wylew* zmierza do tezy: jest to wyraz o wielkim ładunku ekspresywności językowej, jeśli odniesiemy go do dziedziny uczuć. Definicja pojęcia *uczucie*, cytowana za I. Nowakowską-Kempną, również wskazuje na cechy ekspresywności. Jest ona prymarna w charakterystyce tropów *wylew duszy* i *wylew ognia* – jak pokazuje dotychczasowa analiza. Jej dalsza część również jest ściśle związana z pojęciem ekspresji językowej<sup>32</sup>, kategorią stylistyczną nacechowania emocjonalnego słownictwa w odniesieniu do zasobu leksykalnego języka.

Słownictwo ekspresywne nacechowane emocjonalnie to leksyka służąca wyrażaniu uczuć (emocji)<sup>33</sup>. Te dwa pojęcia: *uczucie* i *emocja* są utożsamiane przez *Słownik* pod red. W. Doroszewskiego<sup>34</sup>, natomiast klasyfikacja I. Nowakowskiej-Kempnej<sup>35</sup> jest szczegółowsza, ale na potrzeby artykułu autorka traktuje określenia *emocja* i *uczucie* jako synonimiczne. Pojęcie nacechowania emocjonalnego słownictwa w obrazowy, a zarazem ścisły, sposób wyjaśnione zostało przez badacza twórczości Żeromskiego. S. Adamczewski pisał: „tak to na sposób rozmaity – to słowem niezwykłym w danym zespole, to osobliwym jego przekształceniem – odmładzać umie Żeromski to wszystko, co w życiu spowszedniało i co się spospolitało w literackim wyrazie. Tak, że zjawiska «tylekroć przeżyte» stają się czytającemu «nowiną» widzianą

<sup>30</sup> Świadectwo troski towiańczyków o specyficzną aurę emocjonalną wyrażoną gestami i słowami przynosi cały *Dziennik Sprawy Bożej*, zwłaszcza jego tom pierwszy – zob. tamże opis uczczenia imienin A. Towiańskiego, s. 45.

<sup>31</sup> *Dziennik Sprawy Bożej*, op.cit., t. I, s. 435.

<sup>32</sup> Zob. S. Grabias, *O ekspresywności języka*, wyd. II, Lublin 1981.

<sup>33</sup> Tamże, s. 76–87.

<sup>34</sup> Zob. D. Nowak, *Rzeczownikowe nazwy uczuć...*, op.cit.

<sup>35</sup> Zob. I. Nowakowska-Kempna, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim*, op.cit., s. 119.



pierwszy raz, zasłyszana teraz dopiero<sup>36</sup>. Istotnie Adamczewski uchwycił ważną cechę, która w przekroju diachronicznym stylistyki języka wiąże się z emocjonalnym nacechowaniem słownictwa – mianowicie oryginalność takiej leksyki<sup>37</sup>. Zatem kategoria oryginalności, czyli metaforyczności pewnych użyć słów na tle dotychczasowego stanu języka ogólnego, jest ważna także dla językoznawcy. Stopień metaforyzacji słownictwa wiąże się z jego nacechowaniem emocjonalnym, co na przykładzie poetyki Żeromskiego udowodniły D. Nowak i M.E. Majewska<sup>38</sup>. Pierwsza z nich pisze: „Metafory przedstawiają uczucia z większą plastycznością i wyrazistością niż najbardziej nawet szczegółowe opisy psychologiczne”<sup>39</sup>. Uznaję ten wniosek za słuszny w odniesieniu do wyrażen Towiańskiego: *wylew duszy* i *wylew ognia*. Są to tropy znamienne dla stylu patetyczno-poetyckiego<sup>40</sup>, który charakteryzuje językową stronę uczuciowości religijnej towianizmu. Punktem wyjścia charakterystyki metaforycznego ukształtowania wyrażenia *wylew duszy* będzie przypomnienie, że „typem metafory jest użycie wyrazu o znaczeniu konkretnym na oznaczenie pojęć abstrakcyjnych”<sup>41</sup>. Pamiętając o poprzedniej części analizy, można uznać, że XIX-wieczne użycia rzeczownika *wylew* w kontekście uczuciowym są zastosowaniem wyrazu o znaczeniu konkretnym do określania pojęć abstrakcyjnych. Dla ilustracji porównajmy dwa użycia zanotowane przez *Słownik wileński*:<sup>42</sup> a) „Wylew rzeki zatopił okoliczne łąki”, b) „Królewskich łask wylew”. W świetle tych cytatów słownikowych jasno widać, że użycie słowa *wylew* w znaczeniu abstrakcyjnym to skostniała metafora akwaticzna w XIX-wiecznej polszczyźnie. Podstawą tej skostniałej metafory jest porównanie gwałtowności żywiołu wodnego i gwałtowności ludzkich uczuć. Wpływ na powstanie metafory tego rodzaju miało też to, że oznaką gwałtownych uczuć są często łzy, czyli płyn, którego cechą jest wylewanie się, wylew. Jest jeszcze jeden aspekt metaforyzacji, nazwijmy go przestrzennym. Otóż cechą *wylewu* jest wyjście cieczy na zewnątrz, a uczucia są często uzewnętrzniane.

<sup>36</sup> Zob. S. Adamczewski, *Sztuka pisarska Żeromskiego*, Kraków 1949, s. 230–231, cyt. za M.E. Majewską, *Porównania w „Urodzie życia”...*, op.cit. (cz. II), s. 271.

<sup>37</sup> Zob. S. Grabias, *O ekspresywności języka*, op.cit., s. 87–91.

<sup>38</sup> Zob. D. Nowak, *Rzeczownikowe nazwy uczuć...*, op.cit., s. 143. M.E. Majewska, *Porównania w „Urodzie życia”...*, cz. II, op.cit.

<sup>39</sup> Zob. D. Nowak, *Rzeczownikowe nazwy uczuć...*, op.cit., s. 142–143.

<sup>40</sup> Styl patetyczno-poetycki to określenie D. Nowak, która charakteryzuje sposób opisu przeżyć bohaterów powieści *Charitas* Stefana Żeromskiego (*Rzeczownikowe nazwy uczuć...*, op. cit., s. 142). Związane jest to z dramatyzmem walki dobra ze złem w powieści. Podobny dramatyzm zmagania duchowych zauważam u towiańczyków, czytając *Pisma*. Ten styl określam jako patetyczno-poetycki.

<sup>41</sup> *Encyklopedia języka polskiego*, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław 1991, hasło – metafora, s. 199.

<sup>42</sup> Zob. *Słownik wileński*, 1973, t. II, hasło – wylew.



Zestawmy więc wszystkie płaszczyzny metaforyzacji: a) gwałtowność żywiołu wody i stanów uczuciowych, b) oczywiste skojarzenie lez jako oznaki uczuć z wodą, c) podobna charakterystyka przestrzenna wody i uczuć, mianowicie pojęcie: wydobyć się na zewnątrz – woda może się skierować na zewnątrz zbiornika wodnego lub człowiek może ją skierować tam świadomie, a uczucia są skierowane na zewnątrz ku innym obiektom niż podmiot doznający: por. *miłość matki do ziemi, do zwierząt*. Ponadto podmiot doznający uczucia może je ujawnić, czyli pogłębić ich „zewnętrzność”. Podsumowując, można uznać, że u podstaw skostniałej metafory *wylew duszy* mamy: a) podobieństwo właściwości żywiołu wodnego i uczuć, b) metonimię typu dusza = uczucie.

Wspomniane podobieństwo stało się zatem podstawą porównania zjawiska konkretnego – żywioł wodny i abstrakcyjnego – uczucie<sup>43</sup>.

Porównane więc zostały pojęcia antonimiczne. Zasada przeciwstawienia pojęć rządzi też frazeologizmem *wylew ognia*. Jest to konstrukcja, która podobnie jak *wylew duszy* stanowi przedmiot opisu w niniejszym artykule. Omawiane zestawienia pochodzą z następujących wypowiedzi Towiańskiego: „[...] brak wylewu duszy był główną trudnością zatrzymującą postęp twój chrześcijański” oraz „[...] po wstępnym wylewie [...] ognia dalszy wylew nie byłby już pomocnym [...]”. Drugie z przytoczonych pouczeń Towiańskiego zostało wypowiedziane w sytuacji próby pozyskania dla towianizmu pewnej kobiety<sup>44</sup>. Andrzej Towiański ocenił, że dogłębne wtajemniczenie tej osoby w arkana towianizmu nie jest konieczne. Dlatego powiedział: „[...] po wstępnym wylewie ognia dalszy wylew nie byłby już pomocnym [...]”. Poprzednie ustalenia na temat semantyki słowa *wylew* upoważniają do wniosku, że próba wstępnej prezentacji zasad towianizmu została określona wyrażeniem *wylew ognia*. Tym razem metaforyczne znaczenie słowa *wylew* uzupełniono skojarzeniem z *ogniem*. Dzieje się tak – jak sądzę – z kilku powodów.

Andrzej Towiański jako prawnik, a więc orator, musiał znać retoryczną wartość antytezy<sup>45</sup>, zdolność tej figury stylistycznej do wywołania emocji, a przecież o intensywność uczuć chodziło towiańczykom. O tym, że sformułowanie *wylew ognia* jest antytezą<sup>46</sup>, świadczy choćby przysłowie zanotowane w *Słowniku* S.B. Lindego: „Czemu w wodzie ognia szukasz?”. Używając antytezy, Towiański nawiązywał do tradycji: opisu sacrum chrześcijańskiego właśnie za pomocą tej figury styli-

<sup>43</sup> Por. Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1970, hasło – konkret, s. 275, zob. tamże hasło – abstrakt, s. 17.

<sup>44</sup> Zob. treść podtytułu zapisu rozmowy Towiańskiego z Karolem B. na s. 248 drugiej części *Pism*.

<sup>45</sup> Por. *Zarys teorii literatury* M. Głowińskiego, J. Sławińskiego, A. Okopień-Sławińskiej, wyd. VI poprawione, Warszawa 1991, s. 131.

<sup>46</sup> Zob. *Słownik* S.B. Lindego, wyd. II, Warszawa 1995, hasło – ogień, t. IV, s. 514.



stycznej<sup>47</sup>. Za użyciem symboliki ognia przemawiały nie tylko względy przedstawione powyżej, ale również to, że wyobrażenie ognia jako płynnej substancji było zakorzenione w świadomości romantycznej. Nasuwa się nieodparte skojarzenie z Mickiewiczowskim fragmentem *Dziadów*, porównującym naród polski do lawy, której wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi<sup>48</sup>. Ponadto ogień, tak samo jak żywioł wody, jest archetypem uczuć<sup>49</sup>. Ponieważ pojęcie ognia jest synonimem gwałtownych uczuć, można uznać, że Towiański, mówiąc o *wylewie ognia*, miał na myśli emocjonalną serdeczność towiańczyków w stosunku do innych ludzi, której celem było zjednanie ich dla idei towianizmu. Gdy próby okazywały się daremne, *wylew ognia* (czyli przychyłność wobec konkretnego człowieka) stawał się zbędny.

Dokonując podsumowania funkcji związków frazeologicznych *wylew duszy* i *wylew ognia*, można skonkludować, że służyły one określeniu uczuć jako stanów świadomości. Frazeologizmy te są bardzo silnie związane ze sferą sacrum chrześcijańskiego. Odniesienie do realiów kultowych jest możliwe ze względu na mistyczny światopogląd mistrza Andrzeja. Pojęciem sakralnym jest *dusza*<sup>50</sup>, o której *wylewie* mówił przywódca towiańczyków. Z kolei *wylew ognia* to określenie misjonarskiej próby pozyskiwania wyznawców towianizmu. Próba taka była zapewne pełna zapалу<sup>51</sup>. Podsumowując typ wyobraźni towianistycznej, której przejawem są konstrukcje słowne *wylew duszy* i *wylew ognia*, można wyciągnąć kilka wniosków co do cech stylowych jego przekazu oratorskiego<sup>52</sup>. Należą do nich: a) ukazywanie abstrakcyjnych zjawisk życia duchowego przez pryzmat konkretów, b) egzaltacja i sugestywność stylu.

Ta ostatnia cecha jest przejawem barokowego dziedzictwa w retoryce Towiańskiego<sup>53</sup>. Ów klimat uczuciowej sugestywności oratorskiej

<sup>47</sup> Zob. *Zarys teorii literatury*, op.cit. – *Pieśń o Narodzeniu Pańskim* ze słynnymi słowami *ogień krzepnie*, s. 131.

<sup>48</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, cz. III, s. 227–229, cyt. za: W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, hasło – *ogień*, s. 280.

<sup>49</sup> Zob. przykłady zanotowane w *Słowniku wileńskim – ogień miłośny*, t. I, s. 884 czy S.B. Lindego – wyd. II, Warszawa 1995, hasło – *ogień miłości, ogień gniewu*, t. IV, s. 514.

<sup>50</sup> Na sferę kultu wskazuje choćby frazeologizm *Boże/Panie, świeć nad jego duszą*. Taką frazę zanotował S.B. Linde w swoim *Słowniku* pod hasłem – *dusza*, s. 561.

<sup>51</sup> Por. związek rzeczownika *zapal* z pojęciem palenia się.

<sup>52</sup> Zob. rozważania B. Wyderki na temat pojęcia cechy stylowej [w:] *Cechy składniowo-stylistyczne...*, op.cit., s. 16–25.

<sup>53</sup> Retorykę barokową syntetycznie opisuje E. Ulcinaitė w monografii pt. *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku. Próba rekonstrukcji schematu retorycznego*, Wrocław 1984. Badaczka zaznacza, że „ostentacyjne okazywanie uczuć, przesadna afektacja, emocjonalne podniecenie i napięcie to cechy bardzo typowe dla wymowy, sztuki, poezji XVII w.”, s. 143.



wskazuje na dramatyzm życia duchowego towiańczyków. Najbardziej wymownym świadectwem tego dramatyzmu jest antyteza *wylew ognia*<sup>54</sup>. Ów klimat niepokoju egzystencjalnego ma towiańczykom uwidocznąć cel ich ewolucji duchowej: postęp chrześcijański. Jest on ciągle opóźniany, gdyż adepci nauki Towiańskiego muszą zmagać się z niejedną „trudnością zatrzymującą postęp twój chrześcijański”. Sposób sugestywnego obrazowania, uwypuklenie dramatyzmu wymiaru duchowego życia człowieka są typowe dla chrześcijańskiej moralistyki<sup>55</sup>, w tym dla pouczeń Towiańskiego.

***Historical – Linguistic Semantic Analysis of Using  
the Word wylew (Overflow) As Andrzej Towiański's Idiolect Unit  
(Based on 2 Selected Texts from his Pisma – Writings Part II)***

Summary

The article aims at presenting semantic organization of a specific type of texts, namely romantic and mystical Andrzej Towiański's metaphors. It analyses the way Towiański uses an expressive language code, based on the example of phrases *wylew duszy* (the overflow of soul) and *wylew ognia* (the overflow of fire). The linguistic analysis of the two shows contradictions in romantic vision of the world. The notion *Towiański's enthusiasm* acquires a specific language structure.

Adj. M. Kołodzińska

<sup>54</sup> Antytezy z wyjątkową sugestywnością obrazują rozdarcie bohaterów. D. Nowak, *Rzeczownikowe nazwy uczuć...*, op.cit., s. 139: „Emocjom zostają nadane [...] cechy żywiołów [...]”.

<sup>55</sup> Szczególnie tej sugestywności kaznodziejskiej służy właśnie antyteza, o czym pisze B. Wyderka, *Cechy składniowo-stylistyczne...*, op.cit., s. 143–150.



Dorota Połowniak-Wawrzonek  
(Akademia Świętokrzyska w Kielcach)

## METAFORYKA MILITARNA W OKREŚLANIU POJĘĆ MIŁOŚĆ I ZALOTY\*

A. Wierzbicka podkreślała, że „uczucie to jest coś, co się czuje – a nie coś, co się przeżywa w słowach [...] Uczucie z natury rzeczy jest pozbawione struktury, a więc niewyraźne [...] Kultura uczuć [...] nie może się obejść bez sztuki porównań”<sup>1</sup>. J. Bartmiński stwierdził, iż „mówienie o uczuciach i stanach emocjonalnych [...] za pomocą słów nazywających zachowania fizyczne jest regułą na gruncie frazeologii”<sup>2</sup>.

G. Lakoff i M. Johnson wykazali, że „pojęcie MIŁOŚĆ ma strukturę niemal wyłącznie metaforyczną”<sup>3</sup> – pojmujemy je w terminach innego rodzaju doświadczenia – PODRÓŻY, WOJNY, SZALEŃSTWA, MAGII, ZDROWIA, SIŁY FIZYCZNEJ (ELEKTROMAGNETYCZNEJ, PRZYCIĄGANIA, GRAWITACJI itd.)<sup>4</sup>. MIŁOŚĆ (relacje między zakochanymi) postrzegana jest także jako GRA – ujawnia się to m.in. w książce M. Plzaka *Strategia i taktyka w miłości*<sup>5</sup>. MIŁOŚĆ TO JEDNOŚĆ, MIŁOŚĆ TO WZLOT/UNIESIENIE, MIŁOŚĆ TO CIERPIENIE, MIŁOŚĆ TO OBIEKT RUCHOMY, MIŁOŚĆ TO ISTOTA ŻYWA... – pisała A. Zwierzyńska<sup>6</sup>.

---

\* Przedmiotem badań w niniejszym artykule są przede wszystkim frazeologizmy współczesnej polszczyzny motywowane sytuacją walki zbrojnej, odnotowane w tekstach traktujących o miłości i zalotach.

<sup>1</sup>A. Wierzbicka, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa 1971, s. 30, 159.

<sup>2</sup>J. Bartmiński, *Styl potoczny*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 127.

<sup>3</sup>G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988, s. 111.

<sup>4</sup>Op.cit., s. 68, 73, 111, 135, 142, 144, 177, 243, 266 i in.

<sup>5</sup>M. Plzak, *Strategia i taktyka w miłości*, tłum. T. Siemek, Warszawa 1973.

<sup>6</sup>A. Zwierzyńska, *Wyidealizowane modele kognitywne pojęcia „miłość” i „love” przedstawionego w przysłowiach polskich i angielskich – porównanie*, [w:] *Język a kultura*, t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, pod red. I. Nowakowskiej-Kempnej, Wrocław 1992, s. 91–112. A. Zwierzyńska scharakteryzowała pojęcie miłość, podając modele kognitywne istotne dla jego podstawowego znaczenia. W pracy autorka uwzględniła także metafory wyróżnione przez Lakoffa, Johnsona, Kövecsesa.



I. Nowakowska-Kempna zauważyła, że MIŁOŚĆ (uczucie ogarniające człowieka) postrzegana jest metaforycznie m.in. jako OGIEN, WODA<sup>7</sup>.

Każda z metafor „dostarcza jakiejś perspektywy w spojrzeniu na pojęcie MIŁOŚĆ i nadaje strukturę jednemu z wielu aspektów tego pojęcia”<sup>8</sup>.

## I

W tej pracy rozważana będzie metafora MIŁOŚĆ TO WALKA ZBROJNA<sup>9</sup>, przy czym przedmiotem zainteresowania jest tu miłość między mężczyzną a kobietą<sup>10</sup>, relacje między partnerami związku uczuciowego.

F. Nietzsche podkreślał, że „miłość to w środkach swych wojna”<sup>11</sup>. Taki sposób postrzegania miłości ujawnia się m.in. w następującym tekście:

1. Miłość jest ciągłym **ścieraniem się** dwu sprzecznych tendencji, które sprawiają, że uczucie miłości jest źródłem wielkiej radości i wielkiego cierpienia [...] W chwili, gdy dwoje ludzi zaczyna się kochać, oddzielają się od nich jak gdyby dwa ciemne cienie, które jednocześnie **rzucają się do walki**. Obok dwojga kochanków stoją teraz dodatkowo dwaj rywale, [...] **rzucają się do walki** o bardzo wątpliwe **zwycięstwo**: o dominację, [...] o uczuciowe podporządkowanie sobie drugiego partnera [...] W przeważającej większości związków uczuciowych występuje [...] **walka** o dominację, a jeżeli związek pozostaje w równowadze, to jedynie dlatego, że siły obu stron są wyrównane, a oboje partnerzy **walczą** z powodzeniem, [...] wielu ludzi ma skłonność do kontynuowania tej **walki** przez całe życie [...] Jedynie człowiek doświadczony w **walce** na **polu** miłości wie, że swój partnerski związek uczuciowy powinien utrzymywać w stałej równowadze. W **walce** o dominację używa się dozwolonych i niedozwolonych chwytów z zastosowaniem środków honorowych i niehonorowych [...] W piekło zamieni się współzycie, gdy [...] partner **broni się taką samą bronią**, [...] aby jak najmocniej **ranić się** [...] [gdy] partner jest **bojownikiem** wyczerpanym i zniszczonym [...] nastąpi pewnego rodzaju przymierze, które jest tylko **zawieszeniem broni**, a nie ostatecznym pokojem (Plzak, *Katastrofy*, s. 28, 29, 32, 33, 35, 42, 44, 45, 68, 102, 155, 169).

Podany tekst – porządkowany przez metaforę MIŁOŚĆ TO WALKA ZBROJNA – ujawnia, że niekiedy kochający się ludzie, podobnie jak uczestnicy walki, rywalizują ze sobą, prowadzą działania celowe zmierzające do zdominowania strony przeciwnej. Lakoff i Johnson podkreś-

<sup>7</sup> I. Nowakowska-Kempna, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim*, Warszawa 1995, s. 150, 240.

<sup>8</sup> G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, op.cit., s. 135.

<sup>9</sup> WALKA ZBROJNA to „walka, w której D<sub>1</sub> i D<sub>2</sub> używają broni” (J.D. Апре-  
sjan, I.A. Mielczuk, A.K. Żółkowski, *Objaśniająco-kombinatoryczny słownik języka rosyjskiego*, [w:] *Semantyka i słownik*, Wrocław 1972, s. 101). WALKA ZBROJNA będzie więc określać zarówno wojnę, starcie niewielkich oddziałów, jak i pojedynek.

<sup>10</sup> Jest to pewien rodzaj miłości – por. charakterystyki różnych typów miłości przedstawione przez J. Gajdę (J. Gajda, *Oblicza miłości*, Warszawa 1993).

<sup>11</sup> F. Nietzsche, *Ecce Homo*, Kraków 1995, s. 59. A. Zwierzyńska stwierdza, że miłość może objawiać się „interakcją negatywną między stronami” (A. Zwierzyńska, *Wyidealizowane modele kognitywne pojęcia „miłość” i „love”...*, op.cit., s. 96, 103).



lali, iż metafora MIŁOŚĆ TO WALKA ZBROJNA uwypukla te aspekty doświadczeń kochających się osób, które związane są z agresją i dominacją<sup>12</sup>. Zdarza się, że w relacjach kochających się ludzi pojawia się presja psychiczna. Posunięcia partnera mogą ranić stronę przeciwną, zadawać jej ból, już nie fizyczny – jak broń w walce zbrojnej – lecz psychiczny.

1. Metafora MIŁOŚĆ TO WALKA ZBROJNA wyraźnie ujawnia się w polskiej frazeologii<sup>13</sup>.

To, co dzieje się między dwojgiem kochających się ludzi, wyrażane jest m.in. metaforycznie połączeniami, które związane były pierwotnie z walką (zbrojną), ma tu charakter utrwalaonych związków wyrazowych.

1A. W tekstach mówiących o relacjach między kochającymi się osobami metaforyzacji ulegają m.in. terminy wojskowe. Ilustracją tego zjawiska niech będą przykładowe konteksty, w których ujawniają się nowe, przenośne znaczenia terminów *pole walki*, *zawieszenie broni*:

2. [...] mąż zaczął mi się przyglądać krytycznie. – Poszłabyś do fryzjera – stwierdził nagle przy śniadaniu. – Wyglądasz tak jakoś ... – Co proszę?! – zdziwiłam się. – A nic, nic. Tylko ten kolor. Jakiś taki mysi... Aż mną zatrzęsło [...] On pośpiesznie umknął z *pola walki* (ŻnG 19, 1998).

3. Partner broni się taką samą bronią, [...] aby jak najmocniej ranić się, [...] [gdy] partner jest bojownikiem wyczerpanym i zniszczonym [...] nastąpi pewnego rodzaju przymierze, które jest tylko *zawieszeniem broni*, a nie ostatecznym pokojem (Plzak, *Katastrofy*, s. 98).

4. Mam nadzieję, że nie oczekuje Pani na rozwód, tylko na możliwość porozumienia się z mężem, a więc nadarzyła się świetna okazja – list znajomych do rokowań pokojowych. Zapraszaliście ich przecież obydwójce i teraz też obydwójce – mimo cichych dni – powinniście zdecydować, jak wybrnąć z tej sytuacji. Proszę tak właśnie przedstawić sprawę mężowi. Przypuszczam, że mąż też skorzysta z tej okazji do *zawieszenia broni* i wystosujecie do znajomych miły list potwierdzający zaproszenie („Zwierciadło” 27, 1988).

W odniesieniu do walki zbrojnej termin prawny, wojskowy *zawieszenie broni* ma znaczenie ‘uzgodnione przez strony wojujące wstrzymanie działań wojennych na pewien czas lub bezterminowo na całym froncie lub pewnych odcinkach’. W cytatach 3., 4. skutek derywacji

<sup>12</sup> G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, op.cit., s. 177.

<sup>13</sup> Przyjmuję – za A.M. Lewickim – że frazeologizmy to jednostki „[...] w jakimś stopniu nieregularne i utrwalone w języku [...] Nieregularność może wynikać z użycia w związku frazeologicznym osobliwych wyrazów lub form wyrazowych (por. *kochać na zabój*, *odłożyć ad acta*, *nie bez kozery*, *wyjść za mąż* itp.), z przenośnego lub archaicznego znaczenia niektórych komponentów związku (np. *czarna rozpacz*, *prowadzić do wniosku*, *mąż stanu* itp.), z przenośnego charakteru całego połączenia (np. *biały kruk*, *cicho jak makiem zasiał*, *wejść (w skład czegoś) kuchennymi schodami*, *kryć (coś) pod korcem* itp.), z osobliwych skrótów w budowie syntaktycznej (np. *Jan jest samochodem* ‘Jan przyjechał tu samochodem’, *Pan Nowak ma głos* ‘w tej chwili ma prawo publicznie się wypowiedzieć pan Nowak’) i innych naruszeń reguł komunikacji językowej” (A.M. Lewicki, *Frazeologia*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, Wrocław 1993, s. 162–163).



metaforycznej wyrażenie *zawieszenie broni* zyskało znaczenie 'zaprzestanie na jakiś czas przez obie strony nieprzyjaznych działań'.

1B. W tekstach traktujących o miłości między mężczyzną a kobietą pojawiają się m.in. połączenia, które pierwotnie oznaczały trwanie walki (zbrojnej). W nowych kontekstach wyrażają one metaforycznie trwanie określonych działań, prowadzonych przez partnerów związku uczuciowego, wymierzonych przeciwko drugiej stronie. Kochający się ludzie często postrzegani są tu jako przeciwnicy:

5. [...] które z was prowadzi właściwie tę waszą głupią wojnę, Ty czy Ona. Ona twierdzi, że Ty. I mówi, że to przez to, że ty chcesz udawać wielkiego geroja, taki pan haremu, Casanova najpiękniejszy z całej wsi, a dookoła Ciebie same niewolnice, i pannie się boisz, żeby ktoś nie pomyślał przypadkiem, że Ci zależy na jakiejś kobiecie (Chmielewska, *Jeden*, s. 12).

6. Na początku naszego małżeństwa toczyliśmy boje (ŻnG 46, 1995).

7. Pomiedzy Don Juanem a kobietami toczy się [...] bezustanna walka, w której on, zgodnie ze swymi najgłębszymi pragnieniami, przegrywa (Pospisyl, *Tristan i Don Juan*, s. 98).

8. Czteroletnia Kasia wyczuwa, że między rodzicami toczy się cicha wojna (ŻnG 7, 1995).

1C. Metaforyzacji ulegają także połączenia, które w tekstach militarnych oznaczały sposób operowania bronią, określony manewr wojska. Przejdźmy do przykładów.

W sytuacji walki zbrojnej zwrot *ktoś ma kogoś na muszce* oznacza, że ktoś tak nakierował broń palną na dany obiekt (cel), że obiekt ten jest dokładnie na linii strzału. W cytacie 9. ujawnia się metaforyczne znaczenie połączenia *ktoś ma kogoś na muszce* 'ktoś kontroluje, poddaje nadzorowi kogoś':

9. Najważniejsze, że ty odeszłaś. Nie będziesz mnie miała na muszce przez dwadzieścia cztery godziny (Nurowska, *Zniewolenie*, s. 146).

W tekstach traktujących o poczynaniach kochających się ludzi odnotowano także zwrot *ktoś zmienił front*:

10. Dlaczego przestała chodzić z Ryśkiem? [...] Poszło o nic. Tylko żadne z nich nie chciało pierwsze przeskoczyć tego rowka, co się między nimi zrobił. Przecież kochali się, więc dlaczego? [...] Kiedy Kinga wróci z wakacji, jakoś się jednak wszystko ułoży, bo potrafiła przecież ni stąd ni zowąd zmienić front. A Rysiek był już jakoś przypasowany do rodziny („Filipinka” 8, 1989).

W znaczeniu metaforycznym zwrotu, ujawniającym się w cytacie 10., pozostał element semantyczny 'ktoś zmienia coś'. Nie jest to już jednak zmiana fizyczna, ale zmiana stosunku uczuciowego do partnera, która ujawnia się w zmianie postępowania, zachowania się itp.

1D. W tekstach mówiących o relacjach między kochającymi się ludźmi odnotowano także połączenia motywowane symbolicznymi zachowaniami, związanymi bezpośrednio z walką zbrojną. Przykładem niech będzie cytat 11., gdzie zarejestrowano połączenie motywowane symbolicznym zwyczajem indiańskim, oznaczającym zaprzestanie działań wojennych:



11. [...] para ta przyciągała wszystkie spojrzenia. Ku zdumieniu, a może nawet skrytemu rozczarowaniu obecnych Catherine i Roger [...] zachowywali się jak wszyscy szczęśliwi rodzice na ślubie ukochanego syna. Czyżby topór wojenny został definitywnie zakopany? („Halo” 43, 1996).

W procesie metaforyzacji komponenty semantyczne ‘działania zbrojne obu stron’ zostały zastąpione komponentami ‘nieprzyjazne działania wymierzone przeciwko komuś’, które zawieszono – jak wynika z kontekstu.

2. W rozdziale 1. przedstawiono związki wyrazowe, które w tekstach militarnych miały postać utrwalonych połączeń słownych, w tekstach zaś traktujących o relacjach między kochającymi się ludźmi zyskały nowe, metaforyczne znaczenia. Okazuje się, że w tekstach mówiących o działaniach kochających się osób metaforyzacji ulegają także związki wyrazowe, które w tekstach militarnych występowały w postaci połączeń luźnych. Przykładem niech będą zwroty *ktoś daje komuś broń w ręce*, *ktoś wytrąca komuś broń z ręki*, odnotowane w następujących kontekstach:

12. Nie będzie mi łatwo, o nie! Nigdy już chyba nie zdołam być tak beztraska jak dawniej. Ale dla Ciebie [...] gotowa jestem na wszystko i zniosę najsroźsze męczarnie, [...] nie powinnam ci tego wyjawiać, bo daje Ci w ten sposób w ręce broń przeciwko sobie, powinnam to ukryć, bo będziesz mnie lekcewał już ostatecznie, [...] ja chcę, żebyś wiedział, [...] ja zawsze zostanę przy Tobie (Chmielewska, *Jeden*, s. 103–104).

13. [...] najgorzej nasi ukochani znoszą konieczność konkurowania z nami. Tego, że czasem wytracamy im broń z ręki („Olivia” 6, 2005).

Połączenie *ktoś daje komuś broń w ręce* w cytacie 12. ma metaforyczne znaczenie ‘ktoś dostarcza komuś argumentów przeciw sobie, ujawnia niekorzystne dla siebie informacje’<sup>14</sup>. W znaczeniu przenośnym pozostał element semantyczny ‘ktoś wyposaża kogoś w środki przeciw sobie a. przeciw komuś innemu’.

Natomiast w przenośnym znaczeniu zwrotu *ktoś wytrącił komuś broń z ręki* ‘ktoś pozbawił kogoś argumentów, podstaw do obrony, do działania, ktoś udaremnił komuś coś’ został element semantyczny ‘ktoś pozbawił kogoś środków działania’, istotny dla znaczenia fundującego.

★

Jak widać, metafora MIŁOŚĆ TO WALKA ZBROJNA ujawnia się we współczesnej polskiej frazeologii przede wszystkim w dwóch typach jednostek. Są to:

1. Połączenia, które w tekstach militarnych miały postać utrwalonych związków wyrazowych, a w tekstach traktujących o relacjach kochających się ludzi zyskały nowe, metaforyczne znaczenia (np. *zawieszenie broni*).

<sup>14</sup> Por. *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. I, Warszawa 1978, s. 202.



2. Związki, które w tekstach militarnych występowały w postaci połączeń luźnych, a metaforyzacji uległy w tekstach mówiących o działaniach kochających się osób (np. *ktoś wytrącił komuś broń z ręki*).

## II

Przejawem MIŁOŚCI są m.in. ZALOTY 'zabiegi mające na celu pozyskanie względów osoby płci odmiennej, wzbudzenie w kimś miłości; starania o czyjąś rękę'. W wiekach przeszłych często ujmowano je w terminach walki zbrojnej. Metafora ZALOTY TO WALKA ZBROJNA ujawniała się wyraźnie jeszcze w XIX w.<sup>15</sup>, dziś przejawia się ona zdecydowanie rzadziej. Zwróćmy uwagę chociażby na kilka przykładów.

1. Zwrot *ktoś wstąpił w szranki* odnotowano w następującym kontekście:

14. [...] w szranki wstąpiła najbrzydsza z panien Nesle, o której nawet pozostałe siostry mówiły, że została obdarzona figurą grenadiera [...] Brzydka, ale błyszcząca inteligencją i temperamentem, śmiało zaatakowała i uwiodła króla. Nie tylko uwiodła – Ludwik w niej się wyraźnie rozkochał (Zieliński, *Polka*, s. 162–163).

<sup>15</sup> Por. fragmenty kilku XIX-wiecznych tekstów, w których przejawia się ta metafora: „[...] wniósł, że Krystyna kocha zawsze pana Władysława, że mu nie przystoi stawać w szrankach, gdzie go dawny i obeznany z *polem* tem szermierz łatwo *zwalczać* może” (J. Korzeniowski, *Emeryt*, [w:] J. Korzeniowski, *Dzieła*, t. II, Warszawa 1871, s. 389); „Hrabia. [...] te tylko panie, których widok nie wynagradza oczekiwania, nie powinny by doświadczać naszej cierpliwości. Pani masz do tego zupełne prawo. Pani Adamowa (przed lustrem). Tak byłam niecierpliwa, że nawet nie spojrzała w lustro wychodząc. Nie znajdujesz-że, panie hrabio, że szkaradnie ubrana? [...] Hrabia. Najważniejszym jest zdanie tych, którzy jeszcze mogą stanać w szrankach. Ja już jestem za baryerą i mój okłask jest tylko wrzawą motłochu” (J. Korzeniowski, *Dziwczyną i Dama*, [w:] J. Korzeniowski, *Dzieła*, t. VIII, Warszawa 1872, s. 252); „Jeśli tak, to nie pozostaje mnie nic innego, jak ustapiwszy pola panu Bychowcowi, zejść z oczu pani Anny” (H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, [w:] H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1949–1951, s. 87); „Baronowa jest to kobieta, która już w lat parę po ślubie prowadziła życie najgorsze, [...] i romanse były całem jej zatrudnieniem i całą zabawą [...] Schodząc już z pola, ażeby użyć kawalerskiego wyrazu i zarzuciwszy własne poczęła ona rozciągać swoją opiekę nad romansami cudzemi” (Z. Kaczkowski, *Wnuczka*, [w:] Z. Kaczkowski, *Dzieła*, t. VIII, Warszawa 1875, s. 293); „[...] często rzucała oczkiem w stronę Mirona i słyszała każde słowo, które tam wymówiono. Widać nawet było po niej i to, że lubo bardzo pilnie była zajęta gronem swoich słuchaczy i wielbicieli, była jednak zawsze gotową w chwili danej zmienić front w oka mgnieniu i porzucić ich bez litości” (Z. Kaczkowski, *Bajronista*, [w:] Z. Kaczkowski, *Dzieła*, t. VI, Warszawa 1874, s. 67); „To młodzieniaszek dwudziestoletni, to dzieciak, występujący na pierwszy ogień, który nań ze ślicznych oczków uderzył; a wyście ludzie dojrzały, nawachaliście się dosyć tego *prochu*, i nie z jednej takiej *batalii* wyszłicie, jeżeli nie *zwycięsko*, to zawsze z tem przekonaniem, że szkoda czasu i sił, jakie się marnują z kobietą, która każdemu obiecuje gruszki na wierzbie, a dla nikogo ich nie strzese” (J. Korzeniowski, *Ofiara i sumienie*, [w:] J. Korzeniowski, *Dzieła*, t. III, Warszawa 1871, s. 307).



Wstąpienie w szranki w sytuacji turnieju rycerskiego oznaczało gotowość do walki i w rezultacie prowadziło do jej rozpoczęcia (por. semantykę wyrazu *szranki* 'ogrodzony plac, gdzie odbywały się średniowieczne turnieje; ogrodzenie tego placu', 'walka, pojedynek'). W cytacie 14. zwrot *ktoś wstąpił w szranki* ma przenośne znaczenie 'ktoś zaczął otwarcie zabiegać o czyjeś względy'. Przy przeniesieniu metaforycznym komponent semantyczny 'walka, bój' zostaje zastąpiony komponentem 'zaloty'; element fazowy 'zacząć' pozostaje. ZALOTY – podobnie jak WALKA – są działaniem mającym na celu osiągnięcie, uzyskanie czegoś.

Rejestrowane w tekstach militarnych utrwalone połączenia *ktoś ruszył do ataku*, *ktoś przypuścił atak* pojawiają się także w tekstach, które dotyczą zalotów. Funkcjonują tu one w nowym, metaforycznym znaczeniu, por.:

15. Od lat kochał Cindy [...] Gdy tylko od wspólnych znajomych usłyszał o zerwaniu Cindy i Vala, bez namysłu ruszył do ataku. Choć Cindy początkowo potraktowała go jak lekarstwo na zranione uczucia, to szybko jednak zrozumiała, że tym razem związała się z mężczyzną, dla którego najważniejsze jest jej szczęście („Halo” 13/14, 1997).

16. Zdarza się, że adorujący nas mężczyzna nie jest akurat w naszym typie. Wtedy większość kobiet próbuje delikatnie dać zalotnikowi do zrozumienia, że źle lokuje swe uczucia. Męska reakcja może nas zaskoczyć [...] Panowie najczęściej takich komunikatów po prostu nie przyjmują do wiadomości. Odmowę traktują jako zachętę do przypuszczenia mocniejszego ataku, w myśl zasady, że kobiece „nie” oznacza „tak” (ŻnG 11, 2005).

Połączenie *ktoś został (sam) na placu (boju)* odnotowano w następującym kontekście:

17. Robert [...] zazdrościłem mu. Widziałem oczy Kaśki wpatrzone w niego z zachwytem [...] obserwowałem z bólem, jak coraz częściej i śmiejiej ona i Robert [...] uśmiechają się i czują. Któregoś popołudnia [...] Kasia wpadła pod samochód [...] Robert stchórzył. Odciał się od całej sprawy, [...] nie było dnia, żebym jej nie odwiedził. Zdawałem sobie sprawę, że ją kocham i chcę z nią być bez względu na jej kalectwo, [...] powoli dojrzewała we mnie myśl o małżeństwie, [...] nie przewidziałem jednak zdecydowanej odmowy Kasi.

– Janku – mówiła [...] – Ja cię bardzo cenię, szanuję i jestem ci nieskończenie wdzięczna za to, co dla mnie robisz, ale widzisz, ja cię nie kocham, [...] a poza tym ja nie mogę kogoś sobą obarczać.

[...] Nigdy nie mówiliśmy o swoich uczuciach – moje były dla niej oczywiste. W swoim egoizmie nie brałem jednak pod uwagę, że nie można pokochać za samą dobroć, że nie można wyjść za kogoś z wdzięczności [...] Zawzięłem się, tym bardziej, że widziałem, iż jest naprawdę samotna. Od tej historii z Robertem nie było w jej życiu nikogo innego. Zostałem sam na placu boju. Zgodziła się wyjść za mnie, kiedy zbiegły się w naszym życiu dwa szczęśliwe wydarzenia: ja zrobiłem dyplom, a ona odrzuciła wreszcie kule („Jestem” 4, 1993).

Ujawnia się tu metaforyczne znaczenie zwrotu *ktoś został (sam) na placu (boju)* 'w wyniku ustąpienia rywala ktoś pozostał jedyną osobą ubiegającą się o czyjeś względy'. W badanym tekście związek został rozszerzony o zaimbek *sam* (wzmacniający znaczenie połączenia); tak więc rozszerzenie połączenia o komponent *boju* ma na celu uwypuklenie, że ZALOTY postrzegane są w tym tekście w terminach militarnych.



2. W tekstach traktujących o ZALOTACH metaforyzacji ulegają również związki wyrazowe, które w tekstach militarnych miały postać luźnych połączeń słownych. Przykładem niech będzie związek *walka na kilku frontach*, odnotowany w następującym kontekście:

18. [...] wpadł ci w oko, a nawet rozbudził już twoją wyobraźnię [...] Wybierz się z nim do stylowo urządzonej kawiarni na lampkę czerwonego wina [...] Atmosfera tajemniczości i niesamowitości pobudzi jego wyobraźnię [...] Jakie tematy umilą wam pierwszą randkę? Przygotuj się do walki na kilku frontach: literatura, poezja, jazz [...] nie zapomnij wtrącić między wierszami, że potrafisz robić wyjątkowo smaczne konfitury i dżemy [...] W ich [mężczyzn] przekonaniu prawdziwa kobieta nie tylko umie być czarująca i uwodzicielska, lecz również potrafi smacznie gotować i prowadzić dom („Je-stem” 7, 1992).

W cytacie 18. związek *walka na kilku frontach* wyraźnie oznacza działanie dotyczące różnych sfer, mające określony cel, prowadzone w ramach ZALOTÓW.



O tym, że MIŁOŚĆ, ZALOTY ujmowane są w terminach WALKI ZBROJNEJ, świadczą również związki *ktoś zdobył kobietę* (a. *mężczyznę*), *ktoś zdobył czyjeś serce*<sup>16</sup>. W odniesieniu do WALKI ZBROJNEJ czasownik *zdobyc* ma znaczenie ‘w wyniku osiągnięcia przewagi w walce odebrać coś przeciwnikowi przemocą (lub podstępem), opanować coś przemocą, zyskać prawo do czegoś’ (por. *zdobyc* kraj, państwo, miasto, twierdę, fortecę, zamek, łupy itp.). W znaczeniu czasownika *zdobyc*, realizowanym w połączeniach *ktoś zdobył kobietę* (a. *mężczyznę*), *ktoś zdobył czyjeś serce*, odnajdujemy część znaczenia fundującego ‘w wyniku działania celowego zyskać coś, opanować’ – przy czym tu chodzi o opanowanie kogoś, o to, że ktoś posiadał kogoś, o zyskanie czyjegoś uczucia, o wzbudzenie w kimś miłości do siebie, o rozkochanie kogoś w sobie itp. Potwierdza się tu teza A. Wierzbickiej – gdy człowiek zakochuje się, staje się w jakiś sposób zależny od drugiej strony<sup>17</sup>. Oto przykładowe konteksty, w których odnotowano związki *ktoś zdobył kobietę* (a. *mężczyznę*), *ktoś zdobył czyjeś serce*:

19. Ognisty kochanek, świetny tancerz, potrafi zdobyc każdą kobietę („Halo” 13/14, 1997).

20. Moje upodobania są nieco dziwne. Lubię kobiety z trudnym charakterem, dużym temperamentem, uparte. Takie, które trudno ujarzmić. Ale gdy się już taką kobietę zdobędzie, to facet ma naprawdę wielką satysfakcję („Przyjaciółka” 28, 1997).

<sup>16</sup> Słowniki rejestrują także wyrażenie *zdobyc* *serc* ‘ten, kto łatwo zdobywa miłość, względy kobiet’ (por. *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. VIII, Warszawa 1966, s. 151 i t. X, Warszawa 1968, s. 977; *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. III, Warszawa 1981, s. 200). W *Słowniku frazeologicznym języka polskiego* S. Skorupki odnotowano postać *zdobyc* *serc niewieścich* (S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. II, Warszawa 1989, s. 102).

<sup>17</sup> A. Wierzbicka, *Kocha, lubi, szanuje...*, op.cit., s. 85–87.



21. Śmiechem, wdziękiem i bezczelną zalotnością zdobyła sobie w mig wszystkich mezczyzn (Fiedler, *Ryby*, s. 6).

22. Jeśli chcesz zdobyć czyjeś serce – zaaranżuj spotkanie i powiedz, o co Ci chodzi. Wygrasz wszystkie batalie („Halo” 32, 1997).

23. David Copperfield [...] swoimi magicznymi sztuczkami podbił pół świata i zdo-  
był serce Claudii Schiffer (ŻnG 42, 1995).

Jak widać, człowiek, którego względy, miłość pragniemy pozyskać, może być postrzegany jako broniący się obiekt, który ktoś chce zdobyć. Potwierdzałby to także fakt, że obiekt miłości, pożądania określany jest niekiedy metaforycznie związkami wyrazowymi złożonymi z nazw fortyfikacji obronnych oraz z odpowiednich form czasownika *zdobyć*:

24. Nigdy w życiu nie miał tylu kobiet, co teraz. Takich, o których trudno by mu było niegdyś zamarzyć. Pociągala je może jego obcesowość, lekko jedynie maskowana brutalność, niezwykła pewność siebie, od razu sięgał jak po zdobyta fortece, a ta padała niemalże bez oporów. Odchodził, zmieniał je, kpil, [...] robił się gwałtowny, napastliwie brutalny (Paukšta, *Spowiedź*, s. 220).

W potocznym obrazie świata serce jest siedliskiem uczuć człowieka, warunkuje uczucia, decyduje o nich. B.L. Whorf rozważał: „Pomyślmy tylko, jak jawi się świat człowiekowi [...] Nie istnieje krążenie i serce, pompujące krew – jest ono raczej siedliskiem miłości, dobroci i myśli”<sup>18</sup>. A. Krasnowolski w *Przenośniach mowy potocznej* podkreślał, że „serce we frazeologii języka uchodzi za siedlisko wszelkich uczuć, afektów i nawet wprost oznacza uczucie, litość, miłość itp. [...]”<sup>19</sup>. J.D. Apresjan pisał, że „naiwna psychologia, [...] jak o tym świadczą znaczenia setek wyrazów i zwrotów języka rosyjskiego i polskiego, wydziela serce czy duszę jako organ, w którym umieszcza się różne emocje”<sup>20</sup>. J. Prus, konfrontując frazeologizmy polskie i rosyjskie z komponentem *serce*, wydzieliła grupę związków określających uczucia miłosne i przejawy miłości<sup>21</sup>. A. Krawczyk-Tyrpa tłumaczyła, że „silne emocje powodują łatwo dostrzegalne zmiany tempa pracy serca. Stąd wzięło się przypisywanie sercu decydującej roli w życiu uczuciowym”<sup>22</sup>. Krawczyk-Tyrpa wielokrotnie wskazywała na stereo-

<sup>18</sup> B.L. Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, Warszawa 1982, s. 337–338.

<sup>19</sup> A. Krasnowolski, *Przenośnie mowy potocznej*, cz. I, Warszawa 1905, s. 53–54. Pamiętajmy także, że symbolem miłości jest serce przebite strzałą.

<sup>20</sup> J.D. Apresjan, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław 1980, s. 80.

<sup>21</sup> J. Prus, *Wybrane związki frazeologiczne w języku polskim i rosyjskim*, Rozprawy Łódzkiego Towarzystwa Naukowego XX, 1974, s. 143–154. O polskich frazeologizmach zawierających komponent *serce* pisała A. Pajdzińska (zob. A. Pajdzińska, *Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1990, s. 96–99).

<sup>22</sup> A. Krawczyk-Tyrpa, *Frazeologia somatyczna w gwarach polskich. Związki frazeologiczne o znaczeniach motywowanych cechami części ciała*, Wrocław 1987, s. 121.



typ myślowy, zgodnie z którym serce „jest jakby bryłą”<sup>23</sup>, „swoistym pojemnikiem”<sup>24</sup>, w którym znajdują się uczucia. A. Wierzbicka pisała: gdy mówię „znam moje serce”, wyrażam, że „wiem, co mogą powodować we mnie moje uczucia”<sup>25</sup>; zwracała również uwagę na to, że słowo *serce* znaczy m.in. uczucia<sup>26</sup>.

Zawładnięcie sercem danej osoby jest równoznaczne z pozyskaniem jej uczucia. Ujawnia to nie tylko związek *ktoś zdobył czyjeś serce*, ale także bliski mu znaczeniowo zwrot *ktoś podbił czyjeś serce*<sup>27</sup>. W odniesieniu do WALKI ZBROJNEJ czasownik *podbić* ma znaczenie ‘zwyciężywszy w walce, wziąć pod swoją władzę’ (por. *podbić kraj, państwo, naród itp.*). W znaczeniu przenośnym czasownika *podbić*, realizowanym w podanym połączeniu, pozostał element semantyczny ‘zyskać coś w wyniku działania celowego wymagającego wysiłku’. Oto przykładowe konteksty, w których odnotowano związek *ktoś podbił czyjeś serce*:

25. Zdobyć Strzelca [...] Co [...] powinnaś wiedzieć o usposobieniu Strzelca, którego *serce* dzięki naszym radom zamierzasz *podbić*? [...] Już na pierwszej randce powinnaś go przekonać o swojej pracowitości, [...] będziesz go miała u swych stóp („Jestem” 10, 1992).

26. [...] jak poderwać tego donżuana? [...] Przesyłanie uwodzicielskich uśmiechów i spojrzeń niczemu nie służy, w dodatku może przynieść [...] odwrotny skutek [...] Zdobycia i czarodziej nie lubi być zdobywany [...] Zastanowi go i zachwyci twoja powściągliwość i pełne wdzięku zachowanie, a także umiejętność nawiązania rozmowy i uważnego słuchania rozmówcy [...] Nareszcie *podbiłaś* jego *serce* [...] („Jestem” 9, 1992).

We współczesnych tekstach odnotowano także wyrażenie *miłosne podboje* (rzadziej rejestrowana jest postać *podboje miłosne*)<sup>28</sup>. Człon główny wyrażenia ma znaczenie przenośne – por. prymarne znaczenie wyrazu *podbój* ‘zdobycie, opanowanie cudzych terytoriów w walce zbrojnej’ (*podbój kraju, narodu itp.*); odbiorem metafory kieruje przymiotnik *miłosny*. W znaczeniu wyrażenia pozostała część znaczenia podstawowego wyrazu *podbój* ‘opanowanie w wyniku działania celowego’ – chociaż tutaj chodzi o opanowanie kogoś (obiektu uczuć, pożądania), a nie np. o opanowanie, zdobycie jakiegoś terytorium. Związek występuje w formach liczby mnogiej, co wskazuje na wielość przelotnych kontaktów, na krótkotrwałe opanowanie kogoś. Dawniej agensem w miłosnych podbojach był zazwyczaj mężczyzna, dziś aktywną siłą dokonującą miłosnych podbojów może być także kobieta – nie tyl-

<sup>23</sup> Op.cit., s. 122.

<sup>24</sup> Op.cit.

<sup>25</sup> A. Wierzbicka, *Kocha, lubi, szanuje...*, op.cit., s. 108.

<sup>26</sup> Op.cit., s. 98.

<sup>27</sup> Zwroty *ktoś podbił czyjeś serce*, *ktoś zdobył czyjeś serce* odnoszone są nie tylko do sfery miłości, zalotów. Mają one także znaczenie ‘ktoś zyskał czyjąś sympatię’.

<sup>28</sup> *Słownik frazeologiczny języka polskiego* S. Skorupki rejestruje także połączenie *podbój serc(a)* (S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I, Warszawa 1989, s. 698).



ko mężczyźni, ale i kobiety zdobywają, podbijają serca (por. cyt. 29. i cyt. 28.). Połączeniem *miłosne podboje* określa się niekiedy te osoby, które zostały przez kogoś opanowane, które ktoś posiadał (por. cyt. 29.). Stosowanie takiego określenia do osób możliwe jest dzięki zmianie metonimicznej.

Zwróćmy uwagę na przykładowe konteksty, w których wystąpiło połączenie *miłosne podboje* (*podboje miłosne*):

27. Liczne miłosne podboje, które są jedynie źródłem wielu przykrych rozczarowań, to efekt kontaktów przelotnych, powierzchownych, bardzo płytkich emocjonalnie, bez prawdziwego poznania człowieka i głębszej z nim więzi [...] („Halo” 43, 1996).

28. [...] zaprzęta twoje myśli, a ty nie wiesz jak go poderwać [...] Poznaj jego naturę, to ułatwi ci miłosne podboje („Jestem” 4, 1992).

29. Podobnie jak ojciec, jest znanym kobicieciarzem. Na liście jego miłosnych podbojów było wiele pań, ale jedną z nich darzył uczuciem szczególnym. Z Daryl Hannah był związany przez kilka lat i aktorka miała nadzieję, że zostanie panią Kennedy. Jednak John nie zamierzał się z nią żenić („Halo” 31, 1997).

30. Mars obdarza Cię wielką energią, dzięki której pokonasz wszelkie przeszkody [...] Doskonały okres do [...] dokonywania podbojów miłosnych („Jestem” 12, 1993).

★

Asocjacje pomiędzy MIŁOŚCIĄ (relacjami między partnerami związku uczuciowego) a WALKĄ ZBROJNĄ powstają przede wszystkim wtedy, gdy w działaniach kochających się ludzi ujawnia się rywalizacja, ścieranie się dwóch stron, dążenie do dominacji. Ujmowanie zaś ZALOTÓW w terminach WALKI ZBROJNEJ wynika głównie z tego, że w ZALOTACH występują działania mające na celu opanowanie drugiej strony, zawładnięcie nią.

We frazeologii odnotowanej we współczesnych tekstach metafora MIŁOŚĆ (relacje między kochającymi się osobami) TO WALKA ZBROJNA ujawnia się wyraźnie, rzadziej przejawia się metafora ZALOTY TO WALKA ZBROJNA. W języku odzwierciedliły się pewne przeobrażenia społeczne – kobiety usamodzielniały się, stały się równorzędnymi partnerami mężczyzn, w MIŁOŚCI (między mężczyzną a kobietą) – podobnie jak w WALCE ZBROJNEJ – często pojawia się element rywalizacji, działania mające na celu zdominowanie partnera. „W zasobie frazeologicznym [...] języka znajdujemy chyba najwięcej potwierdzeń tego, jak ściśle jest związany ów język z życiem społeczności, która się nim posługuje”<sup>29</sup>.

Pamiętajmy również o tym, że do niektórych tekstów, traktujących o działaniach kochających się osób, metaforę militarną wprowadza się po to, by te opisy, relacje stały się bardziej sugestywne. Ujmowanie MIŁOŚCI (relacji między kochającymi się ludźmi), ZALOTÓW w terminach WALKI ZBROJNEJ może mieć również charakter ironiczny (por. cytaty 5., 14.).

<sup>29</sup> A. Pajdzińska, *Frazeologia a zmiany kulturowe*, „Poradnik Językowy” 1988, z. 7, s. 480.



### Wykaz skrótów

- Chmielewska, *Jeden* – J. Chmielewska, *Romans tragiczny. Jeden kierunek ruchu*, Warszawa 1994.
- Fiedler, *Ryby* – A. Fiedler, *Ryby śpiewają w Ukajali*, Warszawa 1935.
- „Halo” – „Halo, wielki świat”.
- Nurowska, *Zniewolenie* – M. Nurowska, *Panny i wdowy. Zniewolenie*, Warszawa 1991.
- Paukšta, *Spowiedź* – E. Paukšta, *Spowiedź Lucjana Skorbiela*, Poznań 1980.
- Plzak, *Katastrofy* – M. Plzak, *Małżeńskie katastrofy. Pierwsza pomoc*, Warszawa 1974.
- Pospiszył, *Tristan i Don Juan* – K. Pospiszył, *Tristan i Don Juan, czyli odcienie miłości mężczyzny w kulturze europejskiej*, Warszawa 1986.
- Zieliński, *Polka* – R. Zieliński, *Polka na francuskim tronie*, Warszawa 1978.
- ŻnG – „Życie na Gorąco”.

### ***Military Metaphors Defining the Notions of miłość (Love) and zaloty (Coquetry)***

#### Summary

The metaphor LOVE (as relations between partners in a relationship) IS AN ARMED STRUGGLE is clearly shown in Polish phraseology; rarely is shown the metaphor COQUETRY IS AN ARMED STRUGGLE (still in use in the 19<sup>th</sup> century). Social changes were reflected in language – women had become independent and equivalent as partners to men. In love (between a woman and a man), like in an armed struggle, the element of a competition appears. Its aim is to dominate the partner.

Adj. M. Kołodzińska



Anna Żurek  
(Uniwersytet Wrocławski)

## JAK OBCOKRAJOWCY WITAJĄ SIĘ PO POLSKU?

Niemal w każdej kulturze powitanie należy do najczęstszych aktów mowy, służy bowiem nawiązaniu kontaktu ze spotkaną osobą: „Mówię, że widzę cię, wyodrębniam cię z tła innych osób”, „Mówię, że rozpoczynam kontakt z tobą” (Marcjanik 1997: 13). Należy ono do podstawowych zachowań społecznych o charakterze rytualnym, kiedy to nadawca informuje adresata: „Chcę, żebyś wiedział, że ja cię witam” (Ożóg 1990: 20).

Wszystkie omówione funkcje powitania ujęła Anna Wierzbicka w dość obszernej eksplikacji semantycznej:

### POWITANIE

sądzę, że oboje spostrzegamy, że znaleźliśmy się teraz w tym samym miejscu  
sądzę, że oboje wiemy, że możemy teraz z tego powodu powiedzieć coś do siebie  
chcę z tego powodu coś powiedzieć  
chcę powiedzieć coś, co zwykle oczekuje się, by powiedziano w takiej sytuacji  
mówię: X  
mówię to, ponieważ chcę sprawić, abyś myślał, że myślę o tobie jako o kimś,  
do kogo mógłbym chcieć coś powiedzieć, i że czuję coś dobrego<sup>1</sup>.

Powyższa definicja podkreśla konieczność wypowiedzenia słów powitalnych przez nadawcę w danym momencie oraz jego pozytywne nastawienie wobec rozmówcy. W ten sposób tworzy się atmosferę grzecznościową między interlokutorami. Witając się z drugą osobą, nie tylko ją wyodrębniamy z tłumu, ale również wyrażamy jej swą akceptację, szacunek i określony dystans (por. Czarnecka 1990: 119). Brak powitania i towarzyszące mu sygnały pozawerbalne (np. odwrócenie głowy) są postrzegane jako niegrzeczne.

Konwencjonalność i formuły powitania są zazwyczaj nieuświadamiane przez rodowitych użytkowników języka, ponieważ „elementarne zasady owej grzecznościowej gry przyswajane są przez członków społeczności językowej już w okresie dzieciństwa – wraz z nabywaniem

---

<sup>1</sup> A. Wierzbicka, *English Speech Act Verbs. A semantic dictionary*, Sydney 1987, s. 217 (tłum. własne).



przez dziecko kompetencji językowej i komunikacyjnej, w procesie socjalizacji” (Marcjanik 1997: 271). To, co zwykle jest nieuświadomioną wiedzą u rodzimych użytkowników języka, stanowi u obcokrajowców uczących się danego języka pewnego rodzaju umiejętność i wiedzę, której się stopniowo nabywa. Cudzoziemcy zwykle są narażeni na liczne niepowodzenia komunikacyjne, wynikające nie tylko z ograniczeń językowych, ale również z braku znajomości reguł konwersacyjnych, typowych dla danej grupy społecznej.

W niniejszym artykule zostaną zaprezentowane najczęstsze schematy składniowe powitania, wybierane przez uczących się języka polskiego jako obcego w celu zrealizowania funkcji uprzejmego rozpoczęcia kontaktu.

Materiał badawczy zebrano za pomocą pisemnego testu diagnostycznego, w którym funkcja komunikacyjna powitania dotyczyła ról oficjalnych nierównorzędnych oraz nieoficjalnych równorzędnych między rozmówcami:

#### **Na uniwersytecie**

*Student spotyka na korytarzu swego profesora. Mówi:*

Student:

.....

Profesor:

.....

#### **Na uniwersytecie**

*Studenci spotykają się rano na uczelni. Pozdrawiają się:*

Studentka:

.....

Student:

.....

Grupa obcokrajowców, biorąca udział w badaniach, reprezentowała różne narodowości i języki. Odpowiedzi na testy kwestionariuszowe udzieliło 300 osób (kobiet i mężczyzn). Cudzoziemcy to studenci różnych kierunków, znajdujący się na trzech poziomach zaawansowania językowego: grupa początkująca (gr. I), średnio zaawansowana (gr. II) oraz zaawansowana (gr. III). Pisemny test diagnostyczny został przeprowadzony w polskich i zagranicznych ośrodkach dydaktycznych<sup>2</sup>.

Akty powitania cechuje dość duża różnorodność formalna. W polskiej etykiecie językowej wyróżnia się akty szablonowe oraz nieszablonowe. Te pierwsze występują najczęściej w kontaktach oficjalnych (uczeń – nauczyciel), drugie – w kontaktach nieoficjalnych (matka – dziecko). W polszczyźnie mówionej częstsze są nieszablonowe akty powitania oraz formuły powitalne, na które składają się akty powitania wraz z aktami o innej funkcji komunikacyjnej (Marcjanik 1997: 22).

<sup>2</sup> Artykuł stanowi fragment rozprawy doktorskiej *Grzecznościowe akty mowy cudzoziemców uczących się języka polskiego*, Wrocław 2005.



W tabeli 1. został przedstawiony procentowy udział form powitalnych, które pojawiły się w wypowiedziach cudzoziemców wszystkich grup zaawansowania językowego:

Tabela 1.

Procentowy udział poszczególnych form powitalnych  
we wszystkich grupach zaawansowania w obu typach kontaktu  
na przykładzie wypowiedzi inicjalnych

|                      | Formalnojęzykowa postać<br>aktu powitania      | Kontakt oficjalny |           |            | Kontakt nieoficjalny |           |            |
|----------------------|------------------------------------------------|-------------------|-----------|------------|----------------------|-----------|------------|
|                      |                                                | Gr.<br>I          | Gr.<br>II | Gr.<br>III | Gr.<br>I             | Gr.<br>II | Gr.<br>III |
| WYPOWIEDZI INICJALNE | <i>Dzień dobry</i>                             | 35%               | 28%       | 24%        | 13%                  | 3%        | 0%         |
|                      | <i>Dzień dobry / cześć + forma adresatywna</i> | 51%               | 66%       | 64%        | 9%                   | 24%       | 20%        |
|                      | <i>Cześć</i>                                   | 0%                | 0%        | 0%         | 59%                  | 61%       | 63%        |
|                      | <i>Witam / hej ( + forma adresatywna)</i>      | 1%                | 0%        | 1%         | 3%                   | 7%        | 11%        |
|                      | <i>(Dzień dobry) + pytanie grzecznościowe</i>  | 2%                | 0%        | 0%         | 4%                   | 2%        | 4%         |
|                      | Brak aktu powitania                            | 11%               | 6%        | 11%        | 12%                  | 3%        | 2%         |

Przeprowadzona analiza wypowiedzi o funkcji powitania wykazała określone preferencje wśród badanych w doborze schematu składniowego, który – w dużej mierze – zależał od typu kontaktu między rozmówcami. Wybór konkretnej formy powitalnej decydował również o sile illokucyjnej grzecznościowego aktu mowy<sup>3</sup>.

W kontakcie oficjalnym każda z grup używała przede wszystkim szablonowego powitania, rozwiniętego o formę adresatywną (por. tabela 1.). Najczęstszy schemat składniowy przedstawiał się więc następująco: *dzień dobry* + zwrot do adresata. Cudzoziemcy używali aktu powitania wraz ze zwrotem adresatywnym, który informował o relacjach między uczestnikami rozmowy, np.:

P47 Student: *Dzień dobry profesorze!*

Ś9 Student: *Dzień dobry panu!*

Z5 Student: *Dzień dobry, panie profesorze.*

Wyrażano w ten sposób szacunek i dystans wobec osoby stojącej wyżej w hierarchii społecznej. Tego typu akty powitania należy uznać za bardzo uprzejme, chociaż ich formalnojęzykowa postać często ulegała zniekształceniu.

<sup>3</sup> W niniejszej pracy zachowano oryginalną pisownię cudzoziemców. Nie zmieniano błędnej pisowni łącznej ani interpunkcji. Wszelkie znaki graficzne pochodzą od respondentów.



Forma powitalna była zazwyczaj budowana w sposób poprawny (oprócz przykładu: „Student: Dobre jutro, pan profesor” P43), większą natomiast trudność sprawiły respondentom zwroty do adresata, które w każdej z grup przyjmowały rozmaite kształty. Obok prawidłowej formy w wołaczach typu *panie profesorze*, wystąpiły inne kombinacje:

P14 Student: *Dzien dobry, pan profesor.*

Ś75 Student: *Dzień dobrzy panie profesor.*

Z61 Student: *Dzień dobry pan profesorze!*

Zwrot adresatywny przyjmował często formę mianownika zamiast wołacza (*pan profesor* zam. *panie profesorze*), chociaż w grupach bardziej zaawansowanych zanotowano próby używania końcówki wołacza w jednym z członów (np. *panie profesor, pan profesorze*). Prawdopodobnie mianownik pojawił się w tej pozycji przez analogię do żeńskiej formy adresatywnej (por. *Dzień dobry pani profesor*).

W powitaniu typu *dzień dobry panu* stosowano formę mianownikową lub biernikową zamiast celownikowej. Oto przykłady:

P23 Student: *Dzień dobry Pa n(-i).*

Ś64 Student: *Dzien dobre pa n a.*

Na drugim miejscu znalazło się autonomiczne *dzień dobry*, najbardziej uniwersalne dla wszystkich typów kontaktu (por. tabela 1.) Krótkie i szablonowe powitanie charakterystyczne jest dla kontaktów oficjalnych i nietrwałych sytuacji mówienia. Nadawca uprzejmie informuje: „Chcę, żebyś wiedział, że ja cię witam” (Ożóg 1990: 20). Zawiera więc minimalną dawkę grzeczności.

W grupie początkującej dwie osoby zamiast szablonowym *dzień dobry* posłużyły się pytaniem grzecznościowym. Oto przykłady:

P26 Student: *Ach, panu jak się masz?*

P49 Student: *Jak czuje się dzisiaj pan?*

Student pytający w bezpośredni sposób o samopoczucie profesora może być posądzony o brak taktu i wychowania. Pytania grzecznościowe nie należą do tzw. obowiązkowych aktów grzeczności, a ich użycie stanowi element grzecznościowej gry (por. Marcjanik 1997: 23). Stąd niezbędna jest nie tylko znajomość formuł powitania, ale również wiedza o tym, kiedy i w jakiej sytuacji ich użyć.

Sporadycznie zostały użyte również inne schematy powitania. W grupie początkującej student powitał profesora performatywem pierwszoosobowym *witam*, połączonym formą dopełnienia odnoszącego się do adresata, jak choćby w wypowiedzi:

P100 Student: *Witam panu profesorze. Zycze pana milego dnia.*

Powitanie zostało uzupełnione aktem życzenia. Jedna osoba z grupy II obok szablonowego powitania ze zwrotem adresatywnym użyła formuły pierwotnie wyrażającej respekt i „swoistą grzecznościową uległość” (Ożóg 1990: 27):

Ś97 Student: *Dzień dobry Panie Profesorze, klaniam się.*



Ostatni przykład (por. niżej) nacechowany jest większym niż szablonowe powitanie ładunkiem emocjonalnym, wskazuje bowiem na radość mówiącego ze spotkania:

Z33 Student: *Miło pana profesora widzieć po urlopie. Zajęcie mamy w te same dni?*

Przedstawione formuły powitania realizują przede wszystkim funkcję fatyczną i społeczną. Wyodrębniają z tłumu daną osobę oraz podkreślają więzi społeczne. Przekazują więc ową podstawową dawkę grzeczności obowiązującej m.in. przy nieoczekiwanym spotkaniu.

Pozostałe akty, niepełniące funkcji powitania, jedynie będące nawiazaniem rozmowy, najliczniej wystąpiły w grupie początkującej i zaawansowanej. Były wśród nich pytania, komplementy i prośby o pomoc:

P73 Student: *Czy pisał egzamin dobrze?*

Ś88 Student: *Panie profesorze, uwielbiałem ostatni wykład!*

Z11 Student: *Czy mógłby pan profesor mi pomóc?*

Wypowiedzi cudzoziemców zaawansowanych, o większej świadomości językowo-obyczajowej, były poprzedzone niekiedy krótkim *przepraszam*, wskazującym na chęć uprzejmego nawiązania kontaktu, np.:

Z9 Student: *Przepraszam! Chciałem zapytać kiedy mogę zaliczyć matem!*

W kontakcie nieoficjalnym najczęściej pojawiały się powitania samodzielne szablonowe (por. tabela 1.): *cześć*. Na przykład:

P97 Studentka: *Cześć.*

Z53 Studentka: *Cze!*

Na uwagę zasługują skrócone formy *cze*, stosowane niekiedy przez cudzoziemców zaawansowanych w polszczyźnie, świadczą bowiem o ich znajomości potocznych zwrotów młodzieżowych.

W dalszej kolejności plasują się powitania szablonowe rozwinięte o formę adresatywną (zob. tabela 1.): *Cześć + zwrot do adresata*. Za zwyczaj były to imiona chrzestne w mianowniku, por.:

P7 Studentka: *Czeszcz Olek.*

Ś69 Studentka: *Cześć, Marek!*

Z51 Studentka: *Cześć Paweł.*

Zdarzały się też jednak wypadki użycia imienia w wołacz, przede wszystkim w grupach bardziej zaawansowanych, np.:

Ś51 Studentka: *Cześć, Tomku.* Jestem strasznie zmęczona od tej imprezy.

Z33 Studentka: *Cześć Sebastianie.* Udało się zaliczyć kolokwium?

Oprócz imion stosowano też zwroty do adresata w postaci formuł skonwencjonalizowanych lub nazw relacji towarzyskiej. Por.:

P49 Studentka: *Cześć, człowieku...* Co słychać?

Ś20 Studentka: *Cześć moja przyjaciółka.* Jak się masz?

Z82 Studentka: *Cześć kochanie.*

Grupa początkująca aż w 13% wykorzystywała najprostszy schemat powitania (por. tabela 1.): *dzień dobry*. Chociaż jest to najczęstsza



i najbardziej uniwersalna forma powitania, to jednak w relacjach koleżeńskich bywa rzadko stosowana. Cechuje raczej osoby bardzo uprzejme lub zdystansowane względem rozmówcy, np.:

P87 Studentka: *Dzien dobry!*

Podobnie jak w kontakcie oficjalnym, wyrażeniu funkcji komunikacyjnej aktu powitania służyły również pytania grzecznościowe, zaliczane do nieszablonowych ze względu na swą wielofunkcyjność (por. tabela 1.). Dopiero konkretna sytuacja mówienia sprawia, że intencja komunikacyjna danego pytania grzecznościowego może zostać odczytana jako akt powitania. Oto przykłady użycia tego rodzaju pytań w omawianej funkcji nawiązania kontaktu:

P25 Studentka: *Co nowego?*

P42 Studentka: *Co słyhać?*

Ś97 Studentka: *Co słyhać Darku!*

Przykłady zastosowania samodzielnych pytań grzecznościowych znajdujemy głównie w wypowiedziach respondentów początkujących i średnio zaawansowanych. Do tej grupy można również dołączyć przekształcone pod względem formalnym pytania grzecznościowe w rodzaju *Jak się masz?* Przyjmowały one następujące kształty:

P100 Studentka: *Się ma! Oh jezuz, wciąż jestem śpiącą.*

Ś83 Studentka: *Się manko! Co słyhać, jak leci?*

Z100 Studentka: *Sie ma Michał!*

Sporadycznie wystąpiły (por. tabela 1.) – popularne wśród Polaków młodszej generacji – formy *hej* i *witam*, które łączono zazwyczaj z imionami w mianowniku lub wołaczem:

P16 Studentka: *Hej Stefan, jak u ciebie?*

Ś70 Studentka: *O, witaj, jak się masz? Dawno ci nie widziałam!*

Performatyw *witać* przybierał formę pierwszoosobowego *witam* lub formę drugiej osoby *witaj*.

Ostatnią grupę stanowiły wypowiedzi niebędące powitaniami. Były one najczęstsze wśród cudzoziemców początkujących, mających trudności w zakresie dostosowania intencji komunikacyjnej do danej sytuacji mówienia (zob. tabela 1.):

P2 Studentka: *Nie zrozumiałam ten tekst. Czy możesz mi pomagać?*

Ś61 Studentka: *Jestem tak zmęczona i wykład w całkiem jest koszmarem...*

Z52 Studentka: *Nauczyłeś się fizyki?*

W kontakcie oficjalnym większość respondentów uznawała formułę *dzień dobry* + forma adresatywna za najwłaściwszą wypowiedź o funkcji powitania. Jej nieoficjalnym odpowiednikiem było samodzielne *cześć*. Pod względem formalnojęzykowym akty powitania tworzone przez obcokrajowców były dość jednorodne i szablonowe.



## PODSUMOWANIE

Zaprezentowane wyniki wskazują na stopniowy rozwój sprawności gramatycznej i leksykalnej, uzależniony od stopnia biegłości językowej respondentów. Wraz z poziomem zaawansowania wzrasta umiejętność tworzenia poprawnych językowo wypowiedzi. Największe braki w zakresie gramatyki i słownictwa miała grupa początkująca. W pozostałych grupach (średnio zaawansowanej i zaawansowanej) było ich coraz mniej. Wpływało na to sukcesywne opanowywanie nowych struktur gramatycznych i wzbogacanie słownictwa<sup>4</sup>.

Istnieje więc ścisła zależność między poprawnością gramatyczną, zasobem opanowanego słownictwa i stosownością aktów grzecznościowych a poziomem zaawansowania osób uczących się danego języka obcego. Badania wykazują stopniowy rozwój językowej sprawności komunikacyjnej, która umożliwia cudzoziemcom uczestnictwo w procesie porozumiewania się z rodzimymi użytkownikami języka polskiego<sup>5</sup>.

Porównanie wypowiedzi cudzoziemców i rodzimych użytkowników języka dostarcza wiele ciekawych informacji na temat istotnych podobieństw i różnic zaobserwowanych w obrębie poszczególnych aktów etykiety językowej<sup>6</sup>. Dobór schematów składniowych przez cudzoziemców w ramach aktów grzeczności językowej okazał się podobny, ale nie identyczny. Respondenci obcojęzyczni posiadali bowiem mniej skomplikowany i bardziej ograniczony repertuar środków formalnych, służących wyrażeniu danej intencji komunikacyjnej. W przypadku rodzimych użytkowników języka obserwuje się także uleganie powszechnej w Polsce tendencji do redukcji szeregu synonimów zwrotów grzecznościowych (zob. Ożóg 2001: 83).

W kontakcie oficjalnym akt powitania był wyrażany w grupie obco-krajowców głównie za pomocą schematu składniowego w rodzaju *dzień dobry* + forma adresatywna, rzadziej za pomocą samodzielnego *dzień dobry*. Inaczej rzecz się miała w przypadku rodzimych użytkowników języka, którzy najchętniej stosowali powitania szablonowe bez form

<sup>4</sup> Tego typu spostrzeżenia są dość oczywiste i nie wymagają głębszych badań empirycznych.

<sup>5</sup> Istnienie związku między stopniem zaawansowania językowego a świadomością pragmatyczną uczących się danego języka jako obcego zauważono w badaniach nad językiem angielskim jako obcym, które przeprowadzono wśród Polaków, zob. E. Krawczyk-Neifar, *The Role of Proficiency Factor in the Development of Pragmatic Awareness among Polish Learners of English*, [w:] *Pragmatics and Language Learning*, pod red. J. Arabskiego, Katowice 2004, s. 37–49.

<sup>6</sup> W pracy do celów porównawczych przebadano także grupę rodzimych użytkowników języka polskiego, która liczyła 100 osób. Byli to studenci szkół wyższych we Wrocławiu (tj. z Akademii Ekonomicznej, Akademii Rolniczej, Politechniki Wrocławskiej oraz Uniwersytetu Wrocławskiego), zarówno kobiety, jak i mężczyźni.



adresatywnych. Oficjalne powitania cudzoziemców należy zatem uznać za bardziej uprzejme (mimo wielu uchybień natury gramatycznej), gdyż dzięki zwrotom do adresata wyrażały szacunek i dystans wobec osoby stojącej wyżej w hierarchii społecznej.

Z kolei w kontakcie nieoficjalnym witano się z rozmówcą głównie za pomocą krótkiego szablonowego *cześć* zarówno wśród cudzoziemców, jak i Polaków. Rozwijanie aktu powitania zwrotami do adresata następowało częściej u NNS niż NS. Rodzimi użytkownicy języka polskiego chętniej stosowali pozostałe akty powitania w rodzaju *witam* lub *hej*, co świadczy o ich lepszej znajomości alternatywnych wobec nieoficjalnego *cześć* form powitalnych.

Ogólnie rzecz ujmując, respondenci obcojęzyczni w większości przypadków wykazali się dostateczną umiejętnością przekazywania intencji komunikacyjnych, ograniczaną często przez braki w zakresie poprawności gramatycznej i słownictwa, które zakłócały niejednokrotnie proces porozumiewania się. Ograniczenia te wskazują na trudności w zakresie sprawności językowej (tj. sprawności gramatycznej i leksykalnej) obcokrajowców uczących się języka polskiego na wszystkich poziomach zaawansowania.

Analiza formalnojęzykowej postaci aktów powitania cudzoziemców wskazuje na duże uproszczenie polskiej etykiety językowej. Z jednej strony wynikało to ze specyfiki sytuacji, w której akt powitania był realizowany. Z drugiej zaś, na wybór szablonowych form wpływała niedostateczna językowa sprawność komunikacyjna cudzoziemców, przede wszystkim z grupy początkującej i średnio zaawansowanej.

Powitania użyte przez cudzoziemców wszystkich grup zaawansowania niosły więc ze sobą minimalną dawkę grzeczności językowej, intensyfikowaną przez rozmaite zwroty do adresata. Bycie grzecznym może znacznie ułatwić cudzoziemcom uczącym się języka polskiego proces adaptacji w obcej kulturze. Jednakże przyswajanie aktów powitania – jak wykazały powyższe badania – dla uczących się języka polskiego „nie jest nauką łatwą ani małą”.

## Bibliografia

- U. Czarnecka, 1990, *Nauczanie mówienia w języku polskim jako rozwijanie kompetencji komunikacyjnej (Program dydaktyczny)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- E. Krawczyk-Neifar, 2004, *The Role of Proficiency Factor in the Development of Pragmatic Awareness among Polish Learners of English*, [w:] J. Arabski, (red.), *Pragmatics and Language Learning*, Uniwersytet Śląski, Katowice, s. 37–49.
- M. Marcjanik, 1997, *Polska grzeczność językowa*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego, Kielce.



- K. Ożóg, 1990, *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego CMXIII, No 98.
- K. Ożóg, 2001, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo „Otwarty rozdział”, Rzeszów.
- A. Wierzbicka, 1987, *English Speech Act Verbs. A semantic dictionary*, Academic Press, Sydney.

### ***How do Foreigners Greet in Polish?***

#### **Summary**

The article is devoted to the explanation how greetings are expressed by non-native speakers of Polish language. The instrument used in the study was a discourse-completion test (DCT), developed for researching the speech act realization of second language learners. The investigations were performed in Poland and abroad among students from various European countries. In the paper the different greeting formulae were presented and analyzed. Additionally, the second goal of the study is an answer if greetings of second language learners convey politeness value according to Polish rules of politeness.

Adj. M. Kołodzińska



# SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

## SESJA JUBILEUSZOWA ODDZIAŁU GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO (23 PAŹDZIERNIKA 2006 R.)

23 października 2006 r. w gmachu Wydziału Filologiczno-Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego odbyło się jubileuszowe 501. spotkanie Oddziału Gdańskiego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. W sesji uczestniczyli członkowie Towarzystwa oraz studenci.

Rozpoczęcie obrad poprzedziło wystąpienie prof. dr hab. Jolanty Maćkiewicz, przewodniczącej Oddziału Gdańskiego TMJP. Przypomniała ona o założonym w 1925 r. przez Władysława Pniewskiego Kole Miłośników Języka Polskiego, które działało w Gdańsku pod patronatem Towarzystwa do wybuchu drugiej wojny światowej. Przedstawiła też działalność Oddziału wznowioną w 1959 r. już pod obecną nazwą. Wspomniała jego pierwszy Zarząd: Bogusława Moronia, Huberta Górnowicza i Reginę Jefimow (Pawłowską). Na 500 spotkaniach w ciągu 47 lat działalności Oddziału TMJP w Gdańsku zostało wygłoszonych 666 odczytów (w tym także przez gości z innych miast Polski i z zagranicy). Poza tym członkowie Oddziału organizowali cykle wykładów i spotkań dla uczniów pomorskich szkół oraz pomagali w organizacji licznych konferencji naukowych. Wspierali też działalność Okręgowego Komitetu Olimpiady Literatury i Języka Polskiego oraz Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Gdańskiego.

W pierwszej części obradom przewodniczyła prof. dr hab. Urszula Kęsikowa. Zainaugurował je Edward Łuczyński referatem *Portret leksykalny wyrazu „miłośnik”*. Przedstawił w nim wielostronny opis tego wyrazu: porównując dane słownikowe, opisał jego genezę, znaczenie leksykalne i strukturalne oraz rozwój semantyczny, określił także jego miejsce w systemie gramatycznym polszczyzny. W podsumowaniu stwierdził, że *miłośnik* staje się wyrazem ograniczonym stylistycznie (wyraz książkowy).

*Refleksje językowe o oselce* to tytuł wystąpienia Jerzego Tredera. Było ono odpowiedzią na pytanie, czy i w jakich sferach używa się dziś wyrazu *oselka*. Referent, wyzyskując dane słownikowe, przedstawił historię wyrazu i jego znaczenie (od oś u wozu, przez oślę do ostrzenia, po oselkę masła). Zwrócił uwagę, że najważniejszym elementem znaczenia wyrazu *oselka* jest kształt, i podkreślił ciągłą jego znajomość w historii polszczyzny.

Lucyna Warda-Radys w referacie *Chory i choroba w świetle słowników języka polskiego* przedstawiła w ujęciu diachronicznym bogatą rodzinę form pochodnych od przymiotnika *chory*. Omówiła ich cechy fleksyjne i słotwórcze. Stwierdziła, że podstawowe znaczenie słów *chory*, *choroba* i *chorować* w ciągu wieków w zasadzie nie uległo w polszczyźnie zmianie – do pierwotne-



go znaczenia konkretnego dochodziło jedynie coraz więcej znaczeń przenośnych i użyć o charakterze emocjonalnym.

W referacie *Nazwy zup na Kaszubach* Róża Wosiak-Śliwa dokonała przeglądu nazw kaszubskich zup w słownikach. Wyekscerpowwała z nich ponad 100 przykładów. Wskazała na oryginalność niektórych nazw, wieloznaczność innych i ich ograniczony zasięg terytorialny (niekiedy tylko do jednej miejscowości).

Aneta Lewińska wygłosiła referat *Nauka jako wartość i obowiązek w dawnych elementarzach*. Zwróciła w nim uwagę na wysoką pozycję nauki (zarówno w znaczeniu 'zasób wiadomości' jak i 'kształcenie, uczenie kogoś') w hierarchii wartości. Elementarze podkreślają, że nauka jest obowiązkiem patriotycznym, przynosi liczne korzyści i zbliża człowieka do Boga.

Wystąpienie Jolanty Maćkiewicz było zatytułowane *Aktywność umysłowa jako podróż. O jednej z podstawowych metafor europejskich*. Referentka przedstawiła w nim proces myślenia w kategorii podróży, na którą składają się następujące elementy (niektóre obowiązkowe, a niektóre fakultatywne): ruch, droga, punkt początkowy i docelowy, krajobraz, po którym się podróżuje, przeszkody, podróżnik, bagaż, środek lokomocji i przewodnik. W podsumowaniu stwierdziła, że omawiana metafora wskazuje na myślenie jako aktywność celową, rozumianą linearnie. Zauważyła też, że w obrazie naukowym pomijane jest myślenie obrazowe, intuicyjne i skrótowe.

Edward Breza wygłosił referat o *Słownictwie związanym ze szkolnictwem wyższym*. Przedstawił w nim etymologię i historię wyrazów związanych z typologią szkół, organizacją roku akademickiego, formami zajęć na uczelniach, dorobkiem naukowym itp. (m.in. *szkoła, gimnazjum, inauguracja, immatrykulacja, indeks, rota, hymn, dyplom, student*).

Drugiej części obrad przewodniczyła prof. dr hab. Regina Pawłowska – jedna z założycielek i pierwszy skarbnik Gdańskiego Oddziału TMJP. Członkowie obecnego Zarządu Oddziału podziękowali Pani Profesor za stałą obecność i ciągłą aktywność w strukturach Towarzystwa.

W drugiej części sesji wygłoszono sześć referatów.

Ewa Rogowska-Cybulska wystąpiła z odczytem *Kamień węgielny a węgiel (kamienny) we współczesnej polszczyźnie*. Zwróciła w nim uwagę na proces reinterpretacji słowotwórczej przymiotnika *węgielny* (od *węgiel* zamiast od *węgieł*) i poddała analizie jego przyczyny. Omówiła też znaczenie kształtujących się frazeologizmów typu *mieć się do siebie jak węgiel kamienny do kamienia węgielnego*.

Urszula Kęsikowa przedstawiła *Uwagi o frazeologii Fenikowskiego*. Podstawę materiałową jej referatu stanowiła powieść *Gospoda pod Lososiem*. Skupiła się w nim na sposobach, jakimi autor dokonywał stylizacji historycznej i regionalnej na poziomie frazeologii.

Wystąpienie Anety Licy poświęcone zostało *Typom innowacji modyfikujących w powieściach Wacława Berenta*. Referentka podkreśliła bogactwo leksykalne i silną metaforyzację języka w utworach tego młodopolskiego pisarza. Wybierając materiał z jego powieści, wyróżniła 10 typów modyfikacji w obrębie frazeologizmów. Omówiła konsekwencje stylistyczne, jakie może powodować wymiana jednego z komponentów związku frazeologicznego.

Referat Małgorzaty Milewskiej-Stawiany nosił tytuł *Neologizmy słowotwórcze o funkcji pragmatycznej formantu w języku uczniowskim*. Przedstawiła w nim znaczenie i produktywność formantów słowotwórczych o funkcji ekspresyw-



nej na przykładzie nazw osobowych. Doszła do wniosku, że w grupie derywatów pejoratywnych najbardziej produktywny jest sufiks *-ol*, wśród derywatów pejoratywno-melioratywnych – sufiks *-uś*.

Zenon Lica podjął temat *Polskich adaptacji ortograficznych nazwisk pomorskich genetycznie niemieckich*. Przedstawił w nim różny stopień i liczne warianty przystosowania pisowni tychże nazwisk (m.in. wymianę nieznanymi niemieckich liter, eliminację liter uważanych za niepotrzebne, ortograficzne substytucje i inne).

Małgorzata Czerniakowska poświęciła swoje wystąpienie *Zasługom Jana Śniadeckiego (1756–1830) dla rozwoju polskiej terminologii naukowej (w 250. rocznicę urodzin)*. Przedstawiła w nim życiorys Jana Śniadeckiego (wybitnego matematyka i astronoma) i jego poglądy na kształtowanie języka nauki. Uznał on, że język ten ma być jasny, prosty i „dostatni”, zbliżony do języka „pospolitego”, sprzeciwiał się licznym neologizmom. Jan Śniadecki jest twórcą wielu obowiązujących do dziś terminów naukowych.

Trzeciej i czwartej części obrad przewodniczyła prof. dr hab. Jolanta Maćkiewicz.

Regina Pawłowska wygłosiła referat o charakterze metodologicznym *Teksztologia jednoczy językoznawstwo i literaturoznawstwo*. Pokazała w nim, w jaki sposób przejść od rozumienia poszczególnych wyrazów do rozumienia złożonej struktury całego tekstu (wyodrębnienia znaczeń kontekstowych, przenośnych, symbolicznych, alegorycznych). Jako przykład do interpretacji posłużyły jej wiersze – życiorysy Jana Kochanowskiego i Adama Mickiewicza.

Piotr Doroszewski swoje wystąpienie poświęcił *Sposobom rozpoczynania opisu obrazu przez studentów polonistyki*. Podał analizie 58 prac studenckich opisujących reprodukcję obrazu Rafała Maltzewskiego *Pogodne życie* i 30 prac opisujących *Portret Heleny Modrzejewskiej* Tadeusza Ajdukiewicza. Stwierdził, że studenci od początku dążyli przede wszystkim do całościowej charakterystyki dzieł, a mało uwagi poświęcali szczegółom obrazów. Posługiwali się utartymi schematami językowymi. Mieli też trudności z odczytaniem sensów naddanych.

W swoim referacie Jolanta Kowalewska-Dąbrowska postanowiła odpowiedzieć na pytanie: *Jak Twardowski żartuje ze świętości (analiza semantyczna wypowiedzi humorystycznych)*. Referentka stwierdziła, że Jan Twardowski prowadzi grę z silnie utrwalonymi stereotypami – przedstawia obraz Boga zachowującego się nietypowo. Mechanizm dowcipu oparty jest tu na zaskoczeniu odbiorcy. Funkcją tego humoru nie jest wywoływanie śmiechu, ale ochrona przed patosem, zmniejszenie dystansu między tym, co ziemskie, a sferą *sacrum*.

Kolejny referat pt. *O stylu „Pamiętnika z powstania warszawskiego” Mirosława Białoszewskiego* wygłosiła Małgorzata Chmiel. Jako współautorka tej pracy została przedstawiona śp. Henryka Dwilewicz, ponieważ przygotowane przez nią materiały stały się podstawą wystąpienia. Referentka poddała analizie składnię powieści, by wskazać, jakie środki wyzyskał M. Białoszewski w celu nadania swojemu dziełu stylu mowy potocznej i wywołania wrażenia popłochu i grozy. Dowodziła, że proza Białoszewskiego jest prozą artystyczną.

Referat Katarzyny Borkowskiej dotyczył *Perswazyjności nagłówków w internetowym serwisie Allegro*. Autorka poddała analizie 500 nagłówków. Wskazała, że zachęcanie potencjalnego kupca do zapoznania się z ofertą może się odbywać na różnych poziomach organizacji tekstu – od grafii i ortografii poczynając, na środkach leksykalnych i składniowych kończąc. Wskazała też



na różne strategie wpływania na odbiorcę, np. zaskoczenie, zmniejszenie dystansu między kupującym a sprzedającym, podkreślanie wiarygodności sprzedawcy lub bezpieczeństwa transakcji, wychwalanie zalet towaru, jego unikatowości itp.

Wystąpienie Marka Cybulskiego było poświęcone *Przymiotnikowi „kaszubski” w nazwach firm i instytucji*. Referent zwrócił uwagę, że wiele firm, które powstały po roku 1990, ma w swojej nazwie człon *kaszubski*. Stwierdził, że poza podstawową funkcją identyfikacyjną (identyfikacja geograficzna) jest on także elementem strategii perswazyjnej: ma budzić pozytywne skojarzenia z regionem (np. w nazwach lokali gastronomicznych).

Anna Rylko-Kurpiewska mówiła o *Znaczeniu kontekstu w budowaniu nazw produktów*. W wystąpieniu ukazała różne sposoby wprowadzania do nazwy produktu utajonych treści (tworzenie potencjału skojarzeniowego nazw), by zbudować jego pozytywny wizerunek i zachęcić do kupna (np. barwa i kształt napisu).

Dagmara Maryn wygłosiła referat *Pojęcie tempa jako składnik struktury tematyczno-rematycznej przysłówków (na przykładzie przysłówka „błyskawicznie”)*. Podała go wnikliwej analizie na tle innych przysłówków w tej klasie (*szybko, wolno*).

Beata Milewska w swoim wystąpieniu zajęła się *Retoryczną rolą partykuł*. Pokazała, że partykuły pełnią w wypowiedzeniu funkcję fatyczną, a wskazując na intencje nadawcy, czynią wypowiedź bardziej impresywną. Jest to ważny element techniki perswazyjnej.

Referat Ewy Badydy i Sylwii Rzedzickiej nosił tytuł *Rozterki fonetyczne – obraz wybranych zjawisk i postulaty normatywne we współczesnych słownikach i podręcznikach akademickich*. Autorki stwierdziły, że na podstawie lektury podręczników i słowników nie jest możliwy do odtworzenia jednolity obraz kilku zagadnień fonetycznych, np. realizacji w niektórych pozycjach ortograficznego <ń>, wymowy grup <kie>, <gie>, utraty dźwięczności głosek sonornych, realizacji grup spółgłoskowych zawierających głoski miękkie i artykulacji pojedynczych wyrazów (np. *ściemnić, patrz*). Podkreśliły, że liczne rozbieżności wynikają z natury opisywanych faktów (są to zwykle zjawiska stopniowalne). Zaproponowały, że prezentowane w publikacjach stanowiska często mają charakter indywidualnych rozstrzygnięć (niekoniecznie opierających się na badaniach rzeczowej mowy).

Wystąpienie Ewy Czerniakowskiej poświęcone było *Zygmuntowi Miłskiemu (1856–1926) jako obrońcy języka polskiego w Gdańsku w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku*. Przedstawiła w nim sylwetkę oraz dokonania wydawcy i redaktora „Gazety Gdańskiej” – pierwszego czasopisma informacyjnego na Kaszubach, publikującego m.in. teksty polityczne, bieżące wiadomości lokalne, ogłoszenia i listy od czytelników.

Na zakończenie 501. sesji jubileuszowej Oddziału TMJP w Gdańsku przewodnicząca prof. dr hab. Jolanta Maćkiewicz życzyła wszystkim referentom i uczestnikom doczekania 1000. spotkania.

Wygłoszone na sesji referaty zostaną wydane w tomie pokonferencyjnym.

Lucyna Warda-Radys  
(Uniwersytet Gdański)



WITALIJ I. KONONENKO, IRYNA W. KONONENKO, *KONTRASTYWNA HRAMATYKA UKRAJINŠKOJI TA POLŠKOJI MOW*, Wydawnictwo „Wyszczna Szkoła”, Kyjiw 2006, s. 390.

Autorzy podręcznika są językoznawcami. Witalij I. Kononenko jest profesorem Przykarpackiego Narodowego Uniwersytetu im. W. Stefanyka, autorem licznych prac naukowych z zakresu językoznawstwa, a także podręczników metodyki nauczania języka ukraińskiego i polskiego.

Iryna W. Kononenko jest docentem. Wykłada w Katedrze Ukrainistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Jest autorką publikacji dotyczących zagadnień gramatyki, leksykologii i kultury języka. Główny zakres jej zainteresowań stanowi językoznawstwo slawistyczne, w tym problematyka kontaktów językowych.

Autorzy ci opracowali i wydali pierwszy akademicki podręcznik do nauczania gramatyki języka polskiego i ukraińskiego metodą kontrastywną, która *ex definitione* pozwala na ukazanie podobieństw i różnic zachodzących między tymi językami. Dlatego też na plan pierwszy są wysunięte w podręczniku odmienności językowe. Głównym celem autorów było opracowanie takiego podręcznika dla studentów, wykładowców i nauczycieli, który ustrzegłby ich przed popełnianiem różnego rodzaju błędów językowych, wynikających z interferencji, a także – który pomógłby poszerzyć wiedzę o obu językach i kompetencję językową w obu językach w powiązaniu z faktami zewnętrzn językowymi i pozajęzykowymi, wynikającymi z tradycji kultury materialnej i intelektualnej obu sąsiadujących narodów.

W treści podręcznika są uwzględnione wszystkie płaszczyzny systemu językowego. Jego struktura treściowa jest następująca: 0. *Wstęp*, 1. *Fonetyka i fonologia*, 2. *Leksykologia*, 3. *Frazeologia*, 4. *Słowotwórstwo*, 5. *Morfologia – zagadnienia ogólne*, 6. *Rzeczownik*, 7. *Przymiotnik*, 8. *Liczebnik*, 9. *Zaimek*, 10. *Czasownik*, 11. *Przysłówek*, 12. *Przyimek*, 13. *Spójnik*, 14. *Partykuła*, 15. *Wykrzyknik*, 16. *Składnia*, 17. *Struktura tekstu*. Widzimy więc, że podawanie informacji uwzględnia w pierwszej kolejności podsystemy elementarne (*fonetyka i fonologia*), następnie podsystemy tzw. otwarte (*leksykologia, frazeologia, słowotwórstwo*), by przejść do omówienia zagadnień gramatycznych, dotyczących poszczególnych części mowy (odmiennych i nieodmiennych), składni i struktury tekstu. Należy sądzić, że taka konstrukcja podręcznika uwzględnia z jednej strony hierarchię kontrastów językowych obu języków (polskiego i ukraińskiego), z drugiej zaś – gradację trudności w uczeniu się obu języków i w komunikowaniu się za pośrednictwem tych języków, blisko spokrewnionych, ale przecież zarazem wyraźnie skonstrastowanych. Taką strukturę podręcznika należy uznać za przemyślaną i metodycznie uzasadnioną. Wynika



ona właśnie z ujęcia kontrastywnego, które dotąd nie miało miejsca w glottodydaktyce ukrainistyczno-polonistycznej.

Budowa kolejnych rozdziałów, poświęconych fonetyce, fonologii, leksykologii, frazeologii, słowotwórstwu, fleksji, składni, strukturze tekstu, polega na tym, że po omówieniu danego zagadnienia teoretycznego są zamieszczone zadania praktyczne, które pomagają opanować i utrwalić podany w konkretnym rozdziale materiał. Aby wykonać te ćwiczenia, student powinien już znać podstawy systemu języka ukraińskiego i języka polskiego. Większość ćwiczeń wymaga docierania do materiałów źródłowych i sięgania do różnego rodzaju słowników: ogólnych, etymologicznych, frazeologicznych itd. W ten sposób osoby uczące się z tego podręcznika muszą wykazać się aktywnością, co z kolei dynamizuje proces uczenia się i utrwalania wiedzy.

Należy podkreślić, że w omawianym podręczniku jest wiele cytatów z opracowań literaturoznawczych, historycznych, geograficznych, językoznawczych (zarówno polskich, jak i ukraińskich), prezentowane są teksty folklorystyczne, legendy, modlitwy (np. *Ojcze nasz*), co sprawia, że podręcznik daje dobrą orientację w zróżnicowaniu językowo-stylistycznym komunikatów, formułowanych w obu językach, a także we właściwych proporcjach ukazuje podstawy kulturowe tekstów językowych.

Najliczniej prezentowane są fragmenty tekstów artystycznych, szczególnie poetyckich. Literatura polska jest egzemplifikowana fragmentami utworów takich pisarzy, jak: J. Słowacki, M. Rej, K. Libelt, S. Żeromski, J. Iwaszkiewicz, J. Długosz, Cz. Miłosz, Cz. Janczarski, J. Tuwim, M. Konopnicka, J. Brzechwa, J. Kasprówic, J. Czechowicz, K. Przerwa-Tetmajer, K.I. Gałczyński, A. Słonimski, K. Makuszyński, L. Kern, S. Grochowiak, B. Prus, T. Różewicz. Literaturę ukraińską użytkownicy podręcznika mogą poznać dzięki utworom – przykładowo – następujących pisarzy: P. Mirnyj, I. Ogienko, I. Dracz, P. Zajcew, I. Małkowicz, Z. Chmurowa, N. Zabiła, T. Kołomyjec, W. Łuczuk, T. Szewczenko, W. Aleksandrow, M. Winagronowski, Ł. Kostenko, M. Zerow, I. Muratow, M. Woronicz, P. Grabowski, B. Neczerka, W. Wowk, W. Barka, Łesia Ukrainka, W. Drozd, W. Szewczuk, T. Ośmiaczka, D. Pawlyczko. Nie jest to – oczywiście – przegląd pelen, nie takie są bowiem cele podręcznika, ale reprezentatywny.

We *Wstępie* zamieszczono podstawowe wiadomości dotyczące wspólnej genezy słowiańskiej obu języków i ich wzajemnego statusu. Oba te języki należą bowiem do różnych grup językowych – polski do zachodniosłowiańskiej, ukraiński do wschodniosłowiańskiej, ale wykazują o wiele więcej wspólnych cech niż języki należące do jednej grupy (np. ukraiński z językiem rosyjskim czy polski z językiem czeskim). Autorzy zaznaczają przy tym, że oba języki – polski i ukraiński – są typologicznie różne i mają wyznaczniki charakterystyczne dla każdego z nich. Przedstawiają także podstawowe informacje dotyczące historii, zróżnicowania stylistycznego i dialektalnego obu obszarów językowych. Podobieństwa są wynikiem wielowiekowych relacji kulturowych, ekonomicznych, politycznych, które łączyły oba narody.

Takie wprowadzenie do podręcznika przybliży czytelnikowi zagadnienia dotyczące wzajemnych kontaktów polsko-ukraińskich i ukraińsko-polskich, które przecież stanowią podstawę współczesnych propozycji glottodydaktycznych. Jak już zaznaczono, po wykładowych partiach *Wstępu* są zamieszczone zadania i ćwiczenia m.in. oparte na materiale tekstów literackich. Fragmenty



są dobierane bardzo precyzyjnie, co pomaga czytelnikowi zrozumieć podobieństwa i odrębności między obu językami. Zadania wymagają od czytelnika robienia ciągłych zestawień, wyciągania wniosków, porównań, poznawania tradycji obu narodów, ich obyczajów, wyszukiwania przyczyn zachodzących zmian. Fragmenty są przytaczane w obu językach, więc użytkownik podręcznika musi pełnić również rolę tłumacza. Stanowi to pewną zaletę, ponieważ tłumacząc teksty, dotyczące szczególnie tradycji i obyczajów, musimy poznać różnice kulturowe, a przede wszystkim wzbogacić słownictwo. Wymaga to jednak od osób korzystających z podręcznika dużej aktywności indywidualnej.

Na podkreślenie zasługują zadania, które wymagają od uczącego się wyrażania własnych opinii. Aby wykonać takie zadanie, czytelnik musi wykazać się określoną znajomością nie tylko języka, ale i faktów historycznoliterackich. Przykładowo, w jednym z zadań (s. 16, ćwic. 12) został zamieszczony tekst o przyjacielskich stosunkach Tarasa Szewczenki i Bohdana Zaleskiego. Zadaniem czytelnika jest odnalezienie i przytoczenie innych przykładów przyjacielskich stosunków reprezentantów kultury ukraińskiej i polskiej. Odpowiedź trzeba dać w formie pisemnej. Ważne miejsce zajmują zadania, które wymagają od uczących się wyrażania własnych opinii i sądów, dokonywania oceny pewnych zjawisk. I tak np. w jednym z zadań (s. 17, ćwic. 14) trzeba porównać fragment oryginału epopei Adama Mickiewicza *Pan Tadeusz* z dokonanym przez Maksyma Rylskiego przekładem na język ukraiński fragmentu poematu, a także dać ocenę tego tłumaczenia i uzasadnić swoją odpowiedź. Nie są to więc zadania łatwe, ale podręcznik ma charakter akademicki, który wymaga określonej wiedzy filologicznej od jego użytkowników.

Pierwszy zasadniczy rozdział podręcznika jest poświęcony fonetyce i fonologii. Podzielony został na cztery paragrafy: zagadnienia ogólne, oboczności tematyczne, akcent i intonacja, ukraińska i polska grafia i ortografia. Paragraf pierwszy omawia najważniejsze tendencje – wspólne i odrębne – które prowadziły do ukształtowania się ukraińskiego i polskiego systemu fonetycznego. Zadania dotyczące tego rozdziału są dobierane w taki sposób, by zwracały uwagę na główne podobieństwa i odmienności zachodzące w płaszczyźnie fonetycznej i fonologicznej obu języków. Wyodrębniono – słusznie – ćwiczenia (wzbogacone komentarzem) dotyczące polskich samogłosek nosowych *ę* i *a*, ponieważ w języku ukraińskim one nie występują.

Najobszerniejszy rozdział został poświęcony leksykologii. Zawiera on siedem paragrafów. Autorzy omawiają w nim kolejno takie kwestie, jak: zagadnienia ogólne dotyczące leksykologii; grupy tematyczne i semantyczne jednostek leksykalnych; synonimy, antonimy, homonimy i paronimy; leksyka polska, która nie ma odpowiedników w języku ukraińskim (m.in. słownictwo dotyczące folkloru, etnografizmy, historyzmy, dialektyzmy); metafory, epeity, porównania, symbole (por. np. ukr. *soroka* 'gadula', pol. *sroka* 'młoda, naiwna kobieta'); paralelne procesy zachodzące w zasobach leksykalnych obu języków (m.in. mechanizmy uzupełniania zasobu, zapożyczenia z języka angielskiego, słownictwo slangowe i socjolektalne); leksykografia.

Jak wynika to już z uwag wcześniejszych, również w rozdziale dotyczącym leksykologii główny akcent położono na ćwiczeniowe partie podręcznika. Partie wykładowe są na ogół krótkie, zawierają wprowadzenie problematyki i informacje podstawowe, natomiast ćwiczenia rozwijają zakres wiadomości i w warstwie teoretycznej, i w warstwie umiejętności praktycznych. W takim



układzie treści widać duże doświadczenie dydaktyczne autorów i określoną koncepcję metodyczną, wyraźnie nawiązującą do metody komunikacyjnej, która współcześnie zaczyna dominować w glottodydaktyce.

Kolejny rozdział dotyczy frazeologii. Autorzy, zestawiając ukraińskie i polskie frazeologizmy, ukazują ich przydatność w formułowaniu komunikatów językowych. Na skutek wspólnego pochodzenia i bliskości obu języków część frazeologizmów występuje w języku polskim i w języku ukraińskim. Zarazem większość polskich i ukraińskich frazeologizmów różni się i w procesie przekładu może być jedynie tłumaczona opisowo, gdyż brak w obu językach idiomatycznych odpowiedników konkretnych związków frazeologicznych. W zadaniach autorzy stosują frazeologizmy najbardziej rozpowszechnione, co jest celowe w procesie opanowywania obu języków.

Rozdział poświęcony słowotwórstwu pozwala użytkownikowi podręcznika szybko uświadomić sobie odmienności i podobieństwa zachodzące w tej płaszczyźnie językowej. Liczne zadania pomagają utrwalić zagadnienia teoretyczne.

Wstępne zagadnienia morfologii są omówione syntetycznie, natomiast szeroko przedstawiono w podręczniku zagadnienia fleksji, składni i struktury tekstu. W sumie rozdziały te obejmują 200 stron tekstu, zatem podsystem gramatyczny znajduje w tym opracowaniu miejsce nadrzędne zgodnie z jego tytułem. Dzięki ujęciu kontrastywnemu otrzymaliśmy w tej części podręcznika syntetyczny i funkcjonalny zarys gramatyki obu języków.

W każdym z rozdziałów zostały zamieszczone liczne tabele, zestawienia, porównania, przytoczone anegdoty, dobrane fachowo teksty. Przemyślane precyzyjnie zadania są pomocne w zrozumieniu i opanowaniu zagadnień teoretycznych. Całość zamyka zestaw 40 zadań testowych, tablic odmiany wyrazów w języku ukraińskim i polskim oraz bibliografia.

W każdym, najlepszym nawet opracowaniu zdarzają się usterki. Należy je zatem wymienić z obowiązku recenzenckiego po to, by w wydaniach następnych tego podręcznika już nie występowały. Na s. 43 przytoczono wyrazy ukraińskie *sino*, *tiło*, podając ich polskie odpowiedniki jako *senny*, *ciało*, podczas gdy ukr. *sino* odpowiada pol. *siano*; w dodatku – a raczej: przede wszystkim – forma *senny* nie jest dobrym przykładem na odpowiedniość ukr. spółgłosek półmiękkich (typu *s*) i pol. spółgłosek miękkich (typu *ś*). Na s. 100 pol. formę *amunicja* podano w pisowni ukr. – *amynicja*, na s. 162 (ćwicz. 27) formę *ośmioletni* zapisano jako *ośmoletni*. Zdarzają się także usterki translatorskie. Przykładowo, na s. 238 ukr. *prowyna* jest tłumaczone jako pol. *wina*, a powinno być – *przewinienie*. Podobnie na s. 252 ukr. *żaba* jest tłumaczone jako pol. *ropucha*, podczas gdy w języku polskim również jest *żaba*. Brakuje także czasem komentarza odautorskiego do cytowanych tekstów. Tak jest na s. 18–19, gdzie przytoczono tekst pt. *Polaki w Ukraini*, w którym F. Zastawnyj przedstawia historię polskiej grupy etnicznej na Ukrainie, podając także jej liczebność m.in. w 1931 r. (2 295 000) i w 1951 r. (393 000) bez wymienienia jednak wszystkich przyczyn zmiany tych danych. Wydaje się, że dopowiedzenie jest tutaj konieczne, tym bardziej że sprawy drugiej wojny światowej na obszarze polsko-ukraińskiego pogranicza etnicznego są dzisiaj ważnym tematem zarówno rozmów prywatnych, jak i oficjalnego dialogu politycznego między oboma państwami. Trzeba także w następnych wydaniach dążyć do aktualizowania bibliografii. Przykładowo, słowniki etymologiczne A. Brücknera i F. Sławskiego trzeba zastąpić słownikami nowymi – W. Borysia i A. Bańkowskiego.



Niezależnie od dostrzeżonych usterek (niedotyczących przecież kwestii pierwszoplanowych) podręcznik autorstwa Witalija i Iryny Kononenków należy ocenić jako publikację ważną, potrzebną i dojrzałą dydaktycznie. Jest to pierwszy podręcznik akademicki w glottodydaktyce polonistyczno-ukrainistycznej, który zarazem umiejętnie łączy informację o obu językach i kulturze obu narodów z kształtowaniem praktycznych umiejętności w posługiwaniu się oboma językami.

Jest to podręcznik adresowany do użytkownika znającego podstawy obu języków, użytkownika, który chce poszerzać zakres swych wiadomości i umiejętności. Jest to wreszcie opracowanie, z którego wyraźnie przebiega życzliwość autorów do przedmiotu nauczania, tj. obu spokrewnionych języków, i ich użytkowników – Ukraińców i Polaków. Należy mieć nadzieję, że podręcznik spotka się z równie życzliwym odbiorem, są bowiem ku temu podstawy merytoryczne, a wszystkim zainteresowanym życzyć należy kolejnych jego wydań.

Stanisław Dubisz (Uniwersytet Warszawski)

Alina Szulgan (Krzemieniec)

JAGODA CIESZYŃSKA, *KOCHAM UCZYĆ CZYTAĆ. PORADNIK DLA RODZICÓW I NAUCZYCIELI*, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2006, s. 110.

Recenzowana przeze mnie książka to ponadstustronicowy poradnik, który został włączony do serii logopedycznej *Kocham czytać*, wydawanej przez krakowskie Wydawnictwo Edukacyjne. W planie autorki i wydawnictwa jest edycja 30 zeszytów serii. Jej pierwsza część składa się z 17 książeczek w formacie A5, liczących po 20 stron. Część druga (zeszyty od nr. 18 do 30) ma zawierać teksty do czytania, uporządkowane według stopnia trudności. Będą się one ukazywać co dwa miesiące. Cykl *Kocham czytać* jest propozycją psycholog i logopedy Jagody Cieszyńskiej, profesor Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. W założeniach autorki zastosowanie jej metody pozwala na rozpoczęcie nauki czytania dzieci już w wieku poniemowlęcym.

Przewodnik *Kocham uczyć czytać. Poradnik dla rodziców i nauczycieli* składa się z sześciu rozdziałów. Na wstępie autorka przytacza mocne argumenty przemawiające za podjęciem wczesnej nauki czytania, informuje, dla kogo seria jest przeznaczona, w przystępny sposób wyjaśnia, na czym polega neuropsychologiczny mechanizm dekodowania i kodowania tekstu, wreszcie prezentuje kolejne etapy postępowania i dokładnie pokazuje, w jaki sposób pracować, korzystając z zeszytów cyklu wydawniczego.

Większy zasób słownictwa, umiejętność koncentracji, szybkie poznanie reguł, m.in. społecznych, zdolność dokonywania kategoryzacji – to tylko niektóre konsekwencje wczesnego opanowania sztuki czytania. Nauka kodu pisanego ściśle koreluje z rozwojem nie tylko intelektualnym, ale też emocjo-



nalnym i społecznym. Autorka słusznie uświadamia rodzicom, że trudność w dekodowaniu tekstu, jaką napotyka dziecko w szkole, bardzo źle wpływa na jego samoocenę. W porównaniu z czytającymi kolegami czuje się gorsze, zniechęca się do dalszego zdobywania wiedzy. Dlatego warto oswajać małe dziecko z tekstem pisany, zanim dostrzeże, że czytanie nie jest łatwą sztuką. Kolejny argument wiąże się z oczekiwaniem rodziców wobec własnych dzieci. Opiekunom bardzo zależy na jak najszybszym poznaniu przez dziecko języków obcych, zwłaszcza języka angielskiego. Trzeba jednak pamiętać, że przyswojenie sobie innego języka jest możliwe dopiero po uprzednim opanowaniu języka ojczystego w formie mówionej i pisanej (uwaga ta nie dotyczy oczywiście dzieci pochodzących z rodzin dwujęzycznych).

Seria wydawnicza *Kocham czytać* jest serią logopedyczną, skierowaną nie tylko do dzieci bez dysfunkcji. Autorka swoją strategię opracowała, wykorzystując wieloletnie doświadczenie w pracy z dziećmi z szeroko pojmowanym zaburzeniem komunikacji. Należy podkreślić wkład, jaki program *Kocham czytać* wnosi do profilaktyki logopedycznej. Wykorzystanie powyższej metody może z powodzeniem zapobiec błędnej artykulacji czy też specyficznym trudnościom w czytaniu i pisaniu u dzieci zagrożonych dysleksją. Pozwala również szybciej zakończyć przedłużające się etapy rozwoju mowy. Czysto logopedycznym akcentem są obrazkowe labiogramy (twarze dziewczynki i chłopca, pokazujące układ warg przy realizacji poszczególnych samogłosek) zawarte w książeczce nr 1. Wprowadzenie wczesnej nauki czytania z pewnością przyniesie efekty również w terapii dzieci z takimi dysfunkcjami, jak wady wymowy (dyslalia), alalia (którą autorka definiuje jako brak rozwoju mowy), opóźniony rozwój mowy, ubytek słuchu, upośledzenie umysłowe, nadpobudliwość psychoruchowa (ADHD).

Autorka proponuje naukę czytania sylabami. Słusznie argumentuje to faktem, że w codziennej percepcji nie słyszy się spółgłosek w izolacji. Zgodnie z analizą kognitywną poznawane sylaby stanowią prototyp (wzorzec), dzięki któremu odczytywane są nowe wyrazy. Metoda Jagody Cieszyńskiej jest wyrazem sprzeciwu wobec niektórych elementów dydaktyki, prowadzonej zarówno przez rodziców, jak i wychowawców przedszkolnych i szkolnych. Autorka wytyka błędy w nauczaniu, które są przyczyną trudności uczniów, np.: literowanie, kiedy to podawane nazwy liter dzieci wykorzystują podczas dekodowania (wyraz *jajko* zostaje odczytany jako „jotajotkao”), czy głoskowanie wyrazów, które powoduje, że podczas wymowy spółgłosek pojawia się u dzieci samogłoska. Również nieobecność w „zerówkowym” repertuarze liter „ó” oraz dwuznaków stanowi – według autorki – przyczynę popełniania błędów ortograficznych przez uczniów. Dlatego już na tak wczesnym etapie pragnie ośwoić dzieci z regułą, że istnieją różne zapisy dla tego samego dźwięku. Jako przykład wytłumaczenia maluchom dwóch liter „u” i „ó” brzmiących identycznie podaje wprowadzenie analogii: „To odwrotnie niż z bliźniętami, one wyglądają tak samo, tylko mają inne imiona, a litery Ó i U wyglądają inaczej, ale mają takie same imiona” (s. 69).

Swoją strategię nauczania autorka opiera na wnioskach płynących z najnowszych badań neuropsychologicznych, dotyczących lateralizacji. I to jest główny wyróżnik całego programu *Kocham czytać*.

W trzecim rozdziale recenzowanego przewodnika, *Lateralizacja funkcji mózgowych i jej wpływ na naukę czytania*, przedstawione zostały obszerna charakterystyka zróżnicowanych pod względem pełnionych funkcji półkul mózgowych oraz ich współpraca podczas procesów językowych.



Dominacja stronna (lateralizacja) funkcji mowy, czytania i pisania zwykle jest nie tylko jednorodna, ale charakteryzuje konkretną – lewą półkulę mózgu (u 96% osób praworęcznych i 70% leworęcznych). Prawa półkula odpowiedzialna jest m.in. za rozwiązywanie zadań matematycznych, przestrzennych, muzycznych. Oprócz różnicy w rodzaju opracowywanego materiału przez obie półkule, ważny jest sposób ich przetwarzania. Lewa przyjmuje strategię analityczno-sekwencyjną, prawa zaś półkula globalnie, symultanicznie rozpoznaje bodźce. Przeciwna organizacja funkcji mózgowych, skrzyżowana lateralizacja czy też brak dominacji może być przyczyną trudności w czytaniu i pisaniu. Dla procesu dydaktycznego bardzo ważne jest wczesne ustalenie preferencji oka, dłoni, nogi, które pozwalają na określenie lateralizacji poszczególnych czynności i takie zorganizowanie programu zajęć, aby po pierwsze, wykorzystać funkcje poznawcze dominującej półkuli, a po drugie, ukształtować odpowiednią lateralizację.

Powyższymi informacjami Jagoda Cieszyńska motywuje swoją propozycję metody. Zaznacza, że „posługiwanie się językiem pisany może być czynnikiem modyfikującym mózgową organizację funkcji językowych” (s. 42). Ma to ogromne znaczenie w pracy z dziećmi dyslektycznymi. Wyniki najnowszych badań nad zagadką specyficznych trudności w czytaniu i pisaniu wskazują, że mózg dzieci z dysleksją rozwija się inaczej. O tym szeroko traktuje monografia *Dysleksja: od badań mózgu do praktyki*<sup>1</sup>, na którą niejednokrotnie powołuje się autorka.

Twórczyni programu pragnie również uwrażliwić rodziców i nauczycieli na to, że wczesna nauka czytania metodą wykorzystującą współpracę półkulową pozwoli na szybszy rozwój spoidła wielkiego, gwarantujący pozytywny wpływ na rozwój funkcji poznawczych. Ważne jest to zwłaszcza dla terapii osób z dysleksją, u których stwierdza się krótszą, niż u osób bez tej dysfunkcji, część ciała modelowego, łączącą struktury odpowiedzialne za proces czytania i pisania.

Autorka metodę nauki czytania sylabami opiera na wyróżnianych przez neuropsychologów dwóch etapach w procesie przyswajania sobie pisma:

1) wczesnym, który wykorzystuje globalną i jednoczesną strategię percepcji (co tłumaczy częste mylenie liter podobnych, typu l – t – l, jako że prawa półkula identyfikuje bodźce „przez podobieństwo”),

2) późnym, związanym z sekwencyjnym, lewopółkulowym sposobem przetwarzania („przez ujęcie relacji”), który pozwala na dekodowanie nowych wyrazów (s. 41–42).

Dlatego też za stały schemat, według którego należy pracować z każdą książeczką programu *Kocham czytać*, obiera kolejno: powtarzanie, rozumienie i nazywanie (czytanie).

Powtarzanie, które polega na tym, że dziecko powiela odczytane przez dorosłego teksty z książeczek (a są nimi zwykle sylaby otwarte, zamknięte,

---

<sup>1</sup> *Dysleksja: od badań mózgu do praktyki*, pod red. A. Grabowskiej i K. Rymarczyk, Instytut Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN, Warszawa 2004 – praca zawiera wykłady wygłoszone na konferencji pt.: *Dysleksja: od badań mózgu do praktyki*, zorganizowanej w Warszawie 3–5 września 2004 r.; przedstawia stan współczesnej wiedzy na temat neurobiologicznego podłoża dysleksji.



jak również wyraz złożony z samogłoski i sylaby), angażuje jednocześnie lewą i prawą półkulę. Wówczas tworzy się asocjacja między słyszonym dźwiękiem a graficznym obrazem. Opanowanie rozumienia uznane zostaje wtedy, gdy dziecko prawidłowo wskaże przeczytane przez nas sylaby. Ostatni etap – nazywanie (czytanie) – realizujemy przez zamianę ról. To mały uczeń pyta nauczyciela bądź rówieśnika, gdzie znajdują się już samodzielnie odszyfrowane przez niego ciągi liter.

Pragnę podkreślić, że autorka niejednokrotnie w swoim programie uczenia czytania uwzględnia stadia rozwoju mowy. Po pierwsze, kolejność wprowadzania liter w sylabach stara się zestawić z kolejnością pojawiania się głosek podczas akwizycji języka. Jako pierwsze w rozwoju mowy występują samogłoski i o tym traktuje zeszyt 1. (pomijane są oczywiście samogłoski nosowe, których nauka, ze względu na asynchroniczność, jest najtrudniejsza). Po drugie, wartość zeszytu 2. *Wyrażenia dźwiękonaśladowcze* motywuje występowaniem w słowniku małego dziecka onomatopei. Wykorzystanie tej książeczki jako środka dydaktycznego powoduje wsparcie dla lewopółkulowej, analitycznej strategii ze strony globalnej, „muzycznej” prawopółkulowej identyfikacji bodźca językowego. Po trzecie, pomysłodawczyni metody najpierw wprowadza sylabę otwartą, jako prymarną, następnie zamkniętą i w końcu wyrazy, które począwszy od zeszytu 3. zamieszczane są na końcowych stronach, pierwsze zaś teksty w postaci krótkich zdań znajdujemy już w zeszytacie 6. Po czwarte, etapy postępowania, czyli powtarzanie, rozumienie i nazywanie, to również etapy nabywania mowy.

Duży walor zeszytów całej serii stanowi szata graficzna. Ilustracje wykonane przez Łukasza Zabdyra wykorzystują pełną gamę intensywnych kolorów. Wywołują one pozytywne doznania. Świat zawarty w książeczkach przedstawiony jest z perspektywy małego dziecka. Jest to świat fauny i flory, w którym zwierzęta rozmawiają ze sobą, a kwiaty mają imiona. Bohaterami głównymi są jednak chłopiec i dziewczynka, których za każdym razem zastajemy w innej sytuacji, również społecznej. I tu warto wspomnieć o funkcji wychowawczej, jaką z powodzeniem mogą pełnić książeczki *Kocham czytać*. Dziecko podczas nauki czytania nie jest samo, obok niego zawsze powinien być dorosły, co sprzyja zacieśnianiu więzi rodzinnych. Na to pragnie uwrażliwić każdego rodzica psycholog Jagoda Cieszyńska. Opiekun z powodzeniem może wykorzystać różnorodny materiał obrazkowy w kształtowaniu wartości małego człowieka, wzbogacając ilustracje odpowiednim komentarzem.

Seria logopedyczna *Kocham czytać* jest bardzo atrakcyjną propozycją dla rodziców dzieci w wieku przedszkolnym oraz dla wychowawców ośrodków oświatowych. Pomocna będzie również terapeutom osób z dysfunkcjami. Nieliczne usterki wydawnicze (m.in. błędy w zapowiedzi kolejnych zeszytów) w żaden sposób nie mogą wpłynąć na duże uznanie dla rzetelnie przemyślanego programu wczesnego nauczania czytania, szeroko uwzględniającego najnowsze badania neuropsychologiczne. *Kocham uczyć czytać. Poradnik dla rodziców i wychowawców* wraz z całą serią autorstwa Jagody Cieszyńskiej pokazuje, że w celu zwiększenia skuteczności nauczania organizacja zajęć dydaktycznych powinna opierać się na najświeższych osiągnięciach nauki.

Agnieszka Bańka  
(Uniwersytet Warszawski)



# OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

## PANI PREZYDENT CZY PREZYDENTKA?

Żeńskie rzeczowniki osobowe, tożsame z odpowiednimi nazwami męskimi, bo przejęte właśnie z r.m., takie jak *minister*, *premier* szerzą się zwłaszcza od drugiej połowy XX w. Męskie rzeczowniki na określenie kobiet występują jednak nawet w staropolszczyźnie, por.: „Niewiasta, którąś mi dał za towarzysza, ta mi dała, żebym jadł”<sup>1</sup>. O tym, że panią zaczęliśmy nazywać *redaktor*, zdecydowała płeć tak nazwanej osoby<sup>2</sup> i brak odpowiedniego wyrazu. Te żeńskie rzeczowniki mogą zachować nietypowe dla tego rodzaju końcówki zerowe<sup>3</sup>, bo już samo ich znaczenie, niewątpliwy związek z płcią, wyraźnie wskazuje na ich żeński rodzaj.

W strukturze języka rodzaj tego typu rzeczowników przejawia się ich nieodmiennością oraz zgodą rodzajową, typową dla rodzaju żeńskiego (por. *redaktor naczelna pocięła*), a także niemal stałą łączliwością z rzeczownikiem *pani*, który staje się swego rodzaju wykładnikiem morfologicznym. I to dobrze wyodrębnia rodzaj tych rzeczowników, je-

---

<sup>1</sup> K. Pussman, 1551, *Historja barzo cudna i ku wiedzeniu potrzebna o stworzeniu nieba i ziemie i innych wszystkich rzeczy, które i żywą na świecie, i jako potem pan Bóg człowieka, to jest Jadama i Jewę z kości jego stworzył, a jako żywota swego na tym świecie dokonali etc. Teraz nowo na polskie z pilnością wyłożona*. Drukowano w Krakowie przez Hieronima Scharffenbergera; tu według wydania: K. Pussmana *Historja barzo cudna o stworzeniu nieba i ziemi* 1551, wyd. Dr Z. Celichowski, Kraków 1890, s.15. O staropolskich formach typu *powód* na oznaczenie kobiety mówi też M. Kucala, *Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny*, Wrocław 1978, s. 47. Stan dawny przypomina też: M. Łaziński, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa 2006, s. 247–248.

<sup>2</sup> Chodzi po prostu o to, że wyrazy tak zakończone, jak przykładowy rzeczownik *redaktor*, nie mogłyby być rodzaju żeńskiego, gdyby nie odnosiły się do kobiet.

<sup>3</sup> Kończówki zerowe mają ponadto żeńskie rzeczowniki spółgłoskowe zakończone na spółgłoskę miękką lub stwardniałą, takie jak np. *kość*, *noc*, i zwłaszcza nazwy abstrakcyjnych cech, jak np. *solidarność*.



śli zdecydujemy się uznawać je za odrębne jednostki leksykalne<sup>4</sup>. Maja one jednak końcówkę *-ø*, typową dla rodzaju męskiego, a nietypową dla żeńskiego, dlatego zwłaszcza ostatnio tego typu wyrazy próbuje się przystosować do polszczyzny tak, by miały w mianowniku typowe żeńskie zakończenie<sup>5</sup>. Jest to niekiedy trudne, bo nazwy żeńskie tworzy w polszczyźnie wiele różnych sufiksów<sup>6</sup>, a każdy z nich właściwie niezbyt dobrze nadaje się do utworzenia neutralnej, nienacechowanej formy żeńskiej. Mamy bowiem do wyboru następujące formanty: paradygmatyczny, jednak derywaty typu *ministra* ← *minister* z jednej strony nie są zręczne, bo równoznaczne z D. i B. lp. rodzaju męskoosobowego (por. *nie ma ministra* i *widzę ministra*), z drugiej zaś – nietypowe, bo takie pary, jak *kum* : *kuma* czy *markiz* : *markiza* są rzadkie<sup>7</sup>. Stosunkowo najlepszy jest przyrostek *-ka*, który tworzy już takie rzeczowniki jak *kierownicza*, *nauczycielka* czy *czytelniczka*. Jest to jednak przyrostek wielofunkcyjny (produktywny m.in. wśród nazw zdrobniałych), często powodujący też powstanie trudnych czy nietypowych dla polszczyzny grup spółgłoskowych – z tego względu niedobre są formy typu *\*architektka* czy *\*adiunktka* oraz *teatrołożka*, *socjolożka* – zwłaszcza te ostatnie coraz częściej stosowane, choć zgrzytliwe, brzydko brzmiące. Jeśli derywacja za pomocą przyrostka *-ka* powoduje powstawanie trudnych do wymówienia grup spółgłoskowych, bywa on poprzedzany tzw. konektywem, np. *-ij-*, por. *Kongijka* czy *lesbijka*. Właśnie jednak dlatego, że zakończenie *-ijka* kojarzy się z tym ostatnim wyrazem, nazwy typu *\*socjologijka* nie byłyby neutralne. Brzmiałyby ponadto jak zdrobnienia<sup>8</sup>, podobnie jak – stosowane mimo to – derywaty takie jak *krytyczka*

<sup>4</sup> M. Łaziński nie bez racji proponuje, by wyrazy typu *minister* uznawać tylko za leksemy męskoosobowe, a używane na oznaczenie kobiet – traktować jako takie, które kontekstowo przyjmują żeńskie uzgodnienia składniowe, por. M. Łaziński, *O panach i paniach...*, op.cit., s. 227.

<sup>5</sup> Sporo takich form pojawia się już w czasopiśmie, np. w „Gazecie Świątecznej” z 26–27 listopada 2005 r. w artykule *Jak ocalałam* (s. 26) mówi się: *amerykańska socjolożka i historyczka* czy: jest Pani *badaczką*, ale zdjęcie bohaterki wywiadu podpisane jest: *socjolog* i *autorka* autobiografii.

<sup>6</sup> Por. na ten temat M. Łaziński: „W odróżnieniu od niemieckiego jednoznacznego sufiksu żeńskiego *-in*, słowiańskie sufiksy feminatywne są różnorodne i obsługują jednocześnie inne kategorie słotwórcze” (M. Łaziński, *O panach i paniach...*, op.cit., s. 246). Autor dalej (s. 254–257) omawia także ograniczenia fonotaktyczne i estetyczne zastosowania różnorodnych formantów feminatywnych.

<sup>7</sup> Niemniej jednak propozycje żeńskich nazw typu *magistra*, *ministra*, *profesora*, czyli powstałych w wyniku paradygmatyzacji odpowiednich nazw męskich, pojawiają się co jakiś czas, por. np. w telewizyjnych *Wiadomościach* o godz. 19.30 z 5.01.2005 r.

<sup>8</sup> W tym jak zdrobnienia nawet od wyrazu bazowego dla całego gniazda słotwórczego, do którego należałyby tego typu feminatywa, tu: *socjologia*; zatem *socjologijka* to niekoniecznie ‘kobieta socjolog’, ale też ‘zdrobniale o socjologii’. A to wprowadzałoby zbędną homonię.



'kobieta krytyk' czy *muzyczka* 'kobieta muzyk'. Inne formanty żeńskie, a mianowicie: *-ica*, *-ina*<sup>9</sup>, *-owa* czy *-yni* // *-ini* (po *k*, *g*)<sup>10</sup>, są nacechowane, bo tworzą albo nazwy pejoratywne, albo nazwy żon, zresztą jak to by brzmiało: *\*socjolożyca*, *\*socjolożyna*, *\*socjologowa* czy *\*socjologini* albo *\*socjologa*.

Jeśli rzeczywiście jest taka potrzeba, wyjściem może być aktywizacja nowego formantu<sup>11</sup>. Mógłby nim być np. formant *-ina*, ale inny niż obecnie stosowany, niepowodujący pełnego zmiękczenia poprzedzającej spółgłoski, jak to jest w wypadku dotychczasowego przyrostka *-ina*, tworzącego m.in. takie derywaty, jak *kapanina* (*biedna*), z wiersza J. Tuwima *Kapuśniaczek*, czy *kobiecina*. Wraz z wyrazami zapożyczonymi licznie pojawiły się już w polszczyźnie nowe spółgłoski zmiękczone typu *t'*, *d'*, *r'*, stąd takie nazwy, jak *\*architektina*, *\*socjologina*, a nawet *\*pediatrina* (od nazw męskich zakończonych na *-a*, typu *pediatra* wyjątkowo trudno utworzyć żeńską formę<sup>12</sup>), a ostatecznie też *\*ministrina* czy *\*premierina* lub *\*kanclerina*, *\*prezydentina* z tego względu nie budzą sprzeciwów. Miękkie *t'*, *d'*, *r'* ładnie też brzmią, a i są już w polszczyźnie tak zakończone nienacechowane żeńskie rzeczowniki osobowe, por. *balerina* i *primabalerina*. Te nazwy mają tylko jedną wadę: tak utworzone są dłuższe od odpowiadających im męskich rzeczowników aż o dwie sylaby, podczas gdy wyrazy z przyrostkiem *-ka* – tylko o jedną sylabę.

Tworzenie żeńskich nazw osobowych jest ucieczką przed asymetrią rodzajową, przed językową dyskryminacją kobiet. To jednak złudny sposób, bo i tak zawsze tego typu derywaty będą nosić na sobie ślady

<sup>9</sup> Oba przyrostki powodują zmiękczenie poprzedzającej spółgłoski, a więc przykładowo: *t* → *ć*, *d* → *dź*, a *k* → *cz*, *g* → *ż*, czyli tak jak po I prasłowiańskiej palatalizacji spółgłosek tylnojęzykowych, co ostatecznie skutkuje przejściem formantów *-ica* i *-ina* po spółgłoskach stwardniałych odpowiednio w *-yca* i *-yna*, por. w nieco już przestarzałych nazwach żon *Konopczyzna* ← *Konopka*, *Skarżyna* ← *Skarga*.

<sup>10</sup> Podstawowa postać przyrostka to *-yni* – po spółgłoskach twardych i stwardniałych, a *-ini* – po *k* oraz *g*, por. *gospodyni*, *sprzedawczyni*, ale *bogini* czy dawne *poselkini* lub *smokini*; ten ostatni wyraz tak w kartotece *Słownika języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*, obok *smoczyca*.

<sup>11</sup> Językoznawca powinien opisywać stan języka, a nie wyprzedzać zmiany. Jednak takie formy, jak *krytyczka* czy *psycholożka*, są wprowadzane do polszczyzny nie z powodu ich powszechnego użycia, lecz jako świadomy zabieg dziennikarek i feministek.

<sup>12</sup> M. Łaziński mówi w przypisie: „Nazwę *pediatrka* słyszę już w potocznej polszczyźnie w poczekalniach lekarskich” (*O panach i paniach...*, op.cit., s. 257). Od nazw męskich z końcówką *-a* i *-ca* nowe nazwy zawodów i stanowisk kobiet mogą być nadal tworzone przyrostkiem *-yni*, por. utrwalone w języku *sprzedawczyni* czy *zdrajczyni*, ta ostatnia wprawdzie odczasownikowa, choć nie zawodowa. Z tego względu przykładowe *radczyni* czy *kierowczyni* są w pełni poprawne. Jednak nie słyszałam, żeby o kobiecie kierowcy mówiło się *kierowczyni*.



pochodzenia od odpowiednich form męskich, zawsze będą pochodne, a więc nierównorzędne. Nawet z tego względu bardziej demokratyczne wydają się męskie formy typu *prezydent* czy *magister*, które nie sygnalizują różnicowania płciowego<sup>13</sup>. Dla systemu językowego niekorzystne wydają się zwłaszcza żeńskie nazwy stopni i tytułów naukowych czy nazwy nie tyle zawodów, ile funkcji typu: *magisterka*, *doktorka*, *docentka*, *profesorka* czy *prezydentka*, *ministerka*, bo formy *magister*, *doktor* itd. to właśnie nazwy stopni i tytułów naukowych oraz stanowisk i funkcji, które z płcią nie mają nic wspólnego. Sygnalizowanie różnych płci jest wtedy przerzucone poza rzeczownik. O tym, czy słowa te odnoszą się do kobiet, czy mężczyzn, informują pozostałe wyrazy różnicowane rodzajowo, czyli przymiotniki, rodzajowe formy czasowników, inne rzeczowniki, w tym *pan*, *pani*, które – także z racji swej krótkości – powoli zaczynają pełnić funkcję podobną do rodzajników w takich językach jak francuski, niemiecki czy angielski. I jest to korzystne dla systemu językowego. Jeśli tak traktujemy słowa *pan*, *pani*, to sygnalizowanie płci w strukturze samych rzeczowników jest nadmiarowe, a więc zbędne.

Ani ja, ani żaden językoznawca jednak nie będziemy narzucać jakiegokolwiek formy użytkownikom polszczyzny<sup>14</sup>, skoro kobiety już nazywają siebie *socjolożkami* czy *krytyczkami*<sup>15</sup>. Zwycięży forma uzualna, używana przez społeczeństwo, cóż *vox populi vox Dei*. Zdaje się, że nie będzie to jednak *vox populi*, ale głos dziennikarek feministek, które formy typu *prezydentka* propagują na łamach prasy<sup>16</sup>, por. tytuł na okładce 25. numeru „Wysokich Obcasów” z 24 czerwca 2006 r.: *Ségolène Royal* –

<sup>13</sup> Walka z męską końcówką żeńskich nazw osobowych opiera się na błędnym przekonaniu, że rodzaj w polszczyźnie sygnalizuje tylko struktura morfologiczna wyrazu.

<sup>14</sup> Stosunek językoznawców do tego typu reformy języka opisują M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Lublin 2005, s. 267–269.

<sup>15</sup> Znamienna jest tu zresztą zachodząca na naszych oczach ewolucja; wystarczy porównać przedstawienie sylwetki Kingi Dunin, autorki artykułu *Sklep z Żydówkami* w „Gazecie Wyborczej” (w nagłówku wyraz *Świąteczna*) nr 111. 4826 z 14–15 maja 2005, s. 24: „*socjolożka*, *pisarka*, *krytyk* literacki, *publicystka* «Krytyki Politycznej». Stała *felietonistka* «Wysokich Obcasów», w którym obok od dawna obecnych w polszczyźnie takich nazw żeńskich, jak *pisarka*, *publicystka*, *felietonistka* i nowego *socjolożka* pozostaje nadal *krytyk*. Pół roku później ta sama autorka jest przedstawiona niemal tak samo, z jednym wyjątkiem: *krytyk literacki* zmienia się na *krytyczka literacka*, por. „Gazeta Świąteczna” nr 293. 4996 z 17–18 grudnia 2005, s. 26.

<sup>16</sup> Por. też na ten temat uwagę sprzed niemal 40 lat: „Propagowanie odpowiednich form żeńskich takich jak: *magisterka*, *doktorka*, *ministerka* czy *ministra* itp. (czego domagają się niektórzy korespondenci) nie miałoby sensu i szans powodzenia” (W. Kupiszewski, *Tytuły i nazwy zawodowe kobiet*, „Poradnik Językowy” 1967, z. 8, s. 372).



*prezydentka Francji 2007?*, ale już w samym artykule ani razu nie pada słowo *prezydentka* czy *ministerka*, stale natomiast o kobiecie w użyciach generycznych i predykatywnych *prezydent*, *minister*<sup>17</sup>.

Różnorodne sposoby adaptacji męskich nazw osobowych do oznaczania kobiet są widoczne już w polszczyźnie historycznej. Badania K. Siekierskiej<sup>18</sup> ukazują stały przyrost żeńskich nazw osobowych: i jak w siedemnastowiecznym słowniku Knapiusza stanowią one ok. 10% tego samego typu nazw męskich, przy czym „największa grupa to nazwy zawodów, które często są nazwami żon”<sup>19</sup>, tak w osiemnastowiecznym słowniku Troca ich liczba w porównaniu ze stanem z Knapiusza „powiększa się przeszło trzykrotnie (*Thesaurus* – ok. 90, *Dykcjonarz* – ponad 300), stanowią też one już ok. 20% nazw męskich. W samych tylko wyrazach hasłowych widać wyraźne spotęgowanie się udziału kobiet w życiu społecznym. Wśród zawodów notujemy takie, jak: *Administratorka*, *Arendarka*, *Dozorczyzna*, *Faktorka*, *Farbierka*, *Infirmarka* (w klasztorze), *Karczmarka*, *Klucznica*, *Koszulniczka*, *Krowiarka*, *Kuchmistrzyni*, *Lichwiarka*, *Maślarka*, *Miotlarka*, *Ochmistrzyni*, *Pasztetniczka*, *Perukarka*, *Piekarka*, *Rządczyzna*, *Serwitorka* w klasztorach do stołu, *Szafarka*, *Urzędniczka*, *Węglarka*, *Wendetarka*, *Wierszopisyni*, *Wielkorządczyni*”<sup>20</sup>.

Wszelkie próby przystosowania męskich rzeczowników osobowych do określania zawodów i stanowisk kobiet świadczą nie tylko o politycznej poprawności, która stanowi przedmiot badań socjologa, ale także o roli M. lp. jako morfologicznego reprezentanta rodzaju. Najlepiej o tym, że to właśnie postać M. lp. i jego końcówka wnosi najwięcej informacji o rodzaju, jest jego identyfikatorem, świadczą właśnie wszelkie, propagowane przez środowiska feministyczne, próby ucieczki przed formami typu *prezydent*, *architekt* ‘o kobiecie’; por. choćby tylko sam tytuł artykułu L. Ostalowskiej na ten temat *Precz z męską końcówką* („Wysokie Obcasy”, nr 49 z 10 XII 2005, s. 32). Tytuł zaś rozmowy

<sup>17</sup> Por.: „Rozmawiamy w Poitiers, stolicy regionu, którego pani Royal jest *prezydentem*” (s. 30). Dalej tak samo, w męskiej postaci, o paniach minister: „wśród socjalistów wybiły się Martine Aubry (*minister* pracy) i Elizabeth Guigou (*minister* sprawiedliwości, potem pracy). Ale *prezydent* to co innego” (s. 30). Dalej też: „*Feministka*, która odmienia rodzinę przez wszystkie przypadki, *socjalistka* gotowa stosować liberalne pomysły, *zawodowy polityk*, który zwraca się do wyborców o radę na swej stronie internetowej *Pragnienia Przyszłości*” (s. 30–31). „*Była też pięciokrotnie ministrem i wiceministrem*” (s. 33), „Jako *minister* edukacji kazała pielęgniarce rozdawać pigułki wczesnoporonne” (s. 35), „*Kanclerz* Angela Merkel w Niemczech, *prezydent* Michelle Bachelet w Chile” (s. 37).

<sup>18</sup> Por.: K. Siekierska, *Rzeczywistość w słownikach Knapiusza i Troca*, „Prace Filologiczne” 1992, XXXVII, s. 259–268.

<sup>19</sup> Op.cit., s. 265.

<sup>20</sup> Op.cit., s. 266.



przeprowadzonej przez autorkę z prof. J. Bralczykiem *W stadzie nawet byki są krowami* wskazuje z jednej strony, że z płcią zwierzęcia nie należy wiązać ani nazwy gatunkowej, ani najczęściej używanej na określenie osobnika danego gatunku (dla *krów* i *byków* nazwą gatunkową jest *bydło rogate*), z drugiej zaś – że jednak w odniesieniu do niektórych nazw zwierząt podstawy klasyfikacji rodzajowej są dosłowne, związane z płcią biologiczną. Podobnymi nazwami „gatunkowymi” są takie nazwy, jak *magister*, *doktor* czy *kanclerz*, one przede wszystkim są nazwami stanowiska w ogóle, a nie mężczyzny posiadającego dany tytuł czy pełniącego daną funkcję.

Alina Kępińska  
(Uniwersytet Warszawski)





## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- \* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- \* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- \* Prace należy dostarczyć w postaci wydruku (zgodnego z wersją elektroniczną) z dyskietką lub pocztą elektroniczną – nasz adres e-mail: [poradnikjezykowy@uw.edu.pl](mailto:poradnikjezykowy@uw.edu.pl).
- \* Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (\*.doc, \*.rtf).

**Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych**



Cena zł 10,00  
w tym VAT 0%

## INFORMACJA O PRENUMERACIE

### „PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa,  
BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2007:

Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,

Oplata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa,  
tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

**Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również:  
RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33,  
01-248 Warszawa.**

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

**KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce**

**GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków**

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland.** BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland,** tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: [ma@ips.com.pl](mailto:ma@ips.com.pl)